Targi Lwowskie 1927 r.

Opłacono ryczałtowo.

Einzelpreis 0,50 zł bezw. 0,25 Gmk.

Wirtschaftskorrespondenz für POLEN

Erscheint jeden Mittwoch und Sonnabend. Bezugspreis in Polen 4 Złoty, im Ausland 2,00 Goldmark monatlich ausschließlich Bestellgeld, treibleibend.

Redaktion, Verlag und Administration Katowice, Warszawska 27 Telefon 168, 1998. Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein, Katowice

Organ der „Wirtschaftlichen Vereinigung für Polnisch-Schlesien"

Anzeigenpreise nach festem Tarif. Bei jeder Beitreibung und bei Konkursen fällt jeglicher Rabatt fort.

Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien.

Bankverbindung: Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen P. K. O. Nr. 304238 Katowice

Jahrg. IV — Katowice, den 3. September 1927 — Nr. 71

Impreza wystawowa, czy placówka handlowa?

Dyrekcja Targów Lwowskich donosi nam:

W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma „Przemysł i Handel" ukazał się artykuł zatytułowany „Refleksje z okazji Targów Wschodnich". Artykuł ten zawiera krytyczną ocenę dotychczasowej działalności naszych imprez targowo-wystawowych w ogóle, a lwowskiej w szczególności. Wychodząc z założenia, że targi nie ziściły pokładanych w nich nadziei, gdyż dotąd jeszcze są raczej imprezami reklamowo-wystawowemi, niż targami w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. placówkami wymiany dóbr, kreśli autor linje, po których dalszy rozwój instytucji targowych ma kroczyć. Zdaniem autora powinne targi swą działalność organiczyć do... „dziedziny niezorganizowanego u nas handlu artykułami, ktorych cechą charakterystyczną est masowy zbyt, przy jednoczesnej rozprószonej i z trudem uchwycić się dającej produkcji", jak np. len, chmiel, skóry, szczecina, kiszki, puch, pierze itd. Dla artykułów tych proponuje autor urządzenie perjodycznych jarmarków, któreby nietylko były czynnikiem pośredniczącym pomiędzy producentem, a odbiorcą, lecz miały też funkcję obliczania zbiorów i zapasów, regulowanie cen itp. Wreszcie powinny targi całkowicie wykluczyć ze swej sfery działania te artykuły, których produkcja nie stanowi naszej specjalności, lub które nie są wytwarzane masowo.

Z powyższemi poglądami nie można się zgodzić. Przedewszystkiem z tej przyczyny, że zaprowadzenie perjodycznych jarmarków doprowadziłoby w konsekwencji do rozbicia jednolitej instytucji targowej na cały szereg imprez specjalnych, mających wprawdzie znaczenie dla tej lub innej branży, nie posiadających jednakże tego uniwersalnego charakteru, jaki z pojęciem targów zwykliśmy łączyć. Następnie: jak właściwie wyobraża sobie autor rolę targów przy organizowaniu i ujęciu „rozproszkowanej i z trudem dającej się uchwycić produkcji" artykułów o których sam twierdzi, że produkcja ta ma często uboczny charakter? Czy perjodyczne jarmarki mają być imprezą wędrowną, objeżdżającą wszystkie miejscowości, podejrzane o posiadanie zbiorów i zapasów, czy też naodwrót ma z najdalszej i zapadłej prowincji zjeżdżać na jarmark każdy chłopina, który wyprodukował „ubocznie" najmniejszą chociażby partję lnu lub szczeciny? Ależ dla zorganizowania i uchwycenia tego rodzaju wytwórczości, dla ułatwienia zbytu istnieją rozmaite formy asocjacji gospodarczych, spółki, kooperatywy itd.; nigdyśmy jednak nie słyszeli, by tego rodzaju funkcje wchodziły w zakres działania targów, powołanych do pośredniczenia między producentem, a odbiorcą, a nie do tworzenia dopiero i organizowania producentów.

Niezrozumiałem jest również, dlaczego pewne gałęzie wytwórczości miałyby zostać pozbawione prawa uczestniczenia w targach. Meblarstwo nie jest naszą „wybitną specjalnością" — ale to nie racja jeszcze, by polskiej fabryki mebli nie dopuszczać do wystawienia na Targach. Co się zaś tyczy artykułów nie wytwarzanych masowo, to wiemy bardzo dobrze, że do nich zaliczają się również wytwory sztuki stosowanej, jak np. kilimy, hafty, wyroby zdobnictwa ludowego itp. Artykuły te cieszą się znacznym popytem i mogą przy odpowiedniej propagandzie stać się cennym artykułem eksportowym. Dlaczego dla tych artykułów wrota targów mają być zamknięte?

Poglądy zawarte w „refleksjach z okazji Targów Wschodnich" opierają się widocznie na założeniu, że targi są instytucją służącą wyłącznie sprawom handlu eksportowego. Stąd wniosek, że powinne one być dostępne jedynie dla producentów „eksportowych specjalności" i ich zagranicznych interesentów, z wykluczeniem wszystkich innych gałęzi wytwórczości. Taka koncepcja targów jest jednak owocem doktrynerskiej symplifikacji, zapoznaje istotę tej instytucji, a już w każdym razie mija się z wymogami praktycznego życia. One kształtowało strukturę targów, one też narzuciło im swoistą linję rozwoju. Tyczy się to szczególnie Targów Wschodnich, które jako bodaj najbardziej elastyczna i do każdego wahania konjunktury znakomicie się akomodująca placówka naszego życia gospodarczego, nie mogły i nie mogą kierować swej działalności według z góry ułożonych i niewolniczo przestrzeganych haseł i programów. Gdy w tendencjach naszej polityki gospodarczej dokonał się zwrot na rzecz skuteczniejszego niż dotąd popierania produkcji rolniczej, a to celem wzmocnienia siły nabywczej trzonu naszej ludności, warstwy rolniczej, która o ile chodzi o masowy zbyt wyrobów krajowych, dostarczyć może największej liczby odbiorców, — Targi Wschodnie w pełnem zrozumieniu wymogów chwili stały się odrazu centralnym punktem dla obrotów związanych z produkcją rolniczą. Tegoroczne VII. Targi wykazują olbrzymią ilość zgłoszeń z działu maszyn rolniczych, ogrodowych, mleczarskich, garbarskich itp., więc narzędzi, które służą produkcji rolniczej względnie przemysłowo-rolniczej. Świadczy o tem, że istnieje wybitna tendencja obsłużenia bezpośrednio klijenteli rolniczej na Targach, wzgl. poinformowanie jej o możliwości technicznej rozbudowy gospodarstwa. Udoskonalenie produkcji rolniczej musi zaś dodatnio wpłynąć na zwiększenie się siły nabywczej na wytwory przemysłu krajowego, a naodwrót szanse naszego eksportu mogą się powiększyć jedynie przez rozbudowę rynku wewnętrznego.

Realizacja takiego programu gospodarczego nie da się pomyśleć w ramach imprezy tylko wystawowej. Gdyby rola Targów Wschodnich ograniczała się tylko do reklamowego pokazu wytwórczości, niewątpliwie zakończyłoby one po jednej lub dwóch kampanjach swój żywot. Najprostsza kalkulacja kupiecka musiałaby wykazać, że reklama połączona z takim nakładem kosztów i pracy, nie rentuje się. Jeżeli zaś lwia część wystawionych firm dziś po raz siódmy z rzędu bierze udział w Targach, to świadczy to chyba najlepiej o tem, że Targi są dla nich platformą do zawierania lukratywnych interesów. Przy ostróżnem i niskiem szacowaniu przyjąć musimy, że wśród ogólnej liczby osób, które rok rocznie zwiedzają Targi, znajduje się conajmniej 40 procent kupców, zjeżdzających tylko dla pokrycia swego zapotrzebowania i szukania nowych i tanich źródeł nabycia. Jeżeli uprzytomnimy sobie ponadto, że Targi Wschodnie wykazują frekwencję powyżej 100 000 zwiedzających, otrzymamy olbrzymią ilość przeszło 40 000 kupców, którzy na Targach załatwiają swoje interesy. W takich warunkach nie można chyba twierdzić, że Targi Wschodnie są tylko imprezą wystawową, a nie placówką handlową w wielkim stylu.

Jeżeli już mowa o ewolucji Targów, to jedynie wskazaną ewolucją jest dalsze zwiększenie liczby kupców, zjeżdzających na Targi. Leży to w interesie samego kupiectwa. Pomiędzy liczbą nabywców, a liczbą wystawców istnieje bowiem stosunek wzajemnej zawisłości. Im więcej nabywców, tem też więcej wystawców, a temsamem większa możność wyboru, uzyskania dogodnych warunków przy zawieraniu transakcyj targowych itp. Tylko w ten sposób da się osięgnąć to, co być powinno, a poniekąd już jest znamienną cechą targową — masowy zbyt.

Import do Polski, w świetle zeszłorocznych Targów Wschodnich.

Dyrekcja Targów Lwowskich donosi nam:

Udział zagranicznych wystawców na Targach, jest wyrazem ich znaczenia dla importu. To też rozpatrując ten udział należy to czynić na tle udziału poszczególnych państw w naszym imporcie, a nie na całym handlu zagranicznym.

Świeżo opublikowane dane z pierwszych 5 miesięcy br. odnośnie do procentowego udziału poszczególnych krajów w przywozie do Polski. Zestawmy je z cyframi zeszłorocznemi Targów Wschodnich, a otrzymamy obraz możliwości i perspektyw, otwierających się przed Targami.

A więc na pierwszem miejscu co do importu kroczą Niemcy z prawie 166 miljonami złotych w złocie, co stanowi ¼ naszego importu. Odbiciem takiego stanu rzeczy jest udział Niemiec na drugiem miejscu w Targach Wschodnich, na których były reprezentowane przez 41 firm.

Drugie miejsce w imporcie znajdują Stany Zjednoczone, których import do Polski wynosił prawie 80 miljonów, co stanowi zwyż 11 procent całego importu. Widać jednak, że Ameryce nie zależy zbytnio na rynku polskim, który zaopatrywuje się w Ameryce głównie w jej monopoliczne produkty (bawełna, mąka, tłuszcze), gdyż na Targach były reprezentowane przez tylko 15 firm, stojąc na 6 miejscu.

Dalszym importerem do Polski jest Anglja, z przywozem wartości 58 miljonów, co równa się prawie 9 proc. importu. Co do udziału na Targach odnoszą się do Anglji jednak te same uwagi co do Ameryki, gdyż i Anglja była reprezentowana tylko przez 15 firm, stojąc na piątym miejscu.

Głównie jednak dzięki dawnym związkom Lwowa z Wiedniem, wysunęła się na Targach Wschodnich Austrja na pierwsze miejsce z 52 firmami, mimo, że jako importer stoi na czwartem miejscu z 6 proc., importując do Polski za ca. 41 miljonów.

Piąty z rzędu nasz dostawca, Francja, która przywiozła do Polski za 40 miljonów, co stanowi około 7 procent, na Targach zajęła piąte miejsce, będąc reprezentowaną przez 40 firm.

Tak przedstawiałby się w zarysach udział napoważniejszych importerów. Zestawienie powyższe dalekie jest od jakieś naukowych podstaw. Wszak przedewszystkiem wystawiają na Targach prawie wyłącznie producenci wyrobów gotowych, podczas gdy wartość importu obejmuje bez wyjątku wszystko, a więc surowce i fabrykaty razem. Pozatem ilość wystawiających firm nie jest żadnym miernikiem natężenia importu. Niemniej jednak zestawienie to wskazuje na skalę zainteresowania naszym rynkiem przez poszczególne państwa. Niemcy, Austrja, Francja, Czechosłowacja, to kraje traktujące Polskę jako teren swej ekspanzji przemysłowej. Ich wysiłki w kierunku pnetracji na nasz rynek są hamowane naszą polityką celną i ograniczeniami przywozu. Przeciwnie takie kraje, jak Ameryka, Rosja, Anglja, nie szukają u nas zbytu a import z nich nosi cechy konieczne.

Rozpatrzmy jeszcze te kraje, z któremi pragnęlibyśmy widzieć handel skoncentrowany na Targach, a. więc kraje Wschodu i bałkańskie. Wprawdzie dla nas te kraje winne być tem, czem my jesteśmy dla Zachodu, terenem ekspanzji przemysłowej, którą należy mierzyć eksportem i zjazdem nabywców na Targi, lecz w związku z powyższemi rozważaniami rozpatrzmy ich import do Polski, bo kraje te mogą pod niejednym względem zastąpić innych dostawców stając się temsamem podatniejsze do zaopatrywania się w Polsce w inne wytwory.

Rumunja, importująca prawie 3 procent całego naszego przywozu, absentowała się po nieudałej ze swego punktu widzenia próbie w roku 1925 zupełnie. Z innych krajów zanotowano sporadycznych wystawców z Turcji, Grecji, Jugosławji, a z dalszyh krajów z Algeru i Indji. Wskazuje to bądź co bądź na to, że i te kraje zainteresowały się Polską, a pozyskanie ich na stalszych kontrahentów zależy już od rozwoju ściślejszych stosunków handlowych z niemi.

Jeżeli Targi Wschodnie pragnęlibyśmy widzieć w pierwszym rzędzie jako narzędzie naszego eksportu, to jednak i udział w nich wystawców zagranicznych jest pożądany i pożyteczny i życzyc sobie należy, by i w tym roku przybrał należyte rozmiary.

Oczywiście, że pożądany byłby ich dobór zgodnie z ogólno-państwową polityką gospodarczą, a zwłaszcza handlową.

Zur VII. Ostmesse in Lwów.

Die Messedirektion von Lwów schreibt uns:

Lwów rüstet sich zu seiner siebenten Messekampagne. Noch liegt auf den weiten sonnigen Flächen des schönen Ausstellungsparkes die Ruhe vornehmer Abgeschiedenheit. Noch kann der einsame Spaziergänger in stiller Versunkenheit die wundervolle florentinische Aussicht über die im Tale gelagerte Stadt genießen. Aber das hinhorchende Ohr vernimmt bereits die Klänge des Vorspiels. In dem einfachen, aber stilvollen Verwaltungsgebäude ein geschäftliches Laufen und Hasten, emsiges Klingeln der Fernsprecher, eintöniges Klappern der Schreibmaschinen, nachdenkliche Konferenzen und energische Befehlgabe. Es ist, als ob sich aus diesem unansehnlichen Gebäude ein unsichtbarer Kraftstrom über das noch schlafende Ausstellungsgelände ergießen würde. Von den Ausstrahlungen des Kraftfeldes ergriffen, beginnt die bizarre Stadt der Glas- und Eisenkonstruktionen zu ihrem zweiwöchentlichen glanzvollen Leben zu erwachen. Noch eine kurze Zeitspanne und dort, wo heute die Stille des Sommernachmittags brütet, wird das pitoreske Messetreiben einsetzen mit seinem lichtgebadeten, lärmenden Frohsinn.

Es ist recht verwunderlich, wie es diese Leute zustande bringen konnten, trotz Geldnot und Wirtschaftskrisen eine Institution zu schaffen, die immer mehr und mehr an Erfolgen reich, bereits zum siebenten Male ihre Existenzberechtigung aufs glänzendste zu beweisen vermocht hat. Ein ganz wunderlicher Menschenschlag sind die Leute drüben. **Polnische künstlerische Erfindungskraft gepaart mit deutscher Ausdauer und bodenständiger Zähigkeit.** Zu Oesterreichs Zeiten hat man ihnen den Hang zum Sybaritismus vorgeworfen. Sie haben aber bewiesen, daß sie auch zu arbeiten verstehen. Ihre Stadt hat unendlich viel gelitten; war sie doch das blutige Kampffeld eines unseligen Bruderzwistes. Die Vorrechte und den Einfluß, den sie als Landeshauptstadt genoß, trat sie gerne der Metropole des geeinigten Vaterlandes ab. Ohne viele Worte zu machen, gingen die Leute an die harte, aufbauende Arbeit. Und haben in kurzer Zeit das Erbe des Krieges, das in Heldenfriedhöfen und Schützengräben bestand, in blühendes Leben umzuwandeln vermocht. Nicht nur das, die Hartköpfe haben sich das Ziel gesetzt, ihre nunmehrige Provinzstadt zur Metropole des Handels zu machen. Der Weg dorthin führte sie über die Ostmesse.

* * *

Mit dem Einlenken Europas in die Bahn friedlicher Arbeit mußte an eine Wiederanknüpfung der durch den Krieg zerrissenen Fäden zwischen Westen und Osten gedacht werden. Dieser Gedanke wurde der Ostmesse als Leitlinie zu Grunde gelegt.

Daß die Wahl des Messeortes gerade auf Lwów fiel, hat seine tieferen Ursachen. An der Wasserscheide zwischen dem Schwarzen und Baltischen Meer, an der Kreuzungsstelle der wichtigsten Handelswege von West nach Ost und von Süd nach Nord gelegen, hatte Lwów in der Geschichte des europäischen Handelsverkehrs immer eine führende Stellung innegehabt. Als das östliche Handelszentrum des neuerstandenen Polens, war es geradezu berufen, bei seinen hochentwickelten kommerziellen Einrichtungen und großem technischen Apparat, zu einem modernen Umschlagsplatz im Transitverkehr zwischen West- und Osteuropa zu werden. Ausschlaggebend für die Wahl war jedoch das Andenken der guten Beziehungen, welche von jeher Lwów mit seinen Anrainern verbanden; aus dem Kapital der Sympathie und des Vertrauens, das Lwów von seinen Nachbarn, noch vor der Errichtung der neuen politischen Grenzen entgegengebracht wurde, sollten nunmehr neue Zinsen geschlagen werden.

Die erste Ostmesse wurde im Jahre 1921, also kaum ein Jahr nach Beendigung des Krieges mit Rußland, abgehalten, und schloß mit einem glänzenden Erfolge ab. Dieser Erfolg blieb auch den sich alljährlich wiederholenden Veranstaltungen treu. Die Ausstellungsfläche, die im Jahre 1921 25 916 m^2 betrug, wies einen stetigen Zuwachs auf, um im Jahre 1926 die Maximalfläche von 31 647 m^2 zu erreichen. Die Zahl der Messeteilnehmer, die sich im Jahre 1921 auf 1557 belief, erreichte im Jahre 1922 die bisher höchste Ziffer von 1852 Teilnehmern, betrug in den weiteren Jahren 1524, 1482 und 1419 und endlich im Vorjahre 1508. An und für sich können diese Zahlen nicht als Maß für die Entwicklung der Ostmesse dienen. Die stetige Entwicklungsprogression kann erst dann augenfällig werden, wenn man die Durchschnittsgröße der auf einen Aussteller entfallenden Ausstellungsfläche in Betracht zieh. Während zunächst im Jahre 1921 auf einen Aussteller 16,8 m^2 entfielen, (i. J. 1922 sogar nur 15 24 m^2, eben infolge seiner sehr starken Beteiligung) erreichen die späteren Jahre die Ziffer von durchschnittlich über 20 m^2; als ein Zeichen dafür, daß sich an der Messe immer größere Firmen beteiligten und daß das Bestreben der Messeverwaltung qualitativ leistungsfähige Aussteller anzuwerben, in vollem Maße von ihr erreicht wurde.

Analoge Verhältnisse finden wir in Bezug auf die Beteiligung der ausländischen Aussteller. An der Ostmesse im Jahre 1926 nahmen 246 ausländische Firmen teil, während die Daten für die Vorjahre (von 1921—1925) folgendermaßen lauten: 311, 244, 324, 352, 357. Scheinbar wäre also das Jahr 1926 im Verhältnis zu den Vorjahren, die ein stetiges Anwachsen der Zahl der ausländischen Teilnehmer erwiesen haben, als ein Jahr des geschäftlichen Rückschlages zu betrachten. Es ist aber nur ein Schein. Infolge des im Jahre 1926 herrschenden prohibitionistischen Kurses der polnischen Zollpolitik haben es viele ausländische Firmen vorgezogen, nicht direkt, sondern durch ihre polnischen Vertretungen an der Messe teilzunehmen und wurden deshalb in das Verzeichnis der Inlandsfirmen aufgenommen. Wenn man dagegen die Anzahl der Staaten, aus denen sich diese Auslandsfirmen rekrutieren, in Betracht zieht, erweist sich das zahlenmäßige Bild für die Ostmesse überaus günstig. Während im Jahre 1921 die Anzahl der teilnehmenden Staaten bloß 12 betrug, kann man in den nachfolgenden Messejahren einen stetigen Aufstieg feststellen, welcher sich in den Ziffern 13, 15, 19, 22, und endlich im Jahre 1926 in der bisherigen Rekordziffer 23 ausdrückt.

Auf die Gefahr hin, den Leser durch ein übermäßiges Zahlenmaterial zu ermüden, wollen wir noch einige Daten der vergleichenden Messestatistik anführen. Anläßlich der offiziellen Mustermesse in Barcelona im Jahre 1924, hat die dortige Messeleitung ein Merkblatt veröffentlicht, welches in graphischer Darstellung die Bilanz der führenden europäischen Messen und Märkte veranschaulicht. Nach dieser Statistik nimmt die Lemberger Ostmesse in Bezug auf die Anzahl der beteiligten Aussteller den zehnten Rang unter den Weltmessen und wird bloß von den Messen in Leipzig, Paris, Wien, Reichenberg, Frankfurt, Prag, Brüssel, Lyon und Breslau übertroffen, überflügelt dagegen die Messen in Utrecht, London, Mailand, Bordeaux, Barcelona, Glasgow, Malmö, Göteborg und viele andere. Was die Anzahl der Besucher anbelangt, rangiert Lwów an dreizehnter Stelle. Zieht man aber dies in Betracht, daß die Millionenstädte London und Paris (welche in der Frequenz an erster Stelle marschieren) i. J. 1924 von bloß 900 000 bezw. 500 000 Personen besucht wurden, während Lwów, welches kaum eine Viertelmillion Einwohner besitzt, im Jahre 1924 den Besuch von ca. 100 000 Personen verzeichnete und im Jahre 1926 die Rekordzahl von 130 000 Besuchern erreichte, so wird die Anziehungskraft der Lwówer Ostmesse erst in das richtige Licht gerückt. Endlich, was die Summe der abgeschlossenen Messetransaktionen und der erzielten Umsätze betrifft, nimmt die Lwówer Ostmesse den siebzehnten Platz ein, wobei zu bemerken ist, daß sich die Zahlen bloß auf den (zollpflichtigen) Auslandsumsatz bezieht, während der inländische, da er keiner Kontrolle unterliegt, statistisch nicht zu erfassen gewesen ist.

Wenn man bedenkt, daß im Jahre 1924 in Europa ca. 200 Messen und Märkte veranstaltet wurden, so sind diese hochwertigen Rangziffern, welche die Lwówer Ostmesse erreicht hatte, der Beweis dafür, daß ihr keine lokale, vielmehr eine führende, eine internationale Bedeutung zuerkannt werden muß.

Polnische Messen haben eine spezifische Eigenart, die sie von allen anderen Veranstaltungen dieser Art im Auslande unterscheidet. Während sonst der rein kommerzielle Faktor von vorwiegendem Interesse ist, beobachtet man bei den polnischen Messen eine eigentümliche Verquickung des kommerziellen mit dem handelspolitischen Moment. Sie wollen nicht nur die Funktionen eines gewöhnlichen Messebetriebes ausüben, sie beanspruchen auch für sich eine gleichwertige Stellung neben anderen, für das Wirtschaftsleben ihres Landes tonangebenden Faktoren; sie wollen nicht bloß als der Ausdruck für die jeweilig herrschende Konjunktur dienen, sondern sie nehmen sich auch das Recht, Konjunkturen zu beeinflussen und Konjunkturen zu schaffen.

Dieses ist erklärlich. Der Reichtum an Messeveranstaltungen gestattet dem Auslande eine weitgehende Spezialisierung, so zwar, daß die einzelnen Messen, wenn sie sich schon nicht ganz und gar in den Dienst einer Spezialbranche stellen, doch diesen oder jenen Handelszweig bevorzugen können. Die beiden polnischen Messen, müssen sich auf das Ganze einstellen. Bei einer universalen, alle Handelszweige umfassenden Messetätigkeit treten die leitenden programmatischen Linien in einer scharfen Akzentierung hervor. Wenn man die Lwówer Ostmesse als das Barometer des polnischen Wirtschaftslebens zu bezeichnen pflegt, so hat dies eine absolute Richtigkeit. Es gibt kein anderes Unternehmen, in dem sich so klar und deutlich der Gang, die Veränderungen, der Hochstand des polnischen Wirtschaftslebens spiegeln würde, wie im Verlauf der alljährlichen Messekampagne.

Alle Phasen der treibenden Tendenzen der Handels- und Wirtschaftspolitik Polens kann man an der Geschichte der Ostmesse ablesen. Von den Hoffnungen auf die Wiedererneuerung der Handelsbeziehungen mit Rußland, dem „östlichen" Kurse der ersten Ostmesse angefangen, über die Untiefen des Valutazusammenbruches und der passiven Handelsbilanz hinweg, bis zum nunmehrigen realen Fahrwasser der letzten Ostmesse, als deren Losung die Stärkung des inneren Marktes, das wirtschaftliche Durchdringen des riesigen, 7 Millionen Einwohner zählenden Randgebietes um Lwów und die Anbahnung reger Handelsbeziehungen mit dem nachbarlichen Süden und Südosten aufgestellt wurde.

Die Ostmesse wird die Richtlinien ihrer Vorgängerin planvoll einzuhalten und konsequent auszubauen versuchen, ohne den Grundgedanken der Institution, die Schaffung einer Messe für den ganzen Osten Europas aus den Augen zu lassen. Sie geht an ihre schwere Arbeit unter guten Vorzeichen. Die wirtschaftliche Lage Polens bessert sich zusehends. Wenn die große Wirtschaftskrise noch nicht ganz überwunden ist, so ebbt sie doch ab. Wenn die polnische Handelsbilanz für das erste Halbjahr dieses Jahres mit einem Passivsaldo abgeschlossen hatte, so war diese Tatsache eine Folge der Mißernte und einer nicht gut durchdachten Getreidepolitik, die eine große Getreiderückeinfuhr notwendig machten. Weder die wirtschaftliche Gesamtlage noch die Sicherheit der Valuta können aber dadurch berührt werden. Das Land geht einer wirtschaftlichen Erstarkung entgegen. Die Wendung zum Besseren wird sich auch auf der VII. Ostmesse fühlbar machen und ihr den wohlverdienten Erfolg bringen.

Handel w pracach konkursowych: O programie gospodarczem Polski.

Dr. L. Lampel.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że nasi znawcy życia gospodarczego problemowi handlu w swoich pracach albo wcale nie poświęcili żadnego miejsca, albo bardzo mało. Wypowiedzieli się w tym kierunku w szczególności pp. Dr. Ferdynand Zweig i Dr. Rogger Battaglia.

P. Dr. Battaglia twierdzi, że handel jest u nas bardzo przerośnięty czyli inaczej mówiąc, mamy zbyt wiele pośredników. Ten stan rzeczy ma np. zdaniem p. Dr. Battaglji przyczynić się do ujemnego zjawiska, jakiem u nas jest wedle zdania powyższego stosunkowo wielkie rozpięcie między cenami hurtowemi a detalicznemi. Jego zdaniem istnieje cicha zmowa detalistów co do dobijania do cen hurtowych tak wysokich dodatków, by one przy małym zbycie starczały na egzystencję kupca i jego rodziny. Ma panować u nas tendencja „wyścigowa" co do cen zarobków pod wpływem której każdy stara się usilnie jaknajwiększą część dochodów zabrać dla siebie, nie troszcząc się o fatalne skutki dla całości gospodarstwa. W dalszym ciągu twierdzi powyższy autor, że niesolidny nadmierny handel detaliczny może wegetować i pasożytować na organizmie gospodarczym tylko dzięki „naciąganiu konsumenta na wygórowane ceny detaliczne oraz dzięki uprawianemu na wielką skalę zarywaniu producenta przez bankurctwa, ugody itp." Dalej pisze autor, że solidny handel detaliczny i handel hurtowy wogóle nie może się rozwijać, ani z pasożytami konkurować, a jeśli będzie musiała zmniejszyć się liczba pośredników o elementy niesolidne i finansowo słabsze, to gospodarstwo społeczne na tym tylko zyska, a dla nich samych będzie stała otworem emigracja znacznie ławiejsza, niż dla nadmiaru ludności rolniczej.

Tak wygląda ciekawa charakterystyka oraz ocena naszego handlu przez wybitnego znawcę naszego życia gospodarzego. Jak możemy wymagać innego zrozumienia od czynników rządowych dla handlu, jeżeli jeden z wybitniejszych jego znawców w programie gospodarczym Polski w dziele swojem obejmującem przeszło 400 stron poświęca handlowi dwie stronice i nie ma nic więcej do powiedzenia jak tylko, że mamy zadużo pośredników i jako jedyną radę podaje emigrację.

Powracając do poszczególnych powyższych wywodów, nie można się przedewszystkem zgodzić co do „cichej zmowy detalistów co do cen", należy raczej stać na stanowisku, że wielka konkurencja przyczyniła się raczej do obniżenia cen, a wprost dziwną się wydaje rzekoma tendencja „wyścigowa" co do cen i zarobku pod wpływem której każdy kupiec stara się usilnie jaknajwiększą część dochodów zabrać dla siebie. Do jakich zarobków i majątków kupiectwo doszło, widzimy dobrze i wygląda to raczej na ironję. Ciekawą jest również rzeczą, że autor, omiawiając z precyzyjną dokładnością wszelkie działy przemysłu, nie wspomniał nigdzie o tym wyścigu zarobków w żadnej gałęzi przemysłu, a stwierdza wyścig ten tylko w zakresie handlu. Tam operuje dokładną statystyką i cyframi, tutaj zaś gołosłownemi twierdzeniami.

W zakresie przemysłu nie zna on wcale rodziału przemysłu na „solidny" i „niesolidny", podczas gdy w handlu przeprowadza powyższe dwie kategorje handlu i nazywa handel niesolidny, pasożytem. Jako jedyne lekarstwo na to „nadmierne pośrednictwo" zapisuje emigrację. Sam jednak stwierdza szalone trudności emigracyjne, stawiane przez wszystkie państwa, do których szła przed wojną fala emigracyjna i tak podaje, że Niemcy ograniczyły w roku 1926 emigrację sezonową z Polski do 50 000, podczas gdy przed wojną wynosiła ona 10 razy

BUCH- UND KUNSTREVUE

HERAUSGEBER: FRANZ GOLDSTEIN.

GRATISBEILAGE DER „WIRTSCHAFTSKORRESPONDENZ FÜR POLEN“ VOM 3. SEPTEMBER 1927

Ein Jahr Buch- und Kunstrevue.

Go. Am 15. September begeht die Buch- und Kunstrevue ihren 2. Geburtstag. Während die „Wirtschaftskorrespondenz für Polen” seit ihrem Bestehen gelegentlich auch Feuilletons nicht wirtschaftlicher Natur veröffentlichte und seit der Saison 1925/26 regelmäßig über alle künstlerischen Ereignisse in Oberschlesien berichtete, erfolgte dieser Ausbau des Feuilletons erst im 3. Jahrgang der Zeitung. Nicht nur aus Stilgründen entschied man sich für diese erweiterte Form, denn wenn man allein darum das Feuilleton der „Wirtschaftskorrespondenz für Polen” in separate Form gebracht hätte, dann wäre es sicher folgerichtiger gewesen, garnicht mit der Tradition zu brechen, kein Feuilletan in einer Wirtschaftszeitung einzuführen und ein scheinbares Paradoxon zu vermeiden.

In unserer Einführung gelegentlich der ersten Nummer der Buch- und Kunstrevue hatten wir auf die Wechselwirkungen zwischen Wirtschaft, Kultur und Kunst als Faktoren menschlicher Gemeinschaft hingewiesen. Es scheint indes immer wieder nötig, diesen Gedanken zu beleuchten. Eine Wirtschaftszeitung wird ihrer Bestimmung nach über wirtschaftliche Vorgänge berichten und dazu kritisch Stellung nehmen. Wenn diese Zeitung sich „Wirtschaftskorrespondenz für Polen” nennt, dann wird sie naturgemäß der Wirtschaft Polens erhöhte Beachtung von sich aus zuwenden und von außenher zuzuwenden suchen. Wir sehen jedoch unsere Aufgabe in diesem herkömmlichen Wege nicht erschöpft.

Wir glauben vielmehr, daß wir durch Berichterstattung und Darstellung wichtiger weltwirtschaftlicher Geschehnisse einem Gedanken dienen können, dessen hoher Wert gerade auf dem heißen Boden Polnisch-Oberschlesiens eklatant ist: dem Gedanken der Völkerverständigung. Ein der Wirtschaft gleichwertiger Wegbahner des Verständigungsgedankens ist aber die Kunst. Die Buch- und Kunstrevue soll der wirtschaftlichen Annäherung gewissermaßen den kulturellen Ueberbau geben, sie soll mit dazu beitragen, die leider vorhandenen, in der geschichtlichen Entwicklung begründeten Gegensätze geistig zu überbrücken.

Von der Anerkennung, die wir dabei gefunden haben, geben wir an anderer Stelle dieser Nummer einige Proben, wobei natürlich ganz persönliche Bekenntnisse fortfallen müssen. Daß wir dabei auch Widerstände hatten, sei offen zugegeben und bedeutet eigentlich eine Selbstverständlichkeit. Welche Sache, die offen Farbe bekennt und zu den Dingen klar ja und nein sagt, hätte keine Gegner?

27 mal ist in ihrem ersten Jahrgang die Buch- und Kunstrevue erschienen. Heiß und unbeirrbar hat sie für eine Ueberzeugung gekämpft. Die ideellen Erfolge scheinen uns nicht gering. Wir werden diesen friedlichen Kampf für die Verständigung der Völker fortsetzen, wann immer Gelegenheit dazu sein wird.

Gustav v. Lüpke zum Gedächtnis.

Vor 12 Jahren fiel Gustav v. Lüpke als Opfer des Krieges. Wir betrachten es als besonderen Vorzug, einen Nachruf bringen zu dürfen, den der gleichfalls dahingegangene große Kritiker Paul Rappaport aus diesem Anlaß seinerzeit in einer oberschlesischen Tageszeitung veröffentlichte.

Ein tragisches Ereignis versetzt den Schilderer des oberschlesischen Musiklebens zum zweiten Mal innerhalb der kleinen Zeitspanne von 8 Jahren in die schmerzliche Lage, die Summe einer Tätigkeit zu ziehen. Während jedoch damals ein Künstler von uns ging, nachdem wir länger als ein Vierteljahrhundert Zeugen seiner Entwicklung gewesen waren, fand hier eine kurze Blüte plötzlichen unvorhergesehenen Abschluß. Das so gewaltsam abgebrochene Kapitel der Geschichte des Meister'schen Gesangvereins, das v. Lüpke's Namen trägt, hatte neue Kränze den alten hinzugefügt, als die neidische Parze dem in der Vollkraft stehenden jungen Manne, der im Kampfe wie in der Kunst gleich tatenlustig vorwärts drängte, den glänzend gesponnenen Lebensfaden abschnitt, zukunftsreiche Ausblicke für immer verhüllend.

Als der geniale O s k a r M e i s t e r aus dem Leben schied, der Schöpfer der Chorkunst, die Kattowitz weit über Schlesiens Grenze bekannt machte, war es zweifelhaft, ob er einem Nachfolger etwas zu erobern übrig gelassen habe. Die Anziehungskraft seiner Persönlichkeit, die fanatische Anhänglichkeit seiner Truppe bildete für jeden Bewerber eine Gefahr, gegen den großen Schatten ankämpfen zu müssen. Gustav v. Lüpke, der nach ausgiebigen Studien in der Meisterklasse der Berliner Musik-Hochschule soeben in Glogau erst seine Lehrjahre beendet hatte, war also zunächst nicht auf Rosen gebettet. In dieser rückschauenden Betrachtung kann es ruhig gesagt werden, daß der jetzt von uns als Fertiger geschiedene damals noch kein solcher war. Er beherrschte den technischen Apparat des Dirigierens von Chor und Orchester, war wissenschaftlich wohl vorbereitet, ein formal eleganter Pianist, besonders Liedbegleiter und Kammermusiker, aber sich selbst sollte er erst nach mancherlei Irrungen finden. So hatte er eine glänzende Befähigung zum raschen Einstudieren schwieriger Aufgaben: Bach's Johannes-Passion z. B. brachte er in 13 Proben heraus, was geradezu als Rekordleistung angesehen werden muß, da der weder aus Berufs- noch geschulten Sängern bestehende Chor mit jenem Stoff und Stil gänzlich unvertraut war. Ueberhaupt zeigte alles, was er herausbrachte, Wurf und eine gewisse technische Eleganz. Den größten äußeren Erfolg hatte v. Lüpke damals mit dem Oratorium „Das verlorene Paradies“ von Bossi, in welchem er die raffinierten Chor- und Orchester-Effekte mit erstaunlicher Anpassung und schneidiger Präzision bewältigte. Jene Aufführung war eine von den wenigen Darbietungen des Werkes in Deutschland und wäre eine bahnbrechende Leistung geworden, wenn seine Gehaltlosigkeit nicht das Interesse an der virtuosen Mache auf die Dauer geschwächt hätte. Wer aber gewohnt ist in der Kunst nach inneren und Persönlichkeitswerten zu suchen, der fühlte sich durch dieses Lossteuern auf Virtuosität und äußeren Glanz beunruhigt und mochte dem auf gefährlichem Wege Befangenen zurufen: „Noch ein solcher Sieg und wir sind verloren.“ Die Flüchtigkeit und Aeußerlichkeit rächte sich dann auch, als er an ein Werk geriet, das solche Behandlung ablehnt; die Aufführung von Schumann's „Faust-Szenen“ mißlang, aber sie bewirkte als gute Folge eine gänzliche Umkehr von seinem bisherigen System.

Indessen der rettende Faden, der ihn sicher durch die Wirrungen geleiten sollte, war nicht weit. Er brauchte sich nur auf den Leitstern zu besinnen, dem von Jugend auf sein Streben galt, mit welchem ihn, den Sohn eines Pastors ein gemeinsamer Gefühlsuntergrund verband: den Thomas-Kantor Joh. Seb. Bach. Im Kunstwart war v. Lüpke in einem fesselnd geschriebenen anregungsreichen Aufsatz lebhaft dafür eingetreten, die deutsche Hausmusik durch eine entsprechende Auswahl aus dem Kantatenschatz zu bereichern und zu vertiefen, indem er gleichzeitig Beispiele eigener Bearbeitung vorführte. Als ebenso talentvoller wie begeisterter Pädagoge, der er war, stellte er seine Geselligkeit in den Dienst dieser Bestrebung, und die Teilnehmer jener Abende werden sie gern in der Erinnerung hegen. Der erwähnte Aufsatz ist überaus charakteristisch für seine Stellung zu Bach, dessen Interpreten er manche — allerdings behutsame — Beseitigung zopfiger Uebertriebenheiten einräumte. Wie er dies verstanden wissen wollte, bewies er durch denkwürdige Vorführung einer Reihe von Kantaten und Motetten, an deren Einstudierung er sein ganzes Wissen und Können setzte. Es wäre zuviel gesagt, daß er nach dem Credo gehandelt habe, „der Buchstabe tötet, allein der Glaube macht lebendig“, denn er war selbstverständlich genügend mit der Bach-Philologie vertraut, um gegenüber der musikalischen Vorlage Pietät zu bewahren. (Dr. Albert Schweitzer, der bekannte Straßburger Musikgelehrte und Organist erwähnt ihn in seinem epochemachenden Buche: „Bach der Dichtermusiker“ als ausgezeichneten Kenner.)

Aber Bach lebendig zu machen, darauf kam es Lüpke vor allem an. Charakteristisch war seine Auffassung der Choräle in den Passionen: er widerstand der Versuchung, sie über das Seelengemälde und den Spiegel der Vorgänge, also etwa über die Rolle des Chores in den antiken Tragödien hinaus, reliefartig zu durchleuchten und zum Mittel tiefaufwühlender Sensation zu machen, um sie im a capella-Stil ihrer ursprünglichen Anlage als Gemeindegesang gänzlich zu entfremden. Er hielt vielmehr die weise Mitte zwischen beiden Auffassungen inne und blieb dabei doch soweit modern, daß er gelegentlich der Matthäus-Passion bei einigen auswärtigen Bach-Orthodoxen Schütteln des Kopfes erregte. Die Aufführungen der Matthäus-Passion sowie der Kantaten und Motetten in der evangelischen Kirche zu Kattowitz (April bezw. November 1913) waren die Glanzpunkte der leider nur zu kurzen Wirksamkeit Lüpke's und stehen als Marksteine im Konzertleben Oberschlesiens da. Sie bezeichnen zugleich das Neuland, das der Nachfolger Meister's aus eigener Kraft ohne irgend welche Tradition vorzufinden, dem Chore gewiesen hat. Im Zusammenhange mit dieser eminent persönlichen Leistung seien noch einige weitere Neuerwerbungen der Aera v. Lüpke genannt: Felix Mendelssohns achtstimmiger Psalm 43; von Brahms: Frauenchöre op. 17 mit Begleitung von Hörnern und Harfe, Darthula's Grabgesang, Fest- und Gedenksprüche op. 109 und vor allem die großartige Motette op. 74, I: „Warum ist das Licht gegeben den Mühseligen?“

Es war die monumentale Vorführung dieses wundervoll gegliederten Werkes (im November 1910), welche — um den oben unterbrochenen biographischen Faden weiter zu spinnen — das zweite Stadium von Lüpke's Kattowitzer Wirksamkeit einleitete; das erste hatte mit den „Faust-Szenen“ Schumann's abgeschlossen. Das zweite wäre zeitlich mit der Aufführung von „Faust's Verdammnis“ (Berlioz) abzugrenzen. Dazwischen lag ein kleiner Studien-Aufenthalt in München, wo er auf des großen Chormeisters Franz Wüllner's Pfaden seine Erfahrungen als Dirigent bereicherte und vertiefte: wie er überhaupt beständig die Anregungen zeitgenössischer Interpreten — wir nennen Georg Schumann, Ochs, Straube, Leipziger, Breslauer und Wiener Bachfest — auf sich wirken ließ. Jene Motette von Brahms, der wir, Lüpke's Arbeitsfeld überblickend, eine symbolische Bedeutung zuschreiben möchten, insofern er sich mit ihr von seiner bisherigen Tendenz zum Aeußerlichen endgültig abwendet und von da an immer entschiedener seine Richtung auf das innere Wesen der Kunst nimmt; jene Motette war eine der Opferflammen, die er dem Genius von Brahms entzündete, als deren schönste die Aufführung des deutschen Requiems (im Mai 1914) denkwürdig bleibt; zugleich die letzte große Chorleistung, mit welcher er vom Schauplatz seiner Wirksamkeit schied. Ohne sein nahes Ende zu ahnen, ließ er damals das hehre Totendenkmal in maßvoll-edler, reifabgeklärter Form vor unserer Phantasie vorüberziehen.

Auch der zeitgenössischen Komponisten nahm er sich liebevoll an. Von dem ihm seit der Studienzeit nahestehenden Laurischkus führte er im Dezember 1909 mit dem Gleiwitzer Musikverein ein kleines Chorwerk „Der Zug des Todes“ auf. Noch häufiger begegnen wir dem Namen Arnold Mendelssohn, dessen anziehendem op. 44 (a capella-Chöre) er wiederholt seine Sorgfalt zuwendete. Zum Dank widmete ihm der Genannte seine „Drei Madrigale nach Worten von Goethe's Werther“, deren Uraufführung im Januar 1914 innerhalb eines ausschließlichen Mendelssohn-Abends stattfand. Bei der mustergültigen, vom anwesenden Komponisten lebhaft bewunderten Darstellung konnte der aufmerksame Beobachter von Lüpke's Entwicklungsgang eine neue Phase seiner Interpretation wahrnehmen: eine ganz eigenartige rhythmische Anlage und eine außerordentliche, bis dahin nie erreichte Plastik („Wie die Gestalt mich verfolgt!“). Der Madrigal-Form hatte übrigens v. Lüpke schon früher Interesse zugewendet durch Aufnahme alt-englischer Madrgale von Dowland, Bennet und Morley in das Programm vom 14. November 1909. Infolge der durch Mendelssohn gegebenen Anregung ging er jetzt auf einen der ältesten Pfleger dieses Zweiges erotischer Poesie zurück, auf Monteverde (1567—1643), aus dessen Sammlung er einige Madrigal-Texte neu übersetzte. Es war dies wohl seine letzte literarische Beschäftigung, bevor er der Leyer zarte Saiten mit des Bogens Kraft vertauschte, dem Schicksalsruf folgend. Von zeitgenössischen Komponisten bleibt noch Carl Prohaska zu nennen, für den er außer einem bereits aufgeführten Chorsatz „Neujahrsglocken“ weiteres tatkräftiges Interesse vorhatte, da er in ihm neue Gedanken und Ausdrucksformen fand.

So haben die seiner Leitung anvertrauten Chöre Meisterscher Gesangverein und Gleiwitzer Musikverein nicht vom Erbe der Vergangenheit gezehrt, sondern konnten auch zeitgenössischen Künstlern Propaganda leisten, was für den ausübenden Musiker immer eine Genugtuung ist. Uebrigens war v. Lüpke's Stellung zur Moderne durchaus zurückhaltend, wie sich das bei seinem Bach-Credo von selbst verstand. So wurzelte auch seine Direktion in einem festen gegebenen Rhythmus, den er nur insoweit modifizierte, als er im Organischen des Kunstwerks begründet war; die rhythmische Straffheit schloß gleichwohl Elastizität nicht aus.

Letztere ist eine der Haupttugenden des Begleiters. Zu den größten Genüssen seiner Darbietungen sind unbedingt seine Liedbegleitungen am Klavier zu rechnen, und wir wiederholen gern das freimütige Geständnis, daß, während seine Direktion zuweilen Einwände offen ließ, die Meisterschaft seiner Klavierbegleitung unanfechtbar war. Er vereinigte darin zwei gegensätzliche Elemente: Anpassung, restloses Einfühlen, also scheinbares Aufgeben des Persönlichen, mit ganz persönlicher Initiative. Zahlreiche Erinnerungen an den Klavierpart der schönsten Lieder von Schubert, Brahms und Wolf klingen dabei in uns auf. Im nahen Zusammenhang damit steht, daß der Pianist Lüpke der Lyrik ohne Worte, wie sie in der Kammermusik niedergelegt ist, ein beredter Dolmetsch war. Wer jemals Brahms schwärmerisches C-moll-Quartett op. 60 von ihm hörte, fühlte sich umsomehr dadurch bewegt, als der Charakter seines Klavierspiels ein durchaus männlicher und kerniger war. Es lag noch etwas darin; das Wort ist zwar jetzt in schlechten Ruf gekommen, für welches die deutsche Sprache noch keinen Ersatz gefunden hat: Er war ein Gentleman in der vornehmen Zurüchhaltung wie er sein Empfinden zum Ausdruck brachte.

Als solchen hat ihn auch im Leben sein näherer Umgang gekannt, einen verläßlich gütigen Freund, stets liebenswürdig und hilfsbereit, politisch wie religiös durchaus vorurteilsfrei und unbefangen denkend. Eine lebenfrohe Natur, war er doch im Grunde ernst und stets vom großen Zuge seiner Arbeit erfüllt. Dieselbe war reichhaltig genug, wenn wir uns noch einmal vergegenwärtigen wollen, daß sie beständig eine verdoppelte, zeitweise sogar verdreifachte Tätigkeit erforderte. Hatte er doch außer dem Königshütter Lehrergesangverein, den er in der kurzen Zeit seiner Leitung mit eminenter pädagogischer Kraft auf veränderte Grundlagen stellte (insofern er ihm ein gut Teil Philistrosität und geistiger Provinz austrieb), die beständig der Kattowitzer Direktion parallel laufende Leitung des Gleiwitzer Musikvereins, in welchem er neben a capella-Chören Werke wie Grieg's Landerkennung, Laurischkus' Zug des Todes, Mendelssohns Walpurgisnacht, Götz's Nänie, Brahms' Rhapsodie,, Bachs Kantate: Du Hirte Israel, Wolfs Feuerreiter, Bergers Totentanz und Bachs Johannes-Passion in rascher Folge zur Aufführung brachte. Dieses ganze Schaffen hatte zum Hintergrund eine tägliche Berufsarbeit von einer Anzahl Stunden gediegenen Klavierunterrichts, dessen anregende Wirkungen den zahlreichen Schülern wohl dauernd lebendig bleiben werden. — Gleich seinem Vorgänger wurde v. Lüpke übrigens mit dem Titel eines Kgl. Misikdirektors ausgezeichnet und hatte ebenfalls die Ehre, vor Sr. Majestät im Schlosse zu Pleß mit dem Meister'schen Gesangverein zu konzertieren.

Nun ist dem unermüdlich Vorwärtseilenden Stillstand geboten. Sein Ende würden wir ein heroisches nennen, wenn es nicht nach einem schönen Wort der alten Weisen unstatthaft wäre, über einen Dahingeschiedenen anders zu reden als er selbst zu sprechen pflegte, denn Gustav v. Lüpke war ein Feind jeder Phrase.

Wenn jetzt für den Meister'schen Gesangverein und den Musikverein Gleiwitz ein neues Blatt ihrer Geschichte anhebt, so können wir zusammenfassend sagen: Auf die Aera Meister's, deren Merkmale das Visionäre und Subjektive waren, folgte die Aera von Lüpke. Sie bedeutete die Erziehung zum Rhythmus als dem lebendigem Gewissen der Tonkunst und die Erziehung zu Bach.

Bach. **Paul Rappaport.**

DER GOETHEPREIS FÜR STEFAN GEORGE

Der zum ersten Male verteilte Goethe-Preis der Stadt Frankfurt a. Main wurde dem Dichter Stefan George verliehen.

Der Text der Stiftungsurkunde lautet:

S t e f a n G e o r g e, dem Dichter, der zu Zeiten der Verwirrung den Sprachgeist Geothes, Novalis' und Hölderlins für uns bewahrte, und doch in neuen Eigenformen den ewigen Sinn der Poesie bewies; der im Glauben an den geistigen Beruf des Wortes die Schönheit über dem bloß Beschreiblichen erkannte und der den Stoff der Welt durch Auswahl, Maß und Klang zum Geist der Welt verwandelte; der das dunkle und das strahlende Geheimnis der Dinge als ein Seher sah, und — zart im Einzelwort, doch weit in der Gebärde zur singenden Sprache brachte, — —

d e m L e h r e r u n d L e i t e r einer Generation von Männern der Dichtung und der Wissenschaft, die sie zur Heiligung des Wortes, zu Fleiß und Demut in der Uebermittlung fremden Sprachenwerks und zur ernsten Sehnsucht nach der g e i s t i g e n G a n z h e i t erzog; der vor den leichten Kränzen des Erfolges warnte, der die Beherrschtheit der Person und die Strenge des dichterischen Schaffens forderte; der einem stofflich denkenden Geschlecht das Wort S y m b o l als Ziel der großen Poesie nach langem Irrtum neu befahl, —

d e r P e r s ö n l i c h k e i t des idealen Menschen, der sich vom Geiste einzig formen ließ, dem unbeugsamen Walter seines Künstler-Willens, der ohne Nebenzweck und modischen Vergleich sein Werktum rein erhielt; der sich aus eigener Zucht und eigener F r e i h e i t selbstisch zur eigenen Gestalt erhob, und doch die D e m u t vor dem Heiligen und Großen gleich einem Priester übte, —

i h m, S t e f a n G e o r g e, der die goethische Würde des Dichters wie kaum ein Zweiter in unseren Tagen gehütet hat, i h m, d e m D i c h t e r, L e h r e r u n d M e n s c h e n, sei zum ersten Male der G o e t h e p r e i s d e r S t a d t F r a n k f u r t in Ehrfurcht und Bewunderung verliehen.

Die Revolution der modernen Jugend

heißt das prachtvolle Werk des amerikanischen Jugendrichters Ben B. Lindsey, das, von Toni Harten-Hoencke und Dr. Friedrich Schönemann vorzüglich deutsch übersetzt und bearbeitet, in vorbildlicher Ausstattung bei der Deutschen Verlags-Anstalt, Stuttgart, erschien. Lindsey ist seit mehr als 25 Jahren Richter des Jugend- und Familiengerichts in Denver, Colorado, U. S. A. Sein Werk, das er gemeinschaftlich mit Wainwright Evans in diesem Buch aufgezeichnet hat, und bei dem seine Frau wesentlich mitwirkt, ist schöpferische Lebensgestaltung durch menschliche Rechtsprechung. Lindsey lebt und fühlt ganz mit der Jugend, erfaßt intuitiv ihre Nöte und betrachtet es als seine heiligste Aufgabe, die brüchige und verlogene Moral der alten Gesellschaft durch wahrhaft ethische Rechtsprechung umzugestalten. Nur wer die Jugend liebt und sich ihr wesenhaft ver-

bunden fühlt, sollte von rechtswegen Jugendrichter sein. Als genialer Pädagoge weiß Lindsey um das Gut, das ihm anvertraut ist und um das heilige Feuer, das in der Jugend glüht. Das ganze Buch setzt sich fast ausschließlich mit dem erotischen Problem der jungen Generation auseinander. Es muß wohl bemerkt werden, daß die Situation Amerikas in dieser Hinsicht mit der Europas nicht völlig gleich liegt, woraus allerdings keineswegs die Schlußfolgerung zu ziehen ist, daß uns diese Dinge nichts angingen. Der mehr, als problematische Zustand der heutigen Ehe zumindest betrifft Europa in ebendemselben Maße. Lindsey steht auf dem Standpunkt, daß jede Ehe ohne Liebe unmoralisch und (nur diese Ehe) illegitim sei. Den Begriff illegitime Kinder kennt Lindsey nicht. Er kämpft für das Recht des ungeborenen Kindes, geboren anstatt gemordet und als legitim betrachtet zu werden, einerlei wer, was, wo und wie die Eltern sind, ohne etwa ein Advokat der sogenannten freien Liebe zu sein, denn jede Laxheit liegt Lindsey weltenfern. Ihm scheint nur die Ehe in der heutigen Form kaum noch lebensfähig, und wenn man die Statistik zur Hand nimmt und die Zahl der Trennungen erfährt, die beispielsweise in Denver 1922 der Zahl der Eheschließungen entsprach, während auf jede zweite Heirat ein Ehescheidungsprozeß kam, wobei die außerordentliche Zahl der offiziell nicht zur Entscheidung gestellten Mißehen nicht berücksichtigt ist, muß man sich, selbst als Anhänger dieser Institution, fragen, worin dieses Uebel liegt und wie dies geschehen konnte. Alles Andere ist Vogel-Strauß-Politik. Darauf gibt Lindsey die Antwort: die falsche Erziehung der Jugend ist schuld daran, die mangelnde Aufklärung in sexuellen Dingen, die daraus entstehenden Verwicklungen, deren praktische Konsequenz als „Verfehlung“ Jugendlicher, oft viel geringer zu veranschlagen ist, weil sie einem gesunden Instinkt entspricht, als psychische Verbiegungen, die sich daraus ergeben und als Folgeerscheinung gebrochene, lebensuntüchtige Charaktere. Nicht nur die amerikanische Jugend macht gegenwärtig eine Revolution durch, eine völlige Umwälzung und Erneuerung der Geschlechtsbegriffe geschieht. Ihr mit Gesetzestafeln und lebensfernen Normen begegnen zu wollen, erscheint ebenso lächerlich wie hoffnungslos. Lindsey als gläubiger Christ bemerkt, unsere sexuellen Verbote, vollgesogen mit Aberglauben und Uebertreibung, seien nichts, als eine Falle für Menschenglück und nicht vernünftiger, als die Hexenverbrennungen, die übrigens wohl ein trefflicher Beweis dafür, daß es einen Teufel gebe, aber kein Beweis für die Existenz eines Gottes gewesen seien. Es ist ebenso unsinnig wie anmaßend, durch Strafjustiz abschrecken zu wollen. Wer läßt sich denn durch derartige Fälle abschrecken? Ebenso unsittlich ist das Prinzip von Rache und Vergeltung. Diese Anschauungen gehören ins Mittelalter.

Wenn man nun hört, welche Machtvollkommenheiten Richter Lindsey gegeben sind, wie bewunderungswürdig er mit seinen Patienten, möchte man fast sagen, umgeht, wie er, ohne daß es jemand erfährt, oft selbst den nächsten Angehörigen verborgen, für uneheliche Kinder sorgt, indem er sie Familien zuführt, die selbst kinderlos sind und Adoptionen wünschen, wie er auf Grund eines neuen Mutterschaftsgesetzes von Colorado selbst ermächtigt ist, finanziell für Kinder vor und nach der Geburt zu sorgen, dann schöpft man neue Hoffnung und erfährt, daß es noch Richter gibt in Amerika.

Mit der Befreiung der Frau geht die sexuelle Umwälzung im Grunde Hand in Hand und wir möchten diese Betrachtung mit Lindsey's eigenen Worten schließen:

„Von den Frauen wird das neue sexuelle Sittengesetz kommen, nach dem sich künftig auch die Männer zu richten haben. Wie weit dieses von unserem alten Herkommen abweichen wird, kann ich natürlich nicht sagen. Aber ich bin sicher, es wird gesunder und besser sein als das bisherige, weil es die Heirat wirksamer und erfolgreicher machen wird, als sie es heute ist.

Ich möchte nicht dahin mißverstanden werden, als wenn ich sagen wollte, daß sich die Männer nicht willig solch einer neuen Regel fügen würden. Sie sind ebenso wie die Mädchen in Geschlechtsdingen eines richtigen Urteils und einer richtigen Beschränkung fähig, wenn sie in rechter Weise dazu erzogen werden. Trotzdem gehört den Frauen die Führung, denn für sie steht bei weitem mehr auf dem Spiel als für die Männer. Es ist für sie eine Frage praktischer Sittlichkeit mit praktischen Folgen, für das männliche Geschlecht eine Frage abstrakter Moral mit keinerlei praktischen Ergebnissen.“

Neue Erzähler.

W. E. Süskind veröffentlicht bei der Deutschen Verlagsanstalt, Stuttgart, Tordis, einen Band Erzählungen. Süskind ist einer von denen, die sich die Jüngsten nennen und bereits aus der Anthologie jüngster Lyrik bekannt. Der junge Autor scheint viel Hermann Bang gelesen zu haben. Die Lieblingsvokabel dieser Jüngsten heißt: fragwürdig. Das Wort allein sagt einem genug. Daß diese Nachkriegsjugend, wenn sie zu denken beginnt, nicht in rosenrotem Optimismus sich gebärdet, versteht sich von selbst. Aber dieses entsetzliche Sichselbstbespiegeln, dieses Kokett-Verspielte, sich so furchtbar interessant Dünkende, diese müde Anmut und das gequälte sich in Szene setzen, das ist einfach unerträglich. Ich glaube nicht verantwortungslos zu handeln, wenn ich eine weitere Auseinandersetzung mit diesem Thema für überflüssig halte.

Man atmet auf, wenn man danach Martin Kessel's Betriebsamkeit, 4 Novellen aus Berlin, liest (Iris-Verlag, Frankfurt a. M.). Das ist wirklich neu und jung, ohne Kraftprotzerei. Satzspiegel, Titel des Buches und Name des Autors haben schon etwas vom Wesen der Technik. Aber nichts in diesen Novellen spricht von verblödender Apothese seelenlosen Maschinentums und Muskelenthusiasmus a là Bronnen und Brecht. Klar gebaut ist die Welt Kessel's. Menschen-Materialstudien gibt er, mit an George Grosz und Dix geschultem Blick und offenen Augen für die Aesthetik neuzeitlich stahlkonstruierter Architektur und die schlanke Form eines Rennwagens. Voller Sarkasmus, wirkt Kessel niemals schnoddrig und hinter scheinbarem Zynismus spürt man deutlich einen Menschen.

Eros im Roman.

Egmont Colerus: Weiße Magier.
F. G. Speidel'sche Verlagsbuchhandlung, Wien.

In einem 500 Seiten starken Roman, der bereits in 4. bis 8. umgearbeiteter Auflage erscheint, und an dem, wie leider gleich vorausgeschickt werden muß, das Beste die buchtechnische Ausstattung ist, müht sich der in Wien lebende und aus Holland stammende Autor um das erotische Problem der Gegenwart. Das Buch beginnt hübsch und stimmt erwartungsvoll, wenn man von den 6 etwa 16—18jährigen Jungens hört, die am Ende ihrer Gymnasiastenzeit einen Bund der weißen Magier gründen mit der programmatischen Forderung, bis zur Ehe keusch zu leben. Die Anfänge sind recht gut gestaltet, und man erinnert sich der Bücher von Frank Thiess um das gleiche Thema.

Peinlich wird das Buch aber jeweils, wenn die Jünglinge der Frau begegnen. Entweder sind es lasterhafte, salonschlangenbehäutete Geschöpfe des Bösen, die unmittelbar aus einem Aufklärungsfilm gesprungen zu sein scheinen oder glasgeblasene, vom Leben scheingetötete Unschuldige. Selbstverständlich ergeben sich daraus die kompliziertesten Verwicklungen, aber das Betrübendste ist der Stil, in dem dies geschieht. Hier einige Kostproben:

„Als er aber ihre Lippen auf den seinen fühlte, die sich förmlich einwühlten, und schließlich ein jäher Biß ihrer Zähne durch seine Nerven zuckte, da brach alle wogende Fülle seines geschmeidigen Körpers aus ihm hervor und er straffte seine Muskeln und stürzte sich über sie. —“

„Romuald Hördalun preßte ihren wogenden Leib an sich und wollte jauchzend ihr Opfer zurückweisen; als sich die Eispranke seines Magiereides auf sein Herz legte und ihn in dumpfe Tiefen hinabstieß.“

„Ihre Frage ist wohl nur eine rhetorische, da sie keinerlei Antwort erheischt! Sie werden selbst am besten wissen, aus welchem Grund Sie den heutigen Abend in dieser unerwarteten Weise bereicherten.“

*

Spürt man bei Colerus noch die ehrliche Absicht, den Drang nach Reinheit, der natürlich keine Entschuldigung für künstlerische Mängel ist, so läßt sich Paul Forro's Insel der Lust, Amalthea-Verlag, Wien, lediglich von der heiteren Seite betrachten. Das aus dem ungarischen mit Recht anonym fürchterlich übertragene Buch könnte ein Lustschauerspielfilmgegenstück zu Metropolis (o Hugenzauberberg, o U-F-A...) werden Ein englischer Milliardär, Stahlkönig, bei dem die Erotik auf Kosten des Geschäftes ein wenig zu kurz gekommen ist, verliebt sich tötlich in eine gleichfalls millionenschwere Primaballerina, die er nur dadurch für sich gewinnen kann, daß er auf einer Ozeaninsel mit Hilfe eines „Gastspiels“ von ein paar tausend Menschen antike erotische Orchideen veranstaltet. Natürlich ruiniert er sich und sein Unternehmen. Die Insel wird von der erwerbslos gewordenen Arbeiterschaft, die zu Schiff herbeigeeilt ist, angezündet und zerstört. Das Laster verbrennt von A bis Z bei bengalischer Beleuchtung. Nur der parsifalesk Ingenieur des Milliardärs und seine reine Sekretörin (ohne Chaiselongue-Anschluß) werden gerettet, um ein neues Leben zu beginnen.

Zu Klages: Ausdrucksbewegung und Gestaltungskraft.

(Verlag S. A. Barth, Leipzig.)

Es ist Klage's Verdienst, wenn er uns darauf hinweist, daß man fälschlich Ausdrucksbewegung und Willkürbegegnung getrennt hat, da auch in jeder Willkürbewegung der Charakter des Wollenden zum Ausdruck kommt. Nun faßt er aber das Wollen als Hemmung der Ausdrucksbewegung auf und begeht dabei den Fehler, Wollen für Müssen zu setzen. Der freie Wille (nicht ein eingebildeter, durch fremde Interessen suggerierter, also eigentlich nur ein verkleidetes Müssen, das durch politische, religiöse und moralische „Ueberzeugungen“ schmackhaft gemacht wird) geht mit dem Trieb, nicht gegen den Trieb, und die von ihm geleitete Bewegung büßt vom Ausdruckswert, im Vergleich zur Triebbewegung ohne Ziel nichts ein. Der Ausdruck der durch den Willen geleiteten Triebbewegung gewinnt noch als Spezifikum den Charakter der Richtung auf ein Ziel, also Sammlung, während die sogenannte „reine“ Ausdrucksbewegung (Trieb ohne Ziel) sich ziellos, diffus, zerstreut äußert. Diese Einstellung Klages' sum Willen als „Hemmtriebfeder“ resultiert aus seiner Lebensanschauung, nach der Geist und Leben sich feindlich gegenüberstehen. So sagt er: „Erst wenn der Wirklichkeit angeschlossen, kann die Verneinung des Geistes spürbar werden, und sie wird in ihr spürbar, wie wir gesehen haben, durch Unterdrückung der Lebenswelle, oder durch Ordnung, Regel, Gesetz.“ S. 121/123.) Er spricht dann weiter über „das wesenhaft immer verbietende Gesetz“, über „das Mechanisierende im Geiste des Menschen“, über „lebenseinschränkende Geistigkeit“ (S. 129) und gerät so immermehr in die Haltung eines antiintellektuellen Geistigen. Am überzeugendsten wird sein Standpunkt bei der Auseinandersetzung mit Takt und Rhythmus (S. 135). Aber gerade hieran wird uns bei tieferem Schauen der Unterschied zwischen Geist und Geist, Gesetz und Gesetz, Wille und Wille klar, und es erweist sich, daß Klages immer nur den einen, den negativen Teil der Bedeutung dieser Worte in seinen Ausführungen einsetzt, und zwar die Bedeutung, die diesen Worten nicht ursprünglich zu Grunde liegt, ihr Wesen ausmacht, sondern den Inhalt, der ihnen erst durch tendenziöse Mißdeutung unterschoben worden ist. Diese Einstellung Klages' gerade diesen Worten gegenüber verwundert umso mehr, als Klages sonst mit gewissenhafter Genauigkeit sich des Wortes nur nach Prüfung seines ethymologischen Inhaltes bedient.

Wenn er vom Geist spricht, spricht er vom fremden Geist, vom Erlernten, beigebrachten, nicht von dem Geist, der — Organ menschlicher Erfahrung — untrennbar ist von unserer Lebensbewegung. Er räumt wohl ein: „Durch Teilhaberschaft am Geist erfassen wir“, setzt dann aber gleich ein „Aber“ dagegen: „aber nur durch Teilhaberschaft am Leben angehören wir der Wirklichkeit“ (S. 129) und spricht gleich danach von „lebenseinschränkender Geistigkeit“. Er übersieht dabei aber, daß durch die Teilhaberschaft am Geiste unsere Wirklichkeit eine andere ist, als die Wirklichkeit der Tiere, und daß wir nur durch sie steigern können: „wirklich, wirklicher, am wirklichsten“ (S. 127).

Klages selbst ist erstaunt, wenn er durch seine Gedanken einmal auf das andere Gebiet seiner Begriffe Geist, Gesetz, Wille, kommt, und weiß dann meist nicht recht, was er damit anfangen soll. So schreibt er: „Wenn wir nun gleichwohl den Tanz wie allein vom Pulsschlag des Lebens hervorgebracht, die Arbeit gleichsam gespielt und die Werke der Menschenhand so störungslos und wie aus sich selber geworden sehen, daß wir uns schwer der Mühen des Schöpfers erinnern, so muß das erzeugende Tun, obschon es ein Handeln war, nach Art eines Lebensvorganges verlaufen, und der Wille darin gewissermaßen verschweißt worden sein mit den Mächten des Blutes.“ (S. 151.) Solches Handeln ist Lebensgang, und der Wille ist nicht „verschweißt worden mit den Mächten des Blutes“, sondern aus ihnen entsprungen. Wenn er dann auf derselben Seite von einem „willkürlosen Wollen“ spricht, „dessen Bekundung sich wesentlich nicht unterschieden habe vom Seelenausdruck“, so sollte es besser heißen: ein Wollen ohne Zwang ohne Muß, von innen heraus, dessen Bekundung Seelenausdruck ist. Er findet dann für die Erklärung einer Harmonie zwischen Ausdruck und Tat, die ihn nach allem Bishergesagten scheinbar selbst überraschte, einen „Urzustand“ auf, „als der Wille nur die Gebote des Lebens vollzog“ und berührt dabei das eigentliche Wesen von Wille und Gesetz, ohne diesen wichtigen Fund auszuwerten.

Doch welche Beziehung hat dies alles zu Rhythmus und Takt? Denn ich sagte vorhin, daß man gerade hierin das wahre Wesen von Geist und Wille erkennen könne. Rhythmus ist das Maß der göttlichen Schöpfung — oder bei Vermeidung religiöser Begriffe — das Maß des Lebens. Takt ist nach Klages Ausführungen, das Maß der menschlichen Schöpfung. Es gibt aber auch menschliche Schöpfungen, denen wir rhythmisches Maß zuerkennen: das ist Kunst. Wir sprechen dann gern vom „göttlichen Funken“. Wie kann es nun dem Menschen gelingen, im Kunstwerk Rhythmus zu verkörpern? Teils aus eigenem zielgerichteten Lebensimpuls, im lebendigen Willen zur Tat, der aus innerem Trieb und Bedürfnis entspringt, teils aus der Erkenntnis des Rhythmus im All und der schlummernden Rhythmen in der zu gestaltenden Materie. Zwiefach betätigt sich sein Geist: im Willen und in der Erkenntnis und ohne diese Arbeit des Geistes wäre ein künstlerisches, lebenswahres oder lebensmögliches Werk unmöglich. Und Klages bedenkt im Verhältnis zum Lebensgehalt alles Erschaffenen den Geist nur mit negativen Eigenschaften! (S. 129, 121). Vom Willen und Wollen habe ich schon genug geschrieben. Bleibt das Gesetz. Was ist Gesetz? Ist es etwas, was dem Leben innewohnt, oder ist es etwas oberhalb oder außerhalb des Lebens? — Wie wir alles nur an der Form seiner Aeußerungen erkennen können, so auch das Gesetz, und die Merkmale, in denen sich uns eine Gesetzmäßigkeit der Lebenserscheinungen zu erkennen gibt, sind die Rhythmen, die ihnen innewohnen. Da nun jede Lebenserscheinung, jedes Lebewesen einen anderen Rhythmus hat (wiewohl es mehr oder weniger ähnliche gibt), so werden auch ihre Gesetze nach Grad der Verschiedenheit ihres Rhytmus auseinandergehen, aber es gilt für jedes Lebewesen, daß sein Rhythmus seinem Gesetz und umgekehrt entspricht. Aber hat das Lebewesen nur einen Rhythmus? Ja, denn der Rhythmus ist das Zusammenspiel aller Bewegungserscheinungen. Wir können weitergehen und sagen, daß jeder Körperteil, jede Zelle ihren eigenen Rhythmus haben, der aufgeht im Gesamtrhythmus des lebenden Körpers, also stehen seine Einzelgesetze im Dienste seines Gesamtgesetzes. So können wir aber auch in die Breite gehen und von einem Gruppen-, einem Art-, einem Erd-, einem Weltrhythmus sprechen, die alle ineinandergeschachtelt sind, und wir kommen dabei darauf, daß es doch Gesetze gibt, die allgemeingültig sind, weil wir Weltenwesen sind, die alle von einer Welle getragen werden. Ja, lieber Herr Klages, „es gibt kein Entrinnen, kein Loch in der Zeit, keinen Raum hinter der Unendlichkeit“ (Werfel), wohin die Welt purzeln könnte, wenn der Geist sie endgültig zu Grunde gerichtet hätte! Diese Gesetze leben mit uns und durch sie ist alle Möglichkeit unseres Ausdrucks beschränkt, denn das Maß ist die Offenbarung des Gesetzes. Aber „gehemmt“, wie Sie es meinen, werden wir erst, wenn wir diesem, dem wahren, in uns lebenden Gesetz nicht folgen, sondern uns blind den Gesetzen unterwerfen, die Sie meinen, mit denen Sie aber das Wesen des Gesetzes nicht erschöpft haben: den Gesetzen, die andere, weil sie ihren Trieben, nicht ihrem Rhythmus gemäß sind, uns auferlegt haben, Pseudo-Gesetze, die eigentlich nur „Zwang“ heißen sollten, die sich aber in dem Gewand von Gesetzen verbergen, sich moralisch gebärden und auf die Ehrgeiz, Furcht, Demut, Gefühle abzielen, um sich den Effekt einer inneren Notwendigkeit (also echtes Gesetz) zu sichern.*) Zum Schluß noch ein Wort über die Ordnung. Warum soll, wie Sie Seite 121 sagen, die Ordnung die Lebenswelle unterdrücken?

Beobachten wir nicht Ordnung auch dort, wo von Geist im menschlichen Sinne keine Rede sein kann? Beispiel: Ameisen- und Bienenstaat, Fuchsbau, Dachsbau, die Katze, die sich putzt und ihren Schmutz vergräbt, der Totengräberkäfer, der die Insektenleichen wegräumt. Könnten wir da nicht annehmen, daß die Ordnung ein angeborener Trieb sei? Bestimmt ist sie keine Erfindung des menschliches Geistes und wo immer wir ihr im Leben begegnen, erscheint mir die Ordnung als sinnvoller Trieb zur Beseitigung der Hemmungen, die sich der Lebenswille in den Weg legen.

Aus diesem Wesen von Wille und Gesetz heraus hätte Klages vielleicht leichter den Charakter der Willensausspannung erklären können, als in seinen recht gesucht wirkenden Ausführungen über die „Selbstentzweiung des Triebes“ (S. 80 und 81). So macht er aus der Willensausspannung eine Anstrengung (S. 78 II), die er dann auch wirklich „im Dienst des Geistes entlebendigte Intensität des Triebes“ nennen kann, und hat dann auch Recht wenn er sagt, daß das „individuelle Leben mehr oder weniger widerstrebend die vom Willen vorgeschriebene Richtung einschlägt“, nur mit der Einschränkung: wenn er recht hat, Wollen für Müssen zu setzen. Hätte er aber den Willen eines „Urzustandes, der nur die Gesetze des Lebens vollzog“, zur Erklärung herangezogen, so hätte sich ihm die Entstehung des Spanngefühls bei Betätigung des Willens viel einfacher dargestellt.

Erst am Schluß seines Buches, in dem Teil, in welchem er über Gestaltungskraft spricht, führt Klages eine Versöhnung von Geist und Gefühl, die er das ganze Buch hindurch im Streit miteinander hat liegen lassen, herbei, und zwar vollzieht sich diese Versöhnung im Schaffenden. Das Buch gewinnt dadurch als literarische Arbeit einen sehr abgeschlossenen Charakter. Es ist gewiß wahr, daß „auf der Ebene geistigen Menschentums Form entsteht durch Wiederverschmelzung der Willkürbewegung mit der Ausdrucksbegegnung“. (S. 191) aber nur? wie Klages sagt? Gewiß nicht. Hier klafft eine Lücke zwischen Urzustand und Jetzt, und der bessere Teil der Gestaltungskraft ist dadurch verloren gegangen. Eine Wiederversöhnung ist unnötig, wo es keine Feindschaft gab, eine Verschmelzung, wo Einheit ungetrennt fortbestand, und ich bin überzeugt, daß alles wahrhaft Schöpferische, Ausdruckswerk in lebender Form aus naturgegebener Einheit, nicht später Vermählung von Gefühl und Geist, Trieb und Willen geboren wird. Ja ich möchte sogar soweit gehen, zu behaupten, daß ein Werk wie „Ausdrucksbewegung und Gestaltungskraft“ durch seine lebendige Geistigkeit, geistvolle Einfühlung, rhythmisch und bildlich formvolle Sprache davon Zeugnis ablegt, daß bei seinem Urheber Geist und Fühlen in naturgegebener, ungestörter, darum auch nicht wiederherbeigeführter Harmonie gemeinsam schaffen.

Gisela Lamprecht-Sosnowiec.

*) Wenn K. also sagt, S. 132: „Ein Stil trägt den Zauber der Form genau in dem Maße, als der Rhythmus in ihm sein Gesetz bemeistert“, so hätte er sich über dieses „sein Gesetz“ näher äußern müssen, um nicht Gefahr zu laufen, daß der Leser ihn fragen wird, was er eigentlich unter Gesetz versteht.

Friedrich Markus Huebner: Das andere Ich.
(Iris-Verlag, Frankfurt a. M.)

Ein deutscher Schriftsteller, unverkennbar der Autor selbst, fährt nach Paris, um mit den führenden Geistern Frankreichs die Herausgabe einer deutsch-französischen Revue, die gleichzeitig in Berlin deutsch und in Paris französisch erscheinen soll, zu besprechen. Jules Romains, Jean Giraudoux, André Germain, Firmin Gémier erscheinen in diesem Buch unter ihrem richtigen Namen. Das Merkwürdige dabei ist die Einbeziehung der Liebe des Helden zu einer Pariserin, und dieses Moment macht den so sachlichen Rechenschaftsbericht zum Roman. Huebner ist von einer außerordentlichen Aufrichtigkeit in erotischen Dingen, und der intellektuelle Stoff wird ganz durchblutet von der Geschichte der leidenschaftlichen gegenseitigen Hingabe der Liebenden. Zu beiden Problemen weiß Huebner recht Kluges zu sagen; er erinnert darin an Otto Flake, doch bleibt er weniger kühl. Das andere Ich ist ein überaus anziehendes Buch, aber zugleich ein europäischer Roman.

Frango.

*

Der Unfug der Liebe.

Ein Thema mit zahlreichen Variationen, das am besten beherrscht, wer nicht darüber spricht... Zunächst als Capriccio der Roman von Alexander Castell, Der Unfug der Liebe (Ullstein-Verlag, Romane unserer Zeit), die Bekehrung eines blasierten jungen Mannes zu dem allein selig machenden Gefühl, das nach flüchtigen Abenteuern und sinnlichen Sensationen in einer tieferen Neigung zu einer Amerikanerin Erfüllung findet. Dieses smarte Geschöpf hat durch drei Heiraten nicht nur Erfahrung, sondern auch eine ganze Menge Geld gewonnen, so daß sie sich einen furchtbar netten Mann kaufen kann. Wie hübsch, daß es diesmal eine richtige Liebe wird, angefangen von der Liebe auf den ersten Blick in der Eisenbahn bis zur Entführung im Auto, nachdem sie beinahe vor

lauter Verzweiflung über die Kälte des in Wirklichkeit armen und, ach! so edlen jungen Mannes einen nichtsnutzigen Südfranzosen geehelicht hätte. Die wahre Liebe ist wieder mal glänzend rehabilitiert. Wie philosophiert der Jüngling? „Sie ist eine schwere Krankheit, die sich langsam in den Organismus einschleicht.“ Hoffen wir, daß beide Teile nicht allzu schnell davon genesen! Das Milieu, mondänes Paris, rechtfertigt einigermaßen die Bezeichnung des Buches als Roman unserer Zeit.

Wenn man von Liebe spricht, stellt Franz Blei sich ein, der geistvolle Philosoph der ars amandi, dessen Lehrbücher der Liebe oder Die Puderquaste des Prinzen Hypolyt wie geschaffen für das Boudoir der Dame scheinen. Preziös und paradox sind seine Betrachtungen, aber das Verständnis und die Verehrung für die Frau, in dieser ungalanten Zeit eine seltene Kostbarkeit, geben seinen Essais neben Scherz und Satyre die tiefere Bedeutung. In dem vorliegenden Bande Glanz und Elend berühmter Frauen (Berlin 1927, Ernst Rowohlt-Verlag) sammelt er schon vorher von ihm erschienene Porträts, die um etliche vermehrt und mit wertvollen Bildern ausgestattet sind. Den Durchschnitt überragendes Format der Persönlichkeit ist der einzige Maßstab, den er bei seiner Auswahl anlegt, daher finden wir unter den Dargestellten Hetären und Heilige, Kluge und Dumme, Frauen, die den Mann zum Höchsten inspirieren und andere, die ihn entnerven und verkleinern. Das Mosaikbild der Kaiserin Theodora, berühmt durch die Unzucht ihrer Dirnenjahre wie durch die Weisheit als Gemahlin des mächtigen Kaisers Justinian, leitet den Reigen ein, den das Lichtbild der modernen Dichterin Annette Kolb, Typ der Junggesellin und kulturvollen Frau unserer Tage, beschließt. Franz Blei schreibt hier so kunstvoll, daß es schon wieder einfach und klar wirkt. Die Darstellung nach historischen Quellen ist nicht nur höchst spannend, sondern auch in oft geschilderten Vorgängen vertieft durch die Fähigkeit, einen Charakter ganz zu übersehen und im vollen Wortsinne zu entwickeln. Wie verständlich wird z. B. das „Wunder“ Mata Hari, nach Blei eine intelligente phantasievolle Frau, bürgerlich, unsinnlich, ohne Instinkt, durch ein merkwürdiges Geschick in eine Rolle gezwängt, der sie sich genial anzupassen verstand. Ueberhaupt — und das ist das Ergebnis aller Betrachtungen — ist eine Frau eben das, was sie aus sich zu machen versteht. Hat sie Stilgefühl, dann ist keine ihrer Anlagen zu schlecht, um sie zu entwickeln und sich Geltung zu verschaffen.

Aus dem Gebiet der Eleganten Welt, der Dame und des Herrn nun wieder in die Sphäre des Menschen, der sich in bürgerlicher Umwelt oder dem persönlichkeitsfeindlichen Kommunismus einen Rest von Natürlichkeit und Eigenleben erhalten hat. Er allein hat noch die Voraussetzungen für die Liebe als schicksalbestimmende Macht. So glaubt man Ilja Ehrenburgs Helden Andreas und Jeanne ihr Erleben, in seinem 2 bändigen Roman „Die Liebe der Jeanne Ney“ (im Rhein-Verlag, Basel). Man könnte es einen virutos geschriebenen Kriminalroman nennen, so grausig-spannend ist die verzwickte Handlung. Eine wohlerzogene kleine Französin, eben Jeanne, lebt in Sowjetrußland mit ihrem Vater. Sie hatte mit dem Studenten Andreas einst frohe Tage verbracht und sieht ihn als Spion der Kommunisten wieder. Plötzlich weiß sie, daß sie ihn liebt. Wenige Stunden nur sind sie beisammen und später in Paris eine einzige Nacht in einem Absteigequartier, aber ihr Leben ist dadurch entschieden. Er wird für einen Mord enthauptet, den er garnicht begangen, und stirbt mit dem Gedanken an sie, und Jeanne liefert sich der Gier eines abscheulichen andern Mannes aus für ihn, für seine Rettung, wie sie hofft; als er gerichtet ist, kehrt sie schließlich nach Sowjetrußland zurück, daß sie um seinetwillen liebt. Zart, mit dem Wissen um die Sehnsucht und die Unfähigkeit der Liebenden, sich mit Worten verständlich zu machen, malt Ehrenburg die beiden Gestalten. Umso krasser wirken dagegen die andern. Böse und häßliche Menschen, schöne und gute, so sind Licht und Schatten verteilt, und ebenso souverän schaltet er mit ihren Abenteuern. Da ist ein alter, berühmter Dichter, der dem Kommunisten Andreas ein Vermögen für Parteizwecke zusteckt, unter der Bedingung, daß niemand davon erfährt. Er trifft sich mit den Kommunisten im Haß gegen vieles Bestehende, er verachtet ihre Gleichmacherei, die Ausrottung des Individuellen, und Andreas antwortet überzeugend, er hat ja die Begeisterung für seine Idee und dient ihr übermenschlich — — nur die Liebe zu Jeanne ist sein Besitz, unvereinbar mit der übrigen Gesinnung. Der alte Dichter dagegen, der Verkünder der Liebe sein will, stirbt, ohne sie erlebt zu haben. Die Bereitschaft zur Liebe wird so selten vom Schicksal belohnt; immer müssen Hindernisse da sein, damit sie sich in ihrer ganzen Macht einstellt. Ehrenburgs Erzählung wäre ein reizendes Idyll in einer andern Umgebung, aber der Hintergrund ist Rußland, Revolution, schmutzige Winkel von Paris, eine untergehende Welt. Hier Kommunismus, da Bürgertum — — wo liegt die Wahrheit? Die menschliche Natur spottet der Grenzen, die Parteidogmen ihr zuweisen wollen. Kann man einen festen Standpunkt einnehmen, wenn man alles durchschaut? Ehrenburgs Anarchismus hält vor keiner bestehenden Einrichtung; er ist der Geist, der stets verneint. Nur das Leben bejaht er und liebt es dort, wo es sich am stärksten zeigt. Als Ganzes ist sein Werk zu grell, um einen harmonischen Eindruck zu hinterlassen, doch versteht man es in der Entfernung vom Gelesenen immer mehr. Man blättert später darin wie in einem Bilderbuch, in dem man doch viel Neues entdecken kann.

Martha Ostenso: Erwachen im Dunkel.

(F. G. Speidelsche Verlagsbuchhandlung, Wien.)

Martha Ostenso erhielt für ihren Roman „Der Ruf der Wildgänse“ den großen Literaturpreis von Nordamerika und wurde dadurch zur Berühmtheit. Sie ist ihrer Abstammung nach Norwegerin und von Erziehung Amerikanerin. In Winnipeg besuchte sie Schule und Universität, doch lebte sie als Kind viel in kleineren Städten und später als Lehrerin in Farmersiedlungen. Dadurch lernte sie Land und Leute kennen, und ihre Schicksale gestaltet sie in ihren beiden Romanen.

Viel Tüchtigkeit und Kraft ist nötig, um den oft spröden Boden in blühendes Ackerland zu verwandeln, und die Sorge um das Land macht die Menschen hart und nüchtern; nur wer von Natur aus Wissendurst und Phantasie besitzt, überwindet mit seinen Träumen die Nüchternheit des kargen Bauernlebens, aber im Kampf mit den andern leidet er umso mehr. So ergeht es den Dorrits; schon der Vater hatte sich niemals mit der farblosen Beengtheit seiner Frau abfinden können, nun versucht sein Sohn bewußt, andere Wege zu gehen, um das Schicksal des Vaters zu vermeiden. Entscheidend wird jedoch eine verhängnisvolle Begegnung mit der Farmerin Hattie Murker, die sich ihn zum Manne erobert in der Hoffnung auf blühende Kinder und einen bequemen Gefährten. Sie ist ein ehrgeiziger Mensch, überlegen, kühl, untadelig nach außen — und innen leer. Das Zusammenleben entwickelt sich zu einer stummen Tragödie und endet mit Hatties nicht ganz zufälligem Tode — — ihm folgt das Erwachen des Lucian Doritt, der mit seiner geliebten Kindheitsfreundin, einem künstlerisch begabten Mädchen, fern von der Scholle ein neues Leben beginnen wird.

Das Buch fesselt durch die Handlung und die durchaus gegenständliche Schilderung des Milieus, die mit sparsamen Mitteln erreicht wird. Bewunderungswürdig ist die Durchführung der Probleme, und hierin liegt, wie bei den meisten klugen Frauenbüchern, der größte Reiz: feinste Schwingungen des Seelenlebens sind erfaßt und deutlich gemacht, ohne daß sie als peinlich empfunden werden oder an Zartheit verlieren. Die Lebensklugen, Tüchtigen und die Träumer, die Weichen — — für sie hat Martha Ostenso die innigste Liebe, ein grenzenloses Verständnis. Trotzdem ist sie nicht blind für die Angriffsflächen der andern, deren Nöte sie nicht verkennt. Das Buch hinterläßt den Eindruck einer starken dichterischen Begabung. Alice Schmutzer beweist in ihrer Uebersetzung große Anpassungsfähigkeit und Stilgefühl. Auch die buchtechnische Ausstattung ist sehr geschmackvoll.

Trude Guttmann.

Der achtzigjährige Liebermann

Die Pariser „Temps“ spricht Max Liebermann, gelegentlich einer Ausstellung „jedes schöpferische Talent“ ab. Die Berliner „Deutsche Zeitung“ nannte den großen Maler „keinen Künstler, sondern einen talentierten Handwerker“. Die erste — aus Haß gegen die Nation, die zweite — aus Haß gegen die Rasse.

Einst — vor Jahren — behauptete der bekannte Marburger Philosoph — Hermann Cohen, mir gegenüber gesprächsweise 1917 in einer Grunewaldvilla, daß Beethoven kein Genie war, weil er nicht als Jude geboren wurde.

Die Geburtsurkunde ist also immer noch maßgebend, nicht das Kunstwerk. Wann wird es anders sein? —

* * *

Den Clou der deutschen Abteilung in der Pariser Weltausstellung von 1889 bildete Liebermann's Bild: „Die Netzflickerinnen“. Seit der Zeit konnte sein Ruhm nicht mehr streitig gemacht werden. Und obwohl er seine Form — das Ausdrucksmittel seiner Kunst in Frankreich gefunden hat, ist er der größte, der typischste Maler Deutschlands. —

Der Ursprung der Liebermann'schen Technik liegt im Impressionismus. Aber sein Weg ist grundverschieden von dem eines Monet oder Pissaro, Renoir oder Sisley. Er ist Nordländer in seinen Ausdrucksmitteln, Germane in seinem Realismus. Bei ihm — wie in der Schule von Barbizon — ist an Stelle der Schönheit von Form und Farbe, die Kraft des Lichtes und des Tones getreten. — In diesem Spiel erscheint die Linie unbestimmt, die Anschauung aufgehoben, die Wirkung aufgelöst, trotz der nationalen Derbheit und trotz der mannigfaltigen Roheit der Empfindung, wie auch der Ausführung.

Liebermann's Gestalten und Landschaften sprechen nicht zum Herzen noch zum Intellekt: sie überraschen. Durch die Wahrheit der Inspiration und durch Abwesenheit jeder Pose. Die Feinheit der Atmosphäre gibt seinen Bildern einen besonderen Klang, eine individuelle Note, eine aparte Eindringlichkeit. Die Art seiner Kunst ist manchmal eckig, die Technik öfters kalt. Und gerade in diesen Valeurs, in der Harmonie von Suchen und Finden, hat Liebermann einen so prägnanten, so echten Stil, der ihn an die Spitze der deutschen Malerei gestellt hat.

Die Auffassung ist stets eine wache, niemals eine verträumte Andacht von der Kunst. Ohne Sentimentalität, mit einem beweglichen Scharfsinn sucht er durch seine Gefühlskraft den großen Zug in seinen Bildern. Und er findet ihn auch. —

Richard Dehmel nannte diese völlig freie Beschaulichkeit — „die reine Freude am sichtbaren Leben“ — mit Recht. Denn die Tiefe der Technik, schwebt neben dem kalten Humor auf jeder Bildfläche der Malerei von Liebermann. —

Dieser große Meister, erfrischt von seinen Gaben, nahm den Impresionismus in Kauf, um ihn auf deutschem Boden zu realisieren. Im Drang zur Wahrheit und im Haß zum Trug entfaltete sich seine Kunst; — deswegen auch sind seine Worte ein getreues Testament seines Schaffens für die Nachwelt:

> der wahre Künstler strebt nach nichts anderem
> als: zu werden, der er ist. —

* * *

Bedarf es denn wirklich der Nachweisung, daß diese Auffassung individuell sei? — Die Geschichte darf nicht prophezeien, sie muß feststellen. — Seit der Pariser Ausstellung von 1889 sind andere Richtungen in der Malerei gekommen: von Cézanne und van Gogh zu Kokoschka und Matisse. Unübersehbare Ueberraschungen verbirgt die launenhafte Linie der Kunst. Aber nach Worten eines bekannten Kunsthistorikers ist die Malerei des heute achtzigjährigen Max Liebermann das Beispiel eines Schaffens von höherer Naivität, nämlich klug gehegter Naivität, die vorbildlich bleiben wird.

* * *

Liebermann — Anekdoten.

1. Liebermann vor Rembrandts „Nachtwache“: Wenn man Franz Hals sieht, bekommt man Lust zum Malen, wenn man Rembrandt sieht, — möchte man es aufgeben.

2. Liebermann über den Nutzen der Kunsthistoriker: Die sind gar nicht so überflüssig. Wenn die nicht wären, wer sollte uns Künstlern wohl nach unserem Tode unsere schlechten Bilder für unecht erklären?

3. Ein Kollege untersuchte sehr genau eine Zeichnung Liebermann's und fragte, ob er mit einem weichen oder harten Bleistift zeichne. — Die Antwort lautete: „Mit Talent!“

Tadeusz Meyerhold.

Rußland.

> Diese Begriffe erst einmal im eigenen zu klären, gibt es nur ein Mittel: Hinausfahren und selber sehen. General von Schoenaich.

In den Tagen nach der Hinrichtung Saccos und Vanzettis war in der Frankfurter Zeitung dem Sinne nach etwa folgendes zu lesen: Die Rechtspresse habe die Frage aufgeworfen, warum sich nicht die Oeffentlichkeit mit einem gleichen Entrüstungssturm gegen die politischen Massenhinrichtungen in Rußland gewendet hätte, wie sie es gegen Amerika im Fall Sacco und Vanzetti tat. Dies habe seine Ursache darin gehabt, daß kein Mensch sich einem Erfolg eines moralischen Appels an die Gewalthaber in Sowjetrußland hätte versprechen können, während man an einen solchen Erfolg in Amerika immerhin hätte glauben dürfen.

Es scheint so, als wäre hier das zentrale Problem für die Beurteilung Sowjet-Rußlands gefunden. In der Tat hätte ein noch so gewaltiger moralischer Entrüstungssturm der „bürgerlichen Welt“ keinerlei Eindruck in Rußland gemacht. Man muß aber einsehen lernen, daß diese unzweifelbare Tatsache in einem System der Ordnung der irdischen Dinge verankert ist, auf das unsere Moralbegriffe nicht mehr anwendbar sind. Man muß, ins Politische gewendet, folgendes verstehen: Wenn der Gesandte irgendeiner beliebigen Macht in irgend einem Staate mit einer Partei dieses Staates gegen dessen Verfassung oder Bestand konspiriert, so ist das strafrechtlich vom Standpunkt dieses Staates betrachtet, dasselbe, was — möglicherweise, genau weiß man es noch nicht, — die englische Sowjetdelegation tat, wenn sie die englischen Bergarbeiter in ihrem Streik unterstützte. Die Sowjet-Russen selbst werden sich durchaus mit Recht darauf berufen können, daß ihre Handlungsweise das natürliche Ergebnis ihrer Weltanschauung und ihrer weltrevolutionären Gesinnung, mit der Sowjetrußland und sie selbst stehen und fallen, bildet; und während Loyalität gegenüber Verfassung und Bestand des fremden Staates selbstverständliche Voraussetzung für die Tätigkeit des Gesandten irgendeiner Macht ist, wird Sowjetrußland ehrlicherweise eine dahingehende Bürgschaft für die Tätigkeit seiner Gesandten höchstens für eine gewisse Zeit aus Nützlichkeitserwägungen, niemals aber grundsätzlich übernehmen können, weil ja eben gerade „Zersetzung der bürgerlichen Welt“ Programm und Ziel derjenigen, die die Geschicke des gegenwärtigen Sowjetrußland leiten, ist.

Es scheint notwendig, diese Zusammenhänge einmal zu überdenken, um den richtigen Standpunkt für die Erkenntnis und die Beurteilung sowjetrussischer Menschen und Dinge zu gewinnen. Auch die interessantesten Reisebeschreibungen und die objektivsten Schilderungen zuverlässigster und bestwilliger Berichterstatter können nur ein ganz unvollkommenes Bild von jenen gewähren, so lange wir nicht einsehen, daß unsere Begriffe und Maßstäbe auf die dortigen Verhältnisse nicht mehr passen. Liest man etwa ein Buch wie Budjonniys Reiterarmee (J. Babel. Uebersetzt von Dimitrij Umanskij. Berlin-Malik-Verlag. 223 Seiten. Geb. Mark 2.50), so wird der Abgrund, der zwischen unserer und der dortigen Erlebens -und Gefühlswelt klafft erschrecklich klar. In einem aufreizend unbeteiligten Tonfall jenseits jeder Ergriffenheit oder gar Wertung werden Erlebnisse und Taten von Angehörigen jener Reiterarmee im letzten russisch-polnischen Kriege erzählt. Da teilt ein Soldat — da er selbst nicht schreiben kann, im Diktat an einen Kameraden — seiner Mutter mit allen Zeichen kindlicher Ehrerbietung ohne Bekundung irgendwelcher Seelenregung mit, wie „Väterchen“ der ein Verräter war, den Sohn, Bruder des Briefdiktierers umgebracht hat und dann zur Strafe von einem Vorgesetzten seinerseits umgebracht wird. Oder wir finden als Erlebnisinhalt einer anderen der kurzen Erzählungen, die wiederum völlig unerregte Schilderung eines anonymen Reiters von einem Schlaf im polnischen Quartier neben einem toten Großvater. Es ist völlig unmöglich, in der Beurteilung solcher Ereignisse und der Einstellung der von ihnen Betroffenen zu ihnen Begriffe wie „roh oder grausam“ anzuwenden. Diese hieße, banal gesprochen, zum Blinden von der Farbe reden. Wenn man aber diese — übrigens virtuos erzählten — Geschichten, Echo einer wahnwitzigen Epoche, gelesen hat, wo Blut kein besonderer Saft mehr ist und Menschen wie Maden zertreten werden, dann erkennt man in diesem neuen Typus sowjetrussischer Helden ein Stück des tiefsten Wesens dieser neuen Welt, die trotz Warenaustausch und Güterverkehr nicht die unsere ist.

Ein ähnliches Ergebnis dürfte das Lesen des letzten Gorkiromans (Maxim Gorki: Das Werk der Artamonows. Malik-Verlag Berlin, Leinen Mark 5) zeitigen. Aufbau und Verfall der industriellen Gründung des eben erst aus der Leibeigenschaft freirelassenen Ilja Artamonow in der unheilvollen Verknüpfung mit der sozialen Entwicklung Rußlands in den letzten Jahrzehnten — äußerlich wäre so der Inhalt des Buches zu umreißen. Auch in ihm leben und atmen, zeugen und morden, wirken und sündigen die Menschen in einer tier- und naturhaften Erdnähe, von der wir zwar „lesen“ können, die uns bis zu Ekel und fast körperlichem Schmerz ergreift und zermürbt, um uns schließlich doch fremd und ganz fern zu bleiben.

Beide Bücher, außerordentlich gut übersetzt, im stofflichen zwar oft abstoßend, dennoch schwer entbehrliche Dokumente der größten sozialen Umwälzung, die die Welt sah (oder mindestens ihres Versuchs) sind gleichzeitig erzählende Kunstwerke hohen Ranges. Dem Verständnis der russischen Welt bringen sie uns vielleicht näher als selbst ein so unpathetisches, klares und kluges Buch wie das des Generals von Schoenaich (Lebende Bilder aus Sowjetrußland. Halberstadt. H. Meyer's Buchdruckerei), das schon in der zweiten Auflage vorliegt. Ihn trieb, wie er einleitend selbst sagt, der Wunsch nach Rußland, Klarheit zu gewinnen über den Unterschied der Methoden und der Ziele der Sowjetmacht. Er hat alle Gebiete des öffentlichen Lebens, Politik, Wirtschaft, Schule beobachtet und schildert was er hörte und sah. Man darf nicht verschweigen, daß seine von Grund auf mit den Dingen sympathisierende Einstellung manchmal die Objektivität seiner Darstellung beeinträchtigt. Auch das Ergebnis, zu dem er in seiner Zusammenfassung gelangt, ist nicht in allen Teilen zwingend begründet. Trotzdem gehört das kleine Buch mit zu dem besten, was an Schilderungen des neuen Rußland vorliegt.

Stellt Schoenaichs Buch trotz des geringen Umfanges und der Skizzenhaftigkeit der einzelnen Abschnitte doch so etwas wie einen Versuch einer systematischen Darstellung der russischen Verhältnisse dar, so versucht der Prager F. C. Weiskopf (Umsteigen ins 21. Jahrhundert. Episoden von einer Reise durch die Sowjetunion. Malik-Verlag, Berlin.) in festgehaltenen Impressionen die Ergebnisse einer Reise über Minsk nach Moskau, durch die Ukraine und den Kaukasus nach dem asiatischen Rußland und dem Schwarzen Meer-Gebiet festzuhalten. Was dem Schoenaich'schen Buch vielleicht fehlt: die Berührung mit den russischen Menschen, dem Leben des Alltages, vermitteln seine Skizzen mit starker Anschaulichkeit. Dem Leser bleibt es überlassen, sich gleichsam aus Weißkopfs Impressionen ein Gesamtbild wie ein Mosaik aus funkelnd geschliffenen Steinen zusammenzustellen. Seine Art erinnert an den zur Klassizität berufenen Journalismus des rasenden Reporters Kisch. Er liebt Ueberschriften wie: „Von Frauen, Kutschern und Kremlglocken“ und er hält immer, was die Ueberschriften versprechen.

Ich will diese Schau über russische Bücher und Bücher aus Rußland nicht schließen, ohne denjenigen, der tiefer in die Probleme hineinsteigen will, auf zwei an Umfang sehr ungleiche, an grundsätzlicher Bedeutung gleich wichtige Neuerscheinungen zu verweisen.

Von Kalinin erscheint bei Karl Hoym Nachfolger, Hamburg-Berlin eine kleine Broschüre: Was tut die Sowjetmacht für die Verwirklichung der Demokratie? Das überraschende Titelproblem wird hier nicht ohne Dialektik, scharf einseitig und klar dargestellt. Hier steht der pathetische Satz: „Unserer Sowjetstaatlichkeit jedoch liegen ideale Ziele, die Befreiung der Menschheit von jeglicher Art Sklaverei und Ausbeutung zugrunde.“ Man erinnert sich an das oben einleitend Gesagte über die weltanschaulichen Grundlagen der Sowjetpolitik und ihre außenpolitische Konsequenz! Man muß eine Schrift wie die vorliegende gelesen haben, um überhaupt irgendetwas Gültiges über Sowjetrußland denken oder gar sagen zu können.

Größere Anforderungen an das Interesse und auch an die wirtschaftspolitische Schulung des Lesers stellt das in zweiter Auflage erschienene Werk I. Stalins: Probleme des Leninismus (Verlag für Literatur und Politik, Berlin-Wien). Wir finden hier nach den grundlegenden Abschnitten über die Grundlagen des Leninismus, insbesondere den außerordentlich wichtigen Tätigkeitsbericht des Zentralkomitees an den vierzehnten Parteitag der kommunistischen Partei der Sowjetunion. Neben den Schriften von Lenin selbst und der vor Jahren erschienenen Sammlung von Aufsätzen Lenins und Sinowjews „Gegen den Strom“ ist Stalins Buch die unerläßliche Grundlage für das Verständnis der Theorie und Praxis des Leninismus, wie sie sich im gegenwärtigen Rußland darstellt.

Fritz Guttmann.

Frank Harris: Die Bombe.

(Deutsch von Antonna Valentin). E. Laub'sche Verlagsbuchhandlung, Berlin.

Dieses Buch behandelt das Bombenattentat von Anarchisten. Der Held, ein Deutscher, weist viel verwandte Züge mit Frank Harris selbst auf. Ganze Partien des Romans stimmen fast wörtlich mit seiner Selbstbiographie überein. Auch aus diesem Buch spricht wieder deutlich die Liebe und Verehrung des Autors für deutsche Kultur. Was darin aber namentlich in diesen Tagen so aufwühlt und erschüttert, daß ist der den Tatsachen vollkommen entsprechende Prozeßbericht, der verblüffend und beängstigend an die Sacco-Vanzetti-Affäre erinnert, deren entsetzlicher Ausgang noch in uns nachzittert. Deutsche Arbeiter in Amerika, die durch menschenunwürdige Lebensbedingungen zur Verzweiflung getrieben wurden, werden eines Bombenattentates angeklagt. Der Prozeß ist die scheußlichste Verzerrung des Begriffes Justiz. Die Presse wiegelt die öffentliche Meinung gegen die Opfer auf, und schließlich werden von 8 Angeklagten unbestreitbar 7 unschuldig hingerichtet. So geschehen zu Chicago 1886. Es fällt einem schwer, in diesem Augenblick von künstlerischer Gestaltung und ästhetischen Problemen zu reden. Die starke, menschliche Seite Frank Harris' und das tatsächliche Geschehen, das er mit seinem Herzblut aufgezeichnet hat, überkommen uns so unmittelbar, daß wir die Gegenwart nochmals in der Vergangenheit erleben. **Frango.**

*

Conrad Rieneck: Bürgerschreck.

(Eigenbrödlerverlag, Berlin)

Der Verlag kündigt auf der Innenseite des Umschlages ungemein lecker an: . . . „die Gestaltung eines Ich-Menschen, der dämonisch in das bis dahin geruhsame Leben einer kleinen ehemaligen Residenz eingreift und Menschen und Begriffe durcheinander wirft und zerbricht . . . ., ein Buch von der Umwertung aller Werte, von schärfster Problematik und aufwühlendster Bekennerwut."

Leider erweist sich schon nach dem anstrengenden Genuß einiger Seiten, daß es sich lediglich um das vermutlich ernstgemeinte Schreibeerzeugnis eines nicht untalentierten, offenbar sehr jungen Autors handelt, dessen „Held" über die Dämonie etwa eines im Schülerrate erfrischend tatkräftigen Obersekundaners verfügt, und der bei jeder Gelegenheit, wie das bei solchen stolzen Knaben nun einmal üblich ist, mit der Miene des originellen Denkers schlecht verdaute Lesefrüchte aus Nietzsche, Schopenhauer und Wilde von sich gibt. Wenn die an sich nicht schlecht gezeichneten, wackeren Bürger der kleinen Residenz durch die langatmigen Faseleien dieser Wirrkopfs und Wichtigtuers in den Grundfesten ihres Wesens erschüttert werden, so ist das eine kühne Behauptung, für die der Beweis schuldig geblieben wird. Es bleibt unfaßlich, wie ein sympathischer Verlag eine derartig infantile Angelegenheit veröffentlichen konnte. **Kaiphas.**

*

Herbert Eulenberg: Um den Rhein.

(Verlag L. M. Spaeth, Berlin.)

In packender Weise und mit großer Kunst erzählt Herbert Eulenberg die Liebe oder besser Freundschaft zwischen einer in konventioneller Ehe mit einem leichtblütigen und weinfrohen Rheinländer lebenden Frau vornehmsten Charakters und einem in sich vollkommenen zerrissenen seelisch kranken Künstler. Hinein gewebt in den Roman dieser beiden durch ihre Gegensätze sich anziehenden Menschen sind die Wirren der französischen Besatzung am Rhein. Aus jeder Seite spricht dabei die Liebe des Dichters zu dem heimatlichen Strom, seinen Anwohnern und die scharfe Ablehnung der Unterdrückung dieser liebenswürdigen und leicht zu gewinnenden Bevölkerung durch die Besatzung. Dabei ist Eulenberg gerecht genug, nicht die ganze Besatzung über einen Kamm zu scheren, sondern rühmliche Ausnahmen, wie den französischen, menschlich gütigen Stabsarzt mit besonderer Liebe zu zeichnen. So ist dieses Buch nicht nur ein guter Roman, sondern ein Denkmal des deutschen Schicksals am Rhein, das die Gegensätze der beiden benachbarten Völker menschlich zu erklären und zu überwinden weiß und nicht dem Haß, sondern einem gegenseitigen Verstehen das Wort redet. Schae.

*

Jérome und Jean Tharaud: „Die Herrschaft Israels".

Amalthea-Verlag, Wien.

Die Brüder Tharaud spielen in Frankreich etwa die Rolle der Herren Fritsch, Dinter und Konsorten. Bisher erschien von ihnen in deutscher Uebertragung ein Roman „Im Schatten des Kreuzes", dem man literarische Qualitäten nachrühmt. Der eine der beiden Brüder, falls es sich nicht um siamesische Zwillinge handelt, hat lange Zeit vor dem Kriege als Lektor der französischen Sprache an der Budapester Universität gewirkt und sich bei dieser Gelegenheit auch mit ungarischer Geschichte befaßt. Die Herrschaft Israels gibt nun einen knappen Umriß von Ungarns Entwicklung mit besonders liebevoller Berücksichtigung des zersetzenden jüdischen Einflusses, und dann werden in leuchtenden Farben Revolution und Räteherrschaft in Ungarn als Ausgeburt jüdischer Teufelei geschildert. Daneben wird gleich noch Deutschland in ordinärster Weise attakiert. Das Niveau ist so entsetzlich niedrig, daß eine kritische Auseinandersetzung mit diesem Machwerk ausgeschlossen erscheint.

Zur Entgiftung empfehlen wir Horthy's Lager von Andor Gabor, Malik-Verlag, Berlin, ein beredtes Zeugnis von der Herrschaft der „erwachsenden Ungarn" unter Führung von Horthy und Hejas.

*

Mémoires de Josephine Baker.

(Kra Editeur, Paris.)

Ein heiteres, kleines Buch umschließt die Memoiren dieses zwanzigjährigen Glückskindes. Marcel Sauvage hat bei der Niederschrift hilfreich zur Seite gestanden, Paul Colin die Blätter reizend illustriert. Dieses Chokolate-Kid, an das sich mancher, wofern er es nicht aus Paris kennt, vom Gastspiel bei Nelson zur Zeit des Presseballes 1926 her entsinnt, ist in kurzer Zeit eine Weltberühmtheit geworden, wie Mussolini oder Einstein. Sie erzählt uns von ihrer „dunklen" Herkunft, wie sie nach Paris und Berlin kam und da alles im Vergleich zu Newyork winzig fand, bis auf die Absätze der Damen. Turbulent geht es auf diesen Seiten zu, Schönheitsrezepte werden publiziert, von einem streitenden Pariser Ehepaar erfahren wir, das sich fast scheiden lassen will, weil jeder Teil behauptet, er allein tanze richtig Charleston, bis Joséphine den Streit schlichtet, indem sie beiden recht gibt. Aber von der Faszination, die von Joséphines schwirrendem Augen- und Beinpaar ausgeht, gibt das kleine Buch kaum einen Begriff. Inzwischen hat das Negerlein einen italienischen Grafen geehelicht.

*

Zeichnerische Mappenwerke.

Arena.

Unter diesem Titel erscheint im Volksverband der Bücherfreunde, Wegweiser-Verlag G. m. b. H., Berlin, eine Mappe mit 9 Steinzeichnungen von G. v. Finetti. Die Blätter sind ganz vom Sportgeist der Gegenwart erfüllt in Linie und Rhythmus. Zirkusluft, 6 Tagerennen, Rekordlust, Varietéschmiß und große Dirigentengeste, Boxer-k. o., Hürdensprung, tändelnde Trapez- und Parterre-Akrobatik leben in diesen Blättern. Die vorzüglich ausgestaltete Mappe ist durch ein glänzendes Vorwort Robert Breuer's bereichert, das zugleich einen geschichtlichen Abriß der künstlerischen Darstellung des Sportes bedeutet.

*

Bayreuth 1927 in der Karikatur

von B. F. Dolbin

(Bavaria-Verlag, München).

Wir bezeichneten kürzlich das rasche Erscheinen von Harry Domela's Buch als technischen Rekord auf geistigem Gebiet. Aber dieser Rekord ist bereits überboten. Die Bayreuther Festspiele kann man bereits in 48 Karikaturen Dolbin's sich vor Augen führen. Die Eigenart dieses vorzüglichen Zeichners, dessen Gegenstand ausschließlich literarische und Köpfe aus der übrigen Kunstwelt sind, ist bereits allgemein bekannt und anerkannt. Wir hatten die Freude, vor längerer Zeit einige Literarische Kopfstücke Dolbin's reproduzieren zu können. Es ist ein Vergnügen, in der neuen Mappe Dolbin's zu blättern, die das 50. Festspieljahr in Bayreuth ohne Schärfe karikiert. Der Zeichner macht dabei auch vor sich selbst nicht halt. In Dolbin's Karikaturen liegt nicht nur Schwung und Schmiß, mit einem Minimum von Strichen gibt er stets das Charakteristische. Wenn wir etwa die Blätter betrachten, auf denen Orchestermitglieder gezeichnet sind, so hören wir die Instrumente klingen. Der Stift Dolbin's erinnert mich immer ein wenig an Alfred Polgar, und ich wüßte nicht, was sich Höheres zum Lob des Zeichners sagen ließe. **Frango.**

Henryk Sienkiewicz: Reisebriefe aus Afrika und Amerika.

Von Sienkiewicz' Werken verhältnismäßig auch in Polen unbekannt sind seine Reisebriefe aus Afrika und Amerika, die nunmehr durch Sonja Placzek aus dem Polnischen übersetzt als 12. Band im Verlag Josef Habbel, Regensburg, erschienen sind. Dieses Werk ist das Ergebnis einer mehrmonatigen Reise des seine Redaktionsstube verlassenden großen polnischen dichterischen Geschichtsschreibers. Sienkiewicz erlebt alle Länder nicht als Forscher, sondern als Dichter und drückt deren Stimmungsmacht in farbenfreudigen und lebensvollen Reise- und Kulturbildern aus, die durch keine wissenschaftlich trockene Darstellung getrübt werden. **Bezet.**

*

George S. Bryan Edison: Der Mann und sein Werk.

Paul List, Verlag, Leipzig.

Der bekannteste und gleichzeitig vielseitigste Erfinder der Welt, Edison, der im Februar d. Js. 80 Jahre alt wurde, hat seinen Aufstieg vom einfachen Zeitungsjungen hauptsächlich seinem unermüdlichen Fleiß und seiner eisernen Energie zu verdanken. Seine ganze Schulbildung besteht aus 3 Monaten Unterricht, und es ist interessant, daß sein Lehrer ihn im Schulrat „als dumm" schildert und er in dieser Zeit immer der Letzte in der Klasse war.

Edison ist eben der Typus des Selfmademan, der seinen Weg allen Widerständen zum Trotz unbeirrt ging. Kaum ein anderer Erfinder hat schon zu Lebzeiten dabei solch uneingeschränkte Anerkennung gefunden und den Erfolg seiner Arbeit sich so voll auswirken gesehen, wie er. Seine Bedeutung für die moderne Zivilisation beleuchten seine bedeutendsten Erfindungen, die elektrische Glühlampe, der Akkumulator, der Phonograph, der Kinomatograph, die Schreibmaschine und viele andere Dinge, ohne die wir uns unser Leben kaum noch vorstellen können. Das Leben und Wirken dieses überragenden Menschen, dieses echten Amerikaners, wird in diesem, wie ein vom ersten bis letzten Wort fesselnder Roman geschriebenen Buche vor uns als spannender Film abgerollt. **Dr. Schaefer.**

*

Max Epstein: Das Geschäft als Theater.

(Verlag der Weltbühne, Charlottenburg.)

Das Buch wird angekündigt als Gegenstück zu der Schrift des gleichen Verfassers Das Theater als Geschäft. Diese ältere Publikation ist uns nicht bekannt. Aber auch im Geschäft als Theater ist wiederholt vom Theater als Geschäft die Rede. Es sind sehr geistreiche und anregende Spekulationen, in denen Epstein die mitunter verblüffenden Wechselbeziehungen zwischen Geschäft und Theater aufdeckt, was bei einem Autor der Weltbühne ja eigentlich nahe liegt. Nach einer klaren Disposition Was ist Geschäft?, was ist Theater? und einer Exposition gibt Epstein eine Psychologie des Geschäfts. Er weist weiterhin auf das wirtschaftliche Element in Dramen Shakespeare's, Balzac's, Ibsen's, Wedekind's hin, läßt den kleinen Geldverleiher, Bankier, Handwerker, Kaufmann, Industriellen als dramatis personas auftreten und gibt darüber hinaus eine Fülle von Anregungen. Das sehr lebendig geschriebene Buch ist ein interessantes Zeitdokument und wird nicht nur Geschäfts- und Theaterleute fesseln. **Frango.**

Wirtschaft.

Handbücher für Politik und Wirtschaft.

Gothaisches Jahrbuch für Diplomatie, Verwaltung und Wirtschaft, 164. Jahrgang. 1927. Gotha, Justus Perthes.

Im 164. Jahrgang liegt das Gothaische Jahrbuch für Diplomatie, Verwaltung und Wirtschaft vor. Es bringt in der gewohnten guten Ausstattung, für den Gebrauch durch ein ausführliches Schlagwortverzeichnis ergänzt, die wichtigsten Daten aus Verfassung, Verwaltung und Wirtschaft aller Staaten der Erde, sowie Zahlennachweise über Umfang, Bevölkerung, Produktion etc. Eine Stichprobe bei dem vertrauten Gebiet Polen zeigt leider, daß im einzelnen die Sorgfalt nicht immer der Reichhaltigkeit entspricht: So werden längst eingegangene Zeitungen, wie die Oberschlesische Grenzzeitung, und der Gornoslązak, als erscheinend verzeichnet, während tatsächlich erscheinende fehlen, so die Wirtschaftskorrespondenz für Polen und der Merkur. Auch müßte es möglich sein, bei einem Handbuch wie dem vorliegenden, wenn es als Jahrbuch für 1927 erscheint, neueres Zahlenmaterial als noch eben die Ergebnisse von 1924 und gelegentlich 1925 zu verwerten. Die außerordentliche Leistung, die trotzdem dem Werk zugrunde liegt, soll durch diese kritischen Aufstellungen nicht verkleinert werden: Mit einem reichhaltigen, übersichtlich angeordneten Inhalt, aus dem ich noch besonders auf eine Zusammenstellung der amtlichen zwischenstaatlichen Vereinigungen und Einrichtungen — Völkerbund, ständiger Schiedshof, Weltpostverein etc. — verweise, wird es niemand, der sich an seine Benutzung gewöhnt hat, vermissen wollen.

*

Welthandel und deutsche Einfuhr.

Eine Schilderung der Produktionsgebiete, der Weltwirtschaft und der Technik, des Importsgeschäftes. Von J. Kähler. 461 Seiten. Preis in Ganzleinen 12.— RM. (Moderne kaufmännische Bibliothek) Verlag E. Haberland, Leipzig C 1.

Zum ersten Male erscheint eine Sonderarbeit über das so wichtige Gebiet. Das Buch hat J. Kähler zum Verfasser, einen erfahrenen Praktiker, der durch den von ihm geschaffenen Rudolf Mosse-Code in der deutschen und internationalen Geschäftswelt bekannt geworden ist. Der Inhalt seines Buches gliedert sich in drei Teile: 1. Die am Welthandel beteiligten Produktionsgebiete. Hier werden sämtliche Länder unter dem Gesichtspunkt ihrer Bedeutung für den Weltmarkt behandelt. Man bekommt in knappster Form ein überaus anschauliches Bild von der Bedeutung aller, sowohl der überseeischen wie europäischen Produktionsländer für die Weltwirtschaft und insbesondere für die deutsche Einfuhr. Die Darstellung ist ausgerüstet mit den neuesten Zahlen, die bis in das Jahr 1926 hineingehen. 2. Welthandels-Artikel. Nicht nur die allergrößten Welthandels-Artikel: Baumwolle, Wolle, Metalle, Getreide werden behandelt, sondern besonders gründlich auch die nicht minder wichtigen Artikel: Kakao, Jute, Häute, Butter, Holz, Kaffee, Zucker, Tee, Oelsaaten, Tabak usw., und zwar immer unter besonderer Berücksichtigung der handelspraktischen Seite. Außer den neuesten Daten über die Welterzeugung und deutsche Einfuhr werden auch die Märkte und die kaufmännischen Formen, in denen sich das Einfuhrgeschäft abwickelt, geschildert. 3. Praxis des Import-Geschäfts. Sind schon in den Teilen I und II die Handels-Usancen des Welthandels bei den einzelnen Warengattungen behandelt worden, so ist in Teil III die Praxis des Importgeschäfts im Zusammenhang ausführlich dargelegt. Hier werden alle Formen des Importgeschäfts: Abladungs-, Termin-, Loko-, Konsignationsgeschäft und anschließend daran die Usancen und Vertragsbedingungen, Lieferzeit, Versicherung, Finanzierung, Qualität usw., ganz besonders eingehend auch das Schiedsgerichtsverfahren behandelt.

Ein aktuelles Buch über den Weltmarkt, das auch die jüngsten Vorgänge in der Weltwirtschaft behandelt und sowohl dem Praktiker wie dem Volkswirtschaftler eine Fülle des interessantesten und aktuellsten Materials bietet. **F. Gu.**

*

Ernst Storm: Geschichte der deutschen Kohlenwirtschaft von 1913 bis 1926.

(Phönix-Verlag Carl Siwinna, Berlin SW. 11.)

Im Vorwort zu seinem Buche (aus dem wir einen Vorabdruck bereits in Nr. 32 brachten. — Die Red.) sagt der Verfasser, es sei seine Absicht, dem Leser die Möglichkeit zu geben, sich in kurzer Zeit mit der neuzeitlichen Geschichte der deutschen Kohlenwirtschaft vertraut zu machen. Diese Aufgabe, die er sich gestellt hat, hat er auch vollkommen durchgeführt. Das Werk, das von einer gründlichen Sachkenntnis getragen ist, und das namentlich für den oberschlesischen Bergbau eine besondere Bedeutung hat, behandelt den Stoff in drei Teilen und einem Anhang, besonders die Steinkohlen- und die Braunkohlenwirtschaft.

Im ersten Teil analysiert der Verfasser die deutsche Kohlenwirtschaft im Jahre 1913, d. i. im letzten Jahre unter normalen Verhältnissen. Ganz genau, obwohl in kurzen Zügen, wird hier die Entwicklung des oberschlesischen und des Ruhrreviers vor Anbruch des Krieges dargestellt, wobei speziell ausführlich die Abschnitte über das Kartellwesen gehalten sind. Schon im ersten Teil merkt man eine viel genauere Behandlung des oberschlesischen, als der anderen Reviere, eine Methode, die für das ganze Werk auch ausschlaggebend ist. Der Verfasser gesteht, das auch in der Vorrede, indem er diesen Umstand mit der Möglichkeit der leichteren Erreichung von Material über dieses Gebiet begründet. Sehr aufschlußreich ist auch im ersten Teil das kleine Kapitel über die Bedeutung der Frachtenpolitik der Eisenbahnen, bekanntlich eines der wichtigsten Faktoren für das richtige Funktionieren speziell der exportierenden Kohlenindustrie, für den Steinkohlenbergbau.

Der zweite Teil behandelt dann die deutsche Kohlenwirtschaft während des Krieges, also die verschiedenen Anomalien, die die Kohlenzwangswirtschaft der Kriegszeit mit sich gebracht hat, um endlich im dritten, wichtigsten Teile zur Besprechung der deutschen Kohlenindustrie in der Nachkriegszeit überzugehen. Es werden hier ganz erschöpfend die Verluste der dortigen Reviere, die aus dem Friedensvertrag, den Reparationskonferenzen, den verschiedenen Konferenzen, die dieses schwere Problem zu lösen versuchen, für Deutschland entstandenen Probleme und vieles andere, selbstverständlich alles vom rein deutschen Standpunkt aus behandelt, in vielen Fällen sogar weniger objektiv, als man es in einem ähnlichen Buche tun sollte. Die Erscheinungen der verschiedenen, guten und schlechten Zeiten der letzten Jahre sind mit der Mitte des Jahres 1926 oder schon nach Anbruch des englischen Bergwersstreiks abgeschlossen.

Der Abschluß des dritten Kapitels über den deutsch-polnischen Zollkonflikt erinnert sehr an die Pressekampagne, die durch die deutsch-polnischen Handelsverhandlungen entfesselt worden ist. Die Sachlage wird hier, so wie damals in der deutschen Presse, so dargestellt, als ob Deutschland mit der polnischen Kohle ein Opfer aufgedrungen worden wäre, während tatsächlich Deutschland die Bezugsmöglichkeit aus Polen als Vergünstigung begehrt hat. In Art. 330 der Genfer Konvention heißt es ausdrücklich: „Polen wird gemäß Art. 90 des Friedensvertrages von Versailles während einer Zeitdauer von 10 Jahren nach dem Uebergang der Staatshoheit die Einfuhr von Steinkohle, Steinkohlenkoks, Steinkohlenbriketts usw. von Polnisch-Oberschlesien nach Deutschland gestatten." Hieraus geht ganz klar hervor, daß Deutschland an dem Bezuge polnisch-oberschlesischer Kohle gelegen war und Polen verpflichtet wurde, diesem Interesse zu entsprechen. Ebenso falsch ist es anscheinend, wenn behauptet wird, Deutschland sei bis zum 15. Juni 1925 zur Abnahme von 500 000 t Kohle monatlich verpflichtet gewesen. Deutschland war lediglich verpflichtet, bis zum 15. Juni 1925 einer bestimmten Menge polnischer Kohle Zollfreiheit zu gewähren. Deutschland hat insbesondere die polnische Kohle beinahe haben müssen, und außerdem war in den naheliegenden deutschen Provinzen die polnisch-oberschlesische Kohle gut eingeführt und beliebt.

Dr. Storm hat sich von der damaligen Pressekampagne wahrscheinlich beeinflussen lassen und nimmt dieselbe Stellung ein, (wie übrigens auch in einem kürzlich im „Industrie-Kurier" veröffentlichten Leitartikel zum gleichen Thema. — Die Red.) Das deutsche Einfuhrverbot für polnische Kohle hat außer der letzten überall zum Vorschein kommenden Selbstbegünstigungstendenzen auch den Zweck, eingehende polnische Konzessionen von der deutschen Regierung einzuhandeln, wovon Dr. Storm in seinem Buche nichts schreibt, er spricht im Gegenteil von nicht zu erfüllenden polnischen Forderungen.

Einiges muß noch über die Kritik der polnischen Wirtschaft in Polnisch-Oberschlesien gesagt werden. Der Verfasser vergleicht die Förderungszahlen der Jahre 1924 und 1913 (Seite 219) und zieht aus den geringeren Zahlen des Jahres 1924 Schlüsse auf die schlechte Wirtschaft in polnischen Revieren. Dr. Storm vergißt, daß hauptsächlich der Absatzmangel die auf den ehemaligen deutschen Inlandsmarkt eingestellte oberschlesische Kohlenindustrie nach der Teilung zur absichtlichen Hemmung der Förderung geführt hat.

Ueber das ganze Buch muß gesagt werden, daß es sehr interessant und anregend geschrieben ist und ein wertvolles Dokument zur Wirtschaftsgeschichte der neuen Zeit darstellt.

Adolf Scheier-Basel.

Zeitschriften.

Paneuropa.

Aus der Reihe der monatlich erscheinenden Paneuropahefte (Herausgeber R. N. Coudenhove-Kalergi) verweise ich auf das Mai- und Juniheft. Jenes bringt einen Aufsatz des Herausgebers „Abrüstung" und eine Arbeit von Dr. Otto Deutsch: „Paneuropas Kohle und Metalle". Aus dem Juniheft vermerke ich besonders, das paneuropäische Statut (Entwurf von Johann Andreas Eichhoff), dessen Kenntnis unerläßlich ist zum Verständnis der ganzen Bewegung und eine außerordentlich interessante kritische Darstellung der Weltwirtschaftskonferenz von Dr. Otto Deutsch. Die Hefte sind ebenso wie die früher erschienenen im Paneuropa-Verlag, Leipzig, für je 0,60 Mark zu beziehen.

Die Kunst beschließt den 28. Jahrgang mit einem Heft, das hauptsächlich der Münchener Glaspalast-Ausstellung 1927 gewidmet ist. Dabei fällt das starke Vorherrschen religiöser Stoffe auf. Außerdem enthält das Heft unter dem Gesichtspunkt Neue Architektur und Wohnungskultur Wiedergaben von Architektur des Baurats Ernst May in Frankfurt a. M. und von deutschem Kunstgewerbe der Ausstellung Monza.

Der Querschnitt (Heft 8) scheint uns diesmal wieder ganz besonders gelungen. Arno Schirokauer gibt unter dem Titel Völkerbund der Bücher interessante Perspektiven zur Internationalen Buchkunstausstellung in Leipzig. Emil Szittya betrachtet Ernesto de Fiori, Heinrich Zille erzählt aus seinen Akademieerinnerungen von dem Modell „der schöne Adolf". Treffend scheinen die Charakteristiken Mussolinis von Francis Hackett, Gisela Werbezirk's von Anton Kuh und Oskar Fried's in Paris von Mattheo Quinz. Von den Marginalien interssieren vor allem Aberglaube der Cracks von Paula von Reznicek die Berichte über Tennis in Wimbledon und Saison morte am Broadway von José Alessandro. Dagegen halten wir es für ebenso überflüssig wie hoffnungslos, daß in den Schallplattenkritiken mit besonderer Vorliebe versucht wird, Puccini und Lehár tötlich zu vernichten.

Auch Das Theater (Heft 16) ist diesmal vorzüglich zusammengestellt. An der Spitze zu nennen der mannigfach illustrierte Bericht Pariser Theater in der Karikatur. Die Rundfage Wie läßt sich der Film der Bühne dienstbar machen? ist recht aktuell. Neues erfahren wir aus dem Aufsatz Das amerikanische Bühnenmanuskript von Fred A. Angermayer. Das Muster eines auswärtigen Theaterberichts ist der römische Theaterbrief von Kurt Kornicker. Daneben bleiben noch zu erwähnen die Berichte aus München und Berlin.

Das 1. Septemberheft befaßt sich ausschließlich mit Köln als Kunststadt.

Es schiene uns übrigens nicht zu viel der Pietät, wenn die Hefte den Vermerk enthielten: Begründet von Erich Köhrer.

Die Dame (Ullstein) bringt in ihrem 2. Augustheft einen glänzend illustrierten Aufsatz „Der Polin Reiz ist unerreicht . . ." über polnische Theater- und Filmstars.

Orplid. Von dieser Zeitschrift erschien letzthin ein Sonderheft Bayrische Bauerndichtung. Von den dichterischen Beiträgen interessiert am stärksten Das Moor von Oskar Maria Graf, über den sich gleichzeitig der Herausgeber in der Rubrik Rede und Antwort äußert. Sehr schön sind die Bildreproduktionen Karl Haider's.

Ganz besonders ist die kritische Rundschau der Zeitschrift hervorzuheben. Die Buchbesprechungen, großenteils aus der Feder des Herausgebers Martin Rockenbach, umfassen diesmal nicht weniger als 2 Bogen. Eine gleich vorzügliche und umfassende buchkritische Rundschau stellt nur noch das Literaturblatt der Frankfurter Zeitung dar, das allerdings nicht den frischen Ton Orplids hat.

Bei dieser Gelegenheit sei wenigstens ein kurzer Hinweis auf die literarische Chronik Kultur der Gegenwart in der Prager Presse, dem in deutscher Sprache erscheinenden czechisch-offiziösen Regierungsblatt, gestattet. Diese Rubrik umfaßt täglich eine ganze Zeitungsseite, ausschließlich des Feuilletons. Sie gibt nicht nur eine vorbildliche Uebersicht über slavisches Schrifttum, sondern übertrifft auch fast alle reichsdeutschen Zeitungen an Informationen über deutsche Kunst.

Rudolf Schündler,

von seiner Tätigkeit am oberschlesischen Drei-Städtetheater her bekannt, fand gelegentlich seines ersten Auftretens am Neuen Theater in Frankfurt am Main, wohin er von Direktor Hellmer für 3 Jahre verpflichtet wurde, in Wallace's „Hexer", dem Eröffnungsstück der neuen Spielzeit, eine sehr günstige Aufnahme. Die „Frankfurter Zeitung" nennt sein Spiel scharf und rassig.

Neue Opern. Die jetzt beginnende Spielzeit bringt eine große Anzahl neuer musikalischer Bühnenwerke. Eugen d'Albert hat eine neue große Oper „Die schwarze Orchidee" soeben vollendet, die einen außerordentlich originellen, in der Gegenwart spielenden Stoff behandelt. Von Franco Alfano erscheint der reizende Operneinakter „Madonna Imperia" zunächst in Wien und Wiesbaden. Mario Castolnuovo-Tedesco's Oper „Mandragola" wird vorbereitet. Die jüngste Schöpfung von Leos Janacek, dem erfolgreichen Autor der „Jenufa", „Die Sache Makropulos", wird in der Berliner Staatsoper aufgeführt. Ein neuer Name auf der Opernbühne ist der Pole Ignaz Lilien. Seine Oper „Beatrijs", nach einem flämischen Legendenspiel, behandelt einen Stoff, der mit Vollmöllers „Mirakel" verwandt ist. Man sieht der Uraufführung dieses Werkes, die in Brüssel stattfindet, mit besonderer Spannung entgegen. Von Francesco Malipiero werden drei Werke aufgeführt: „Der schlaue Harlekin", „Philomela und ihr Narr" und „Merlino, Meister der Orgeln". Auch E. N. v. Reznicek wird mit einer neuen Oper „Satuala", der ein moderner indianischer Stoff von Rolf Lauckner zu Grunde liegt, am Leipziger Neuen Theater erstmalig aufgeführt. Von Kurt Weill, der eben erst mit seinem Songspiel „Mahagonny" beim Musikfest in Baden-Baden einen stürmischen Erfolg hatte, liegt ein neuer Operneinakter, Text von Georg Kaiser, vor: „Der Zar läßt sich. . .". Die Oper „Svanda, der Dudelsackpfeifer" des czechischen Komponisten Jaromir Weinberger, die in Prag sensationellen Erfolg hatte, wird zur Zeit von Max Brod für die deutsche Bühne bearbeitet. Egon Wellesz hat ein Singspiel „Scherz, List und Rache", nach Goethe, vollendet, das in Stuttgart herauskommen wird.

Die Werke sind sämtlich in der Universal-Edition, Wien, erschienen.

Arthur Honegger's neue Oper Antigone gelangt in Essen zur deutschen Erstaufführung.

Janáceks neue Oper.

Das czechische Nationaltheater in Brünn wird in der kommenden Spielzeit Leos Janáceks neue Oper „Aufzeichnungen aus einem Totenhaus" zur Uraufführung bringen.

„Sechs Personen suchen einen Autor" — als Oper.

Pirandellos berühmtes Bühnenwerk hat einen Musiker angelockt. Matto Vitali, ein napolitanischer Komponist, benutzt Pirandellos Komödie unverändert als Libretto für eine Oper, die bereits vollendet sein soll.

„Die Bauern", ein den Michael Kohlhaas-Stoff behandelndes großes Drama von August Stramm, wurde im Nachlaß des im Kriege gefallenen Dichters gefunden. Das Werk wird von einer Berliner Bühne zur Uraufführung gelangen.

Einen Oscar Wilde-Cyklus

kündigt das Czechische Nationaltheater in Prag für die kommende Spielzeit an, ebenso die Komödie Jazz von Pagnol.

Arnold Zweig's Schauspiel „Die Umkehr",

gelangt im Oktober im Theater in der Josefstadt Wien, durch Max Reinhardt zur Uraufführung; das Deutsche Theater, Berlin, folgt sodann.

Arnold Zweig's großer Roman

„Alle gegen Einen", den gegenwärtig die Frankfurter Zeitung im Feuilleton als Vordruck bringt, erscheint im Herbst unter dem abgeänderten Titel Die Erschießung des Unteroffiziers Grischa im Gustav Kiepenheuer-Verlag, Potsdam, als Buch.

Briand in einem deutschen Roman.

Bruno Frank vollendet gegenwärtig, wie er einem Mitarbeiter der Pariser „Comoedia" mitteilte, einen politischen Roman, der die französisch-deutschen Beziehungen behandelt und in dessen Mittelpunkt die Gestalt Aristide Briands steht.

Französischer Roman eines österreichischen Diplomaten.

Paul Zifferer, Pressereferent an der österreichischen Botschaft in Paris, veröffentlicht gegenwärtig in der Zeitschrift „L'Illustration" einen in französischer Sprache geschriebenen Roman La Sault dans l'inconnu. Zifferer's frühere Werke, von denen vor allem der Wiener Roman Die Kaiserstadt bekannt geworden ist, erschienen bei S. Fischer, Berlin.

Eine Renée Sintenis-Ausstellung soll demnächst in Paris stattfinden.

André Lamandé erhielt für seinen Roman:

„Kinder des Jahrhunderts",

einen Literaturpreis der französischen Akademie. Eine deutsche Ausgabe des Romans erscheint demnächst im Dioskuren-Verlag.

Als Abschluß der Forsyte-Chronik hat John Galsworthy soeben einen Roman beendet, der den Titel „Schwanengesang" führt. Der neue Roman wird gleichzeitig im Verlag Heinemann, London, im Verlag Scribner, Newyork, und im Paul Zsolnay-Verlag, Berlin und Wien, in der Uebersetzung von Leon Schalit am 1. September 1928 erscheinen. — Es ist das erstemal, daß die deutsche Ausgabe eines Werkes von John Galsworthy gleichzeitig mit den englischen Ausgaben herausgegeben wird.

Ein Roman von General von Schoenaich.

In diesen Tagen wird im Fackelreiter-Verlag, Hamburg-Bergedorf, erscheinen: „Die Peitsche des August Schmidt". Der Untertitel deutet den Inhalt bereits an: „Zwischen Ford und Lenin, eine leider nur zum Teil wahre Geschichte von Paul von Schoenaich." Es soll sich um eine ungemein fesselnde Erzählung handeln, in der sich die Wirtschaftsnöte unserer Tage spiegeln.

Im Verlag „Der Freidenker" Berlin erscheint Mitte September ein neues Werk des bekannten Karikaturenforschers Friedrich Wendel: Die Kirche in der Karikatur.

Die Revellers,

die hinreißenden, von Electrola-Platten her bekannten Negersänger, sollen gemeinschaftlich mit Josephine Baker und den Tiller-Girls in diesem Winter in einer Wiener Revue auftreten.

Der erste Negerfilm.

Roy Calnek kündigt für die Colored Players Films die Produktion von zwölf zweiaktigen Filmen an, in denen nur Neger beschäftigt sein werden. Sechs Neger, die unter dem Namen „The Allies" in Filmkreisen bekannt sind, werden die Hauptrollen übernehmen. Der Star dieser Produktion soll James Humprey sein.

Ein Film von der Presse.

Die Associated Preß, United Preß und Will H. Hays werden zusammen einen Film kurbeln, der das Zeitungswesen zum Thema hat. Der Titel dieses Films, dessen Produktion umgehend in Holywood in Angriff genommen werden soll, heißt „The Muzzle", was etwa mit „Großmacht" zu übersetzen wäre.

Eingegangene Bücher und Zeitschriften.

W. G. Süskind: Tordis. Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart.
F. M. Hubner: Das andere Ich. Iris-Verlag, Frankfurt a. M.
Rudolf Presber: Liebe. Verlag Dr. Eysler & Co., Berlin.
S. J.: Der Fall Jacobsohn. Verlag der Weltbühne, Charlottenburg.
Robert Hichens: Vivian und ihr Mann. Ullstein Verlag Berlin.
Alexander Castell: Der Unfug der Liebe. Ullstein Verlag, Berlin.
Pierre Froudaie: Der Mann mit den 100 P. S. Ullstein Verlag, Berlin.
Elisabeth Russel: Die unvergeßliche Stunde. Ullstein Verlag.
Louis Hemon: Der Boxer und die Lady. Drei Masken Verlag, München.
Fr. Wolf: Kreatur. Adolf Sponholtz Verlag, Hannover.
G. v. Finetti: Arena. Volksverband der Bücherfreunde, Berlin.
B. F. Dolbin: Bayreuth 1927 in der Karikatur. Bavaria-Verlag, München.
Arthur Rundt: Amerika ist anders. Volksverband der Bücherfreunde, Wegweiser Verlag, Berlin.
Hugo von Hofmannsthal: Früheste Prosastücke. Gesellschaft der Freunde der deutschen Bücherei, Leipzig.
Gunnar Gunnarsson: Die Leute auf Borg. Albert Langen Verlag, München.
Rachilde: Die Mordmühle. J. C. C. Bruns Verlag, Minden.
Rachilde: Die Gespensterfalle. J. C. C. Bruns Verlag, Minden.
Rachilde: Der Wölfinnen Aufruhr. J. C. C. Bruns Verlag,
Rachilde: Die Messertänzerin. J. C. C. Bruns Verlag, Minden.
Rachilde: Der Liebessturm. J. C. C. Bruns Verlag, Minden.
Georg Sebastian Faber: Leonardo. Der Weiße Ritter Verlag, Berlin.
Paul Alverdes: Die feindlichen Brüder. Weiße Ritter Verlag,
Paul Alverdes: Die Nördlichen. Weiße Ritter Verlag, Berlin.
Paul Alverdes: Kilian. Weiße Ritter Verlag, Berlin.
Erich von Mendelssohn: Nacht und Tag. Verlag der weißen Bücher
Erich von Mendelssohn. Die Heimkehr. Verlag der weißen Bücher (Kurt Wolff, München).
Rudolf Rocker: Die Rationalisierung der Wirtschaft und die Arbeiterklasse. Verlag Der Syndikalist Berlin.
Dr. Emil van den Boom: Industrie und deutsche Wirtschaftspolitik. Volksvereins-Verlag, München-Gladbach.
Sir Ernest J. P. Benn: Nonsens. Deutsch-Literarisches Institut, Berlin.
Georg Steinhausen: Der politische Niedergang Deutschlands. A. W. Zickfeldt, Oesterweck, Harz.
Leonard Nelson: Demokratie und Führerschaft. Verlag Oeffentliches Leben, Stuttgart.
Das Theater. (Heft 16, 17). Berlin.
Der Querschnitt. (Heft 8). Berlin.
Orplid (Augustheft). München-Gladbach.
Die Kunst. (Septemberheft), München.

Urteile in Briefen an den Herausgeber

Stanisław Przybyszewski

„. . . Ich weiß Ihre großen Verdienste um die Annäherung Deutschlands an Polen sehr wohl zu schätzen und so zu würdigen . . ."

Warszawa, 19. IV. 1927.

Hermann Hesse

„. . . **Unter den etwa 100 Artikeln,** die mir zum Geburtstag zugesandt wurden, **habe ich nur 3 bis zu Ende gelesen, darunter den Ihrigen** . . ."

Montagnola b. Lugano (Schweiz) 8. VIII. 1927.

Hans Siemsen

„. . . Nicht alle Menschen verstehen so zu lesen, wie Sie — und noch weniger so darüber zu sprechen und zu schreiben . . ."

Berlin, 14. X. 1926.

Thomas Mann

„ . . . Ich meine wohl, daß ich Sie ganz überpersönlich zu der schönen menschlichen Gesinnung, die daraus spricht, beglückwünschen darf . . ."

München, den 18. IX. 1926.

Hans Reimann

„ . . . Ich freue mich immer aufs Neue über Ihre famos gemachte Zeitung".

Berlin, den 25. VI. 1927.

Bernhard Blume

(Autor d. Dramen: **Fahrt nach der Südsee, Bonaparte, Treibjagd**)

„ . . . Ich habe . . . erneut den Eindruck gewonnen, daß **Ihre** — vom Niveau ganz abgesehen — **zu den wenigen Kritiken** gehören, aus denen wir **positive Anregungen** gewinnen können". 11. XII. 25.

Arthur Ernst Rutra

Autor der 1926/27 in Berlin aufgeführten Komödie **„Herr Titan trägt Zinsen"** und des von den **Reinhardt**-Bühnen (für die Spielzeit 1927/28 zur Uraufführung angenommenen Schauspiels **„Der Kronprinz"**)

„. . . **Ihre Buch- und Kunstschau,** die ich sehr aufmerksam gelesen habe, hat mir **einen außerordentlichen Eindruck** gemacht. Ich habe **nur wenige Vergleichsmöglichkeiten,** wenn ich nach einer ähnlichen literarischen Uebersicht suche, die es mir erlauben würden, eine andere Publikation Ihrer zur Seite zu stellen. Ich war mehr als überrasscht, in Kattowitz **eine so vorbildlich geleitete, mit solcher Unerbittlichkeit dem Geiste dienende** „Literarische Beilage" zu entdecken, die wohl den Anspruch erheben könnte, als **ein besonderes literarisches Blatt** zu gelten . . ."

München- (Wien), 14. VI. 1927.

Pressestimmen

„Paneuropäisch eingestellt . . . Das Blatt, welches dem **wirtschaftlichen Verständigungsgedanken** dient, wird auch **dem politischen Frieden zwischen den Völkern gute Dienste leisten.**
Das Neue Europa. XIII. Jahrgang.

Zürich-Wien-Berlin, April 1927.

„Eine Wirtschaftszeitung die mit überaus sympatischem Eifer auch kulturelle Dinge betrachtet . . ."

Erich Köhrer (†) in dem letzten, von ihm redigierten Heft der Zeitschrift **„Das Theater"**, Berlin

„. . . beschränkt sich nicht lediglich auf die Erörterung von Wirtschaftsfragen, sondern beschäftigt sich auch mit kulturellen Angelegenheiten, die durchaus im Sinne der Völkerverständigung behandelt werden."

„Die Menschheit", Wiesbaden.

Die Literarische Welt, Berlin, vom 2. September 1927

„Seit Jahr und Tag erscheint in Kattowitz als Wochenbeilage der „Wirtschaftskorrespondenz für Polen" eine von Franz Goldstein herausgegebene „Buch- und Kunstrevue", die für ihren Eifer, mit dem sie ein hohes geistiges Niveau zu halten bestrebt ist, besonders Beachtung verdient. Die Bemühungen in Polen um die zeitgenössische deutsche Dichtung sind groß, und neben dem führenden polnischen Organ, den ‚Wiadomości literacki' die laufend über deutsche Neuerscheinungen in größeren Aufsätzen oder Hinweisen berichten, bildet die Kattowitzer Buchschau ein wertvolles Auskunftsmittel für alle, die den Kontakt über Landesgrenzen hinaus suchen."

„Oberschlesische Zeitung" und „O. Z. am Morgen"
vom 24. Juni 1927:

„Die W. f. P. . . . in ihrer Buch- u. Kunstrevue wachsend zu **dem literarischen Sprachrohr tatsächlicher Kunst- und Kulturpflege . . . für ganz Oberschlesien beispiellosen** Arnold Zweig-Sondernummer . . die zahlreichen Besprechungen wertvoller Literaturneuheiten tragen klar bestimmend **die sichere Note des Kenners.** Man darf mit Genugtuung feststellen, **daß die Wirtschaftskorrespondenz für Polen** Polens einzige in deutscher Sprache erscheinende Wirtschaftszeitung **in den Brennpunkten europäischer Geistigkeit** immer mehr kundige Freunde findet, **nicht zuletzt wegen des schlechtweg hervorragenden Buch- und Kunstteils".**

tyle. Francja północna jest już prawie nasycona. Przed wojną w roku 1922 emigracja zamorska wynosiła około 190 000, a kontynentalna około 500 000 rocznie. Na rok 1926 preliminuje się tylko 34 000 na emigrację zamorską, a zaledwie 103 000 na kontynentalną.

Emigrację jednak powoduje nie tyle nadmierne pośrednictwo, lecz zupełnie inne przyczyny. Podaje je p. Dr. Zweig, mówiąc słusznie, że w społeczeństwie panuje przekonanie, że handel jest nieprodukcyjny, że można i należy go wyeliminować. Nasza polityka gospodarcza była dla handlu wybitnie nieprzychylna, polityka zaś podatkowa ze swemi nadmiernemi ciężarami, była wprost skierowana przeciw handlowi, a polityka kredytowa bojkotowała przedsiębiorstwa handlowe, nie uwzględniając ich przy rozdziale kontyngentu kredytowego. Dalej podaje powyższy autor, że ta wroga handlowi polityka handlowa i kredytowa stanowi poważny czynnik współdziałający przy wywołanym kryzysie gospodarczym, albowiem handel jest głównym konsumentem przemysłu i rolnictwa. Gdy państwo wypompowuje z handlu kapitał obrotowy, to handel odcięty jest od źródeł kredytowych, brak funduszów obejmuje całą powierzchnię życia gospodarczego. Handel finansuje produkcję i dostarcza środków obrotowych oraz wyrównuje różnicę produkcji poszczególnych okresów przez robienie zapasów.

Handel jednak w Polsce był od czasu zyskania niepodległości niedoceniany i postawiony poza nawias życia gospodarczego; był uważany za coś zbytecznego, z którym nikt się nie zajmował.

Teza nadmiernej ilości pośredników istnieje tak długo, jak długo nie idzie o podatki. Z tą chwilą jednak, gdy idzie o ściąganie podatków, zanika teorja o wielkiem pośrednictwie i nadmiernej ilości pośredników. Niewspółmierne ciężary podatkowe osłabiły w zupełności handel, pozbawiły go kapitału zakładowego i obrotowego, tak że właściwie przy obecnym systemie podatkowym kupiec jest raczej urzędnikiem Ministerstwa Skarbu. O ile rzeczywiście fala emigracyjna wzrosła i skierowuje kupiectwo w te zakątki, w których jest jeszcze miejsce, to przyczyną tego jest nie nadmierne pośrednictwo, tylko wóz Grabskiego.

Tak w rzeczywistości wygląda „tendencja wyścigowa" co do cen i zarobków" — pasożytowanie na organizmie gospodarczym społeczeństwa", „naciąganie konsumenta na wygórowane ceny detaliczne", „oraz zarywanie producenta przez bankructwa, ugody itp."

Der Handel in den Konkursarbeiten der Bank Gospod. Krajow. für das Wirtschaftsprogramm Polens.

Dr. L. Lampel.

Wie wir wissen, erschienen 6 Konkursarbeiten der Bank Gospodarstwa Krajowego über das Wirtschaftsprogramm Polens und zwar von den Herren Dr. Zweig, Diamand, Rosciszewski, Bołukiewicz, Piekałkiewicz, Grabiański und Dr. Roger Battaglia

Diese hervorragenden Wirtschaftspolitiker räumten in ihren Arbeiten dem Programm des Wirtschaftslebens sehr viel Platz ein und erteilten im Grunde genommen nur sehr unerhebliche konkrete Anweisungen.

Die Autoren sind sich darüber einig, daß sich der Handel bei uns zu sehr ausgedehnt hat, mit anderen Worten, daß wir zuviel „Vermittler" haben. Dieser Zustand führt nach Ansicht des Herrn Dr. Battaglia zu der Erscheinung, daß bei uns verhältnismäßig eine zu große Spannung zwischen dem Engros- und Detailpreise besteht. Seiner Ansicht nach besteht eine stille Verabredung der Detaillisten bezgl. des Zuschlages zu den Engrospreisen in solcher Höhe, daß dieser bei einem kleinen Absatz zur Erhaltung der Existenz eines Kaufmanns und seiner Familie genügt. Es soll bei uns eine Tendenz bestehen zur Erlangung eines möglichst hohen Gewinnes für sich, ohne die fatale Auswirkung dieses Zustandes auf die allgemeine Wirtschaft in Betracht zu ziehen. Weiterhin behauptet der obige Autor, „daß der unsolide Detailhandel als Parasit auf den Wirtschaftsorganismus nur dank „der Ausnutzung des Konsumenten durch Erhebung zu hoher Detailpreise" und dank „der übertriebenen Bankerotte, Vergleiche usw. zum Schaden der Lieferanten" wirkt, und daß „der solide Detail- und Engroshandel sich überhaupt nicht entwickeln und mit den Parasiten nicht konkurrieren kann, und wenn sich die Anzahl der Vermittler und die unsoliden und finanziell schwächeren Elemente verringern, wird die allgemeine Wirtschaft nur Nutzen ziehen, und für diese Elemente steht die Emigration frei. Für diese wird die Emigration leichter sein, als für die landwirtschaftliche Bevölkerung."

So sieht im allgemeinen die merkwürdige Charakteristik und die Schätzung unseres Handels bei diesen hervorragenden Kennern des Wirtschaftslebens aus.

Wie können wir bei den Regierungsfaktoren ein anderes Verständnis für den Handel finden, wenn dieser Wirtschaftspolitiker in seinem Werke über das Wirtschaftsprogramm Polens, welches mehr als 400 Seiten enthält, dem Handel nur 20 Seiten widmet und nichts mehr zu sagen hat, als daß wir zu viele Vermittler haben und keinen anderen Rat schaffen kann, als die Emigration.

Kommen wir zu den einzelnen Ausführungen des Autors zurück. U. a. behauptet er, daß angeblich eine stille Abmachung der Detaillisten bezgl. der Preise besteht, auf Grund deren die Detaillisten die hohen Gewinne erlangen. Wir müssen einen entgegengesetzten Standpunkt annehmen, nämlich den, daß eine ausgedehnte Konkurrenz nur die Herabsetzung der Preise verursacht. Merkwürdig erscheint uns die angebliche Tendenz der Detaillisten zur Erlangung möglichst hohen Gewinns für sich selbst. Welch hohen Gewinne und Vermögen der Kaufmannsstand gesammelt hat, ist allgemein nur zu gut bekannt, und diese Behauptung sieht wie Ironie aus. Merkwürdig ist, daß der Autor mit einer präzisen Genauigkeit sämtliche Industriezweige behandelt und nirgends von hohen Gewinnen spricht, diese dagegen nur im Handel findet. Dort operiert er mit einer genauen Statistik und Zahlen und hier mit haltlosen Behauptungen.

In der Industrie kennt er keine Teilung in eine solide und eine unsolide Industrie, während er im Handel diese beiden Kategorien vorsieht. Als einziges Arzneimittel für die übermäßige Vermittlung verschreibt er die Emigration. Der Autor bespricht selbst in seinem Werke die ungeheuren Schwierigkeiten, die durch die Staaten den Emigranten gestellt werden, zu denen der Emgirantenstrom führt und so gibt er an, daß Deutschland die Saisonemigration im Jahre 1926 bis zu 50 000 eingeschränkt hat, während es vor dem Kriege zehnmal die obige Zahl überschritten hat, Frankreich ist fast nicht mehr aufnahmefähig. Vor dem Kriege, im Jahre 1912, zählte die Uebersee-Emigration fast 190 000 Personen und die Emigration auf dem Kontinent ca. 500 000 Köpfe jährlich. Für das Jahr 1926 ist die Zahl 34 000 für die Uebersee-Emigration und kaum 100 000 für die Emigration auf dem Kontinent vorgesehen.

Die Emigration wird jedoch nicht durch die übermäßige Vermittlung hervorgerufen, sondern durch ganz andere Gründe. Diese Gründe führt richtig Dr. Zweig an, indem er behauptet, daß allgemein die falsche Ueberzeugung herrscht, der Handel sei unproduktiv und darum auszumerzen. Unsere Wirtschaftspolitik war für den Handel im höchsten Grade ungünstig, die Steuerpolitik mit den ungeheuren Lasten war auch gegen den Handel gerichtet und die Kreditpolitik boykottierte direkt die Handelsunternehmen, indem dem Handel bei der Verteilung des Kreditkontingents fast nichts zugeteilt wurde. Weiterhin behauptet dieser Autor, daß die feindselige Einstellung der Kreditpolitik gegen den Handel in hohem Maße zu der Wirtschaftskrisis beigetragen hat, da der Handel der Hauptkonsument der Industrie und der Landwirtschaft ist. Wenn der Staat dem Handel um das Umsatzkapital beraubt, ist dieser von den Kreditquellen abgeschnürt, und der Mangel an Geldmitteln umfaßt das ganze Wirtschaftsleben. Der Handel finanziert die Produktion und versieht diese mit Umlaufsmitteln, gleichzeitig bildet er einen Ausgleich auf dem Gebiete der Industrie durch Sammlung von Vorräten.

Der Handel war jedoch in Polen vom Zeitpunkte der Wiederaufrichtungen nicht genügend eingeschätzt und außerhalb des Rahmens des Wirtschaftslebens gestellt. Er wurde als etwas Entbehrliches erachtet, mit dem sich kein Handelsminister beschäftigen wollte. Die These der übermäßigen Anzahl von Vermittlern besteht solange, wie es sich nicht um Steuern handelt. Mit dem Augenblick jedoch, wo es um die Eintreibung von Steuern geht, verschwindet die Theorie der übermäßigen Vermittlungen. Die unverhältnismäßig großen Steuerlasten schwächten den Handel gänzlich, beraubten ihn des Anlage- und Umlagekapitals, so daß eigentlich beim jetzigen Steuersystem der Kaufmann eigentlich nur ein Beamter des Finanzministeriums ist. Sofern sich der Strom der Emigration vergrößert, ist dies nicht durch übermäßige Vermittlung, sondern durch den bekannten „Grabski-Wahn" verursacht.

So sieht in Wirklichkeit die von diesem Autor angeführte Tendenz „zur Erlangung der übermäßigen Preise und Verdienste" — „Parasit am Wirtschaftskörper" — „Ausnutzung des Konsumenten durch übermäßige Detailpreise" usw., von denen Herr Dr. Battaglia in seinem Werke über das Wirtschaftsprogramm Polens spricht, aus.

Polnisch-Deutsche Jugendkonferenz.

(Originalbericht der Wirtschaftskorrespondenz für Polen.)

Die Leitung der Deutsch-Polnischen Jugend-Konferenz hatte den Chefredakteur der Wirtschaftskorrespondenz für Polen zur Uebernahme eines Referates eingeladen. Leider ließ sich eine persönliche Teilnahme zur Zeit nicht ermöglichen. (Die Red.)

Wie wir bereits kurz meldeten, fand im Ostseebad Neuhäuser bei Königsberg in der ersten Hälfte des August ein Zusammentreffen deutscher und polnischer Jugendvertreter aus verschiedenen Kreisen der pazifistischen und sozialistischen Bewegung statt; hierbei wurden einmal die großen grundsätzlichen Fragen des Völkerfriedens und der Völkervereinigung erörtert, ferner organisatorische Maßnahmen zur praktischen Verständigungsarbeit beraten, darüber hinaus auch eine wertvolle persönliche Fühlungnahme zwischen den Vertretern der einzelnen friedenswilligen Jugendbünde gewonnen. Leider waren durch den gleichzeitig auf der Freusburg stattfindenden Weltjugendtag und ein internationales Ferienlager in Dänemark die Teilnehmer nicht ganz so zahlreich und vielfältig zusammengesetzt, wie die Tagungsleitung es erhofft hatte, leider waren auch mehrere polnische Vertreter aus persönlichen Gründen verhindert, ihrer Zusage gemäß an der Konferenz teilzunehmen, doch zeigte sich bald, daß die etwa 40 Teilnehmer aus Polen und Ostpreußen, aus den verschiedensten Gegenden des Deutschen Reichs und aus Danzig, aus England und Amerika ein Gremium bildeten, das nach Gesinnung und Geistesart, nach Verantwortungsbewußtsein und Arbeitsfreudigkeit wohl geeignet ist, die gefaßten Pläne in die Wirklichkeit umzusetzen.

Donnerstag, den 4. August, nahm die Konferenz mit einem Begrüßungsabend ihren Anfang. Nachdem Stadtrat Legatis namens der Königsberger Deutsch-Polnischen Arbeitsgemeinschaft und Ingenieur Jahn für die Arbeitsgemeinschaft Ostpreußen der Deutschen Friedensgesellschaft herzliche Willkommensworte gesprochen hatten, hielt Landrat Hofer (Fischhausen) als der leitende Beamte des Kreises eine zündende Ansprache, in der er ein bemerkenswertes Bekenntnis zum Friedensgedanken und zur Notwendigkeit internationaler Zusammenarbeit ablegte; er bezeichnete gerade die Jugend als berufen, sich mit ihrer ganzen Begeisterungsfähigkeit, mit Tatkraft und Ausdauer für die Völkerversöhnung und Kriegsverhinderung einzusetzen. Darauf entboten cand. jur. Jäcker namens der beteiligten Studentenverbände und Redakteur Lufft (Königsberg) namens der Arbeiterjugend und der Jugendsozialisten die Grüße und Wünsche ihrer Organisationen. Der Bezirk Ostpreußen der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands war durch den Landtagsabgeordneten Mertins (Königsberg) offiziell vertreten; der Weltjugendtag, der Deutsche Pazifistische Studentenbund und die Weltjugendliga hatten durch die Berliner Teilnehmer Begrüßungsschreiben übermittelt. Von allen Seiten wurde die Notwendigkeit einmütiger Zusammenarbeit zwischen den sozialisten und den bürgerlichen Friedensfreunden stark unterstrichen und die **Anbahnung einer vertrauensvollen, freundnachbarlichen Verständigung zwischen Deutschland und Polen als das dringendste Erfordernis der Außenpolitik** bezeichnet. Für die ausländischen Gäste sprachen Dr. Polak als Vorsitzender der Polnischen Friedensgesellschaft und K. Mamrot (Warschau) für den „Rat der pazifistischen Jugendvereine Polens", sowie Charles Roden Buxton und Miß Joan Ridges für die englischen Teilnehmer; auch sie betonten die Notwendigkeit, die Atmosphäre des Hasses und des Mißtrauen zu entgiften und in ständiger Aufklärungsarbeit den breiten Massen der benachbarten Völker vor Augen zu führen, wie sehr sie auf einander angewiesen, wieviel besser sie ihre Aufgaben miteinander als gegeneinander stehend erfüllen könnten. Die Gäste dankten den Veranstaltern in herzlichen Worten für die sorgfältige Vorbereitung der Konferenz und für das bisher Geleistete und versprachen, ihrerseits in ihren Ländern im gleichen Geiste und zu den gleichen Zielen zu wirken.

Freitag begannen dann die eigentlichen Verhandlungen der Tagung. Der erste Tag war dem Thema „Die sittliche und kulturelle Notwendigkeit des Völkerfriedens" gewidmet. Als erster Redner sprach Prof. John Stephens (Birmingham), der von seinen eigenen Erfahrungen und Erlebnissen ausgehend den Hauptakzent auf die Erziehungsarbeit legte, die eine Gesinnung friedlicher Arbeit wecken und fördern und ein besseres Heldenideal als das kriegerische aufrichten müßte. Das zweite Referat zum Thema erstattete Fritz Just (Königsberg), der mit zwingender Logik und in ausgezeichneter Klarheit die gedanklichen Argumente für den Frieden und gegen den Krieg entwickelte und die Ideologie der Kriegsverherrlichung und des Machtstaats widerlegte. Wer die Forderungen der Ethik folgerichtig zuende denke, wer die Kulturleistungen wirklich schützen und fördern wolle, müsse zu radikaler Ablehnung des Krieges gelangen. Die Aussprache bewegte sich auf einem hohen Niveau (was übrigens von den ganzen Verhandlungen dieser Tagung rühmend hervorzuheben ist) und suchte vor allem die Frage: Nation und Nationalismus zu klären.

Der Sonnabend galt dann dem Thema: „Die gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Grundlagen des Völkerfriedens", das nach der soziologischen Seite hin von Dipl.-Volksw. Rudolf Neumann (Danzig), nach der ökonomischen von K. Mamrot (Warschau) und Hans G. Grimm (Königsberg) behandelt wurde. Die Wechselbeziehungen zwischen Volk, Staat und Klasse wurden analysiert und die wirtschaftlichen Triebkräfte für Krieg und Frieden aufgezeigt; die Sinnlosigkeit des Krieges, der stets nur einigen wenigen Wirtschaftszweigen zugute kommt, **wurde der wirtschaftlichen Vernunft gegenübergestellt, welche friedliche Zusammenarbeit und weltwirtschaftliche Arbeitsteilung als unumgänglich notwendig** erweist. Auch an diese Referate schloß sich eine angeregte und anregende Debatte, die Gelegenheit bot, das Paneuropaproblem zu erörtern, zu dem manche kritische und skeptische Stimme laut wurde. Der Nachmittag brachte einen überaus lehrreichen Vortrag von Fritz Richard Werkhäuser, Dramaturg und Spielleiter am Neuen Schauspielhaus Königsberg, der einen kritischen Ueberblick über die deutsche Literatur der Gegenwart gab und ihre Probleme und Geistesrichtungen treffend zu charakterisieren wußte. Eine Novelle von Kurt Klaeber, die er als Beispiel für das erwachende Kollektivbewußtsein, namentlich in der Arbeiterdichtung, vortrug, ergänzte seine Ausführungen, die gerade den ausländischen Gästen eine ausgezeichnete Einführung in die literarischen Probleme Deutschlands boten. Abends wurde den Konferenzteilnehmern ein besonderer Genuß durch den Arbeitergesangverein aus Palmnicken geboten, der mit

seinen nach Stimmaterial und Schulung gleich vortrefflichen Chören eine Auswahl deutscher Volkslieder zum Vortrag brachte, die mit Recht das einhellige Lob aller Zuhörer fanden.

Am Sonntag kamen zahlreiche Gesinnungsfreunde aus Königsberg nach Neuhäuser hinüber, die den Tag mit den auswärtigen und ausländischen Gästen verbrachten; nachmittags wurde unter freiem Himmel eine eindrucksvolle Versammlung abgehalten, bei der Mamrot (Warschau) in einer kurzen Ansprache und Prof. Stephens (Birmingham) in längerer Rede die grundsätzlichen Fragen der Friedensbewegung behandelten und zu rastloser Wirksamkeit für die hohen Ideale der Völkerverständigung aufriefen.

Der Montag war der Behandlung eines besonderen Problems gerade der beiden hauptbeteiligten Völker gewidmet: den **geistigen Beziehungen zwischen Deutschland und Polen.** Der erste Referent, Gerhard Birnbaum (Königsberg), gab einleitend grundsätzliche Ausführungen zur Frage der geistigen Beziehungen zwischen den Völkern und namentlich zwischen Nachbarvölkern und zur Aufgabe internationaler kultureller Zusammenarbeit. Hinsichtlich der Geistesbeziehungen zwischen Deutschland und Polen stellte er die außerordentliche und erstaunliche Unkenntnis polnischer Geistesart und -arbeit in Deutschland fest und suchte den Gründen nachzugehen, die Deutschland nicht zum natürlichen Mittler zwischen Ost- und Westeuropa werden ließen, sondern die Kultureinflüsse direkt von Italien und Frankreich nach Polen führten. Die seltsame Beziehungslosigkeit mache es notwendig, die kulturellen Verbindungen, die zu anderen Völkern hin greifbar deutlich sind, erst sorgfältig aufzusuchen und nachzuweisen. Dies unternahm der Redner in großen Zügen für das Gebiet der Philosophie vom Entstehen einer polnischen Nationalkultur bis zur Gegenwart, während der zweite Referent, Wilhelm Matull (Königsberg) hinsichtlich der Literatur und Kunst einen Ueberblick über das polnische Geistesgut bot, das in Deutschland bekannt geworden ist. In der Aussprache gaben mehrere polnische Teilnehmer wichtige Ergänzungen zum Thema, die geistesgeschichtlichen Zusammenhänge wurden durch weitere Ausführungen aufgehellt, und vor allem durch die Anregungen von Univ.-Prof. Spira wurden wertvolle Fingerzeige für die von den Referenten geforderte planmäßige Uebertragung polnischer Geistesprodukte in deutscher Sprache gegeben. Am Abend zeigten einige vorgetragene Proben aus älterer und morderner polnischer Literatur, welche Werte hier unbekannt geblieben sind und der Erschließung und Verbreitung harren.

Der zweite Teil der Konferenz galt der praktischen Verständigungsarbeit. Zunächst gaben die vertretenen Organisationen Dienstag aufschlußreiche Berichte über ihre bisher in dieser Sache geleistete Arbeit; hier ist besonders die Wirksamkeit der **in Königsberg für deutsch-polnische Verständigungsarbeit gebildeten Arbeitsgemeinschaft hervorzuheben, die durch ihren rührigen** Presse- und Redner-Dienst bereits ein gut Teil Aufklärungsarbeit geleistet hat, um der unseligen Verhetzung entgegenzuwirken. Nachdem der Dienstagnachmittag mit einer Wanderung nach der Burgruine Lochstädt und nach Fischhausen (einer gastfreundlichen Einladung des Landrats folgend) eine angenehme Unterbrechung in die Arbeit gebracht hatte, wurde Mittwoch in gründlicher Beratung die weitere Arbeit nach Ziel und Weg festgelegt und Abmachungen zwischen den beteiligten Arbeitskreisen getroffen, die die ertragreiche Zusammenarbeit gewährleisten sollen. Nachmittags folgte eine Fahrt nach Palmnicken zur Besichtigung der Bernsteinwerke, und abends vereinte ein stimmungsvoller Abschiedsabend alle Teilnehmer noch einmal in herzlichem Einvernehmen. Donnerstag früh fand dann noch eine abschließende Sitzung statt, in der ein die Ergebnisse der Beratungen zusammenfassendes Schlußprotokoll einstimmig angenommen wurde. Freitag besichtigten die ausländischen Gäste Königsberg und fanden sich abends mit den Königsberger Gesinnungsfreunden zum letzten Mal im gastlichen Heim von in Königsberg wohnenden Polen zusammen, um dann Sonnabend in ihre Heimat zurückzukehren.

* * *

Nach der ersten Zusammenkunft deutscher und polnischer friedenswilliger Jugendvertreter in Warschau im Oktober des vorigen Jahres und nach der Osterkonferenz 1927 in Berlin stellt die ganz programmgemäß verlaufene Neuhäuser-Tagung zweifellos einen **bedeutsamen und erfreulichen Fortschritt** in der praktischen Verständigungsarbeit dar, die die Jugendverbände aus beiden Ländern kurz entschlossen in Angriff genommen haben. Wohl müssen sie sich der großen Schwierigkeiten auf ihrem Wege bewußt sein; aber der idealistische Geist, der die Gleichgesinnten hüben und drüben eint, die einmütige Betonung der gemeinsamen Aufgabe durch so unterschiedliche Gruppen, wie etwa **Arbeiterjugend und katholische Jugendbewegung** sie bilden, die durch die gegebenen Tatsachen und Notwendigkeiten zusammengeführt und veranlaßt werden, in dieser Arbeit alles Trennende hintanzusetzen, scheint uns ein Anzeichen dafür, daß diese Jugend weiß, was sie will und wie sie es erreichen will. Daß sich neben den bewährten Spitzenorganisationen besondere Arbeitsgemeinschaften williger und fähiger Menschen aus allen Kreisen, die den Frieden ernstlich und entschieden wollen, bilden sollen, um sich sachlich über die Fragen zu unterrichten und dann auf Grund der gewonnenen Kenntnisse und Erkenntnisse die Aufklärungsarbeit auf breiterer Grundlage zu leisten, ist nach den Erfahrungen der Königsberger Gruppe ein gangbarer Weg und hoffentlich in den schließlichen Auswirkungen auch ein dankbarer Weg! Es sind jedenfalls in der Jugend beider Länder Kräfte am Werk, die ernst und verantwortungsbewußt, sachlich und gerecht, wahrhaft und aufrecht zu ihrem Teil dazu beitragen wollen, die Mauern niederzulegen, welche Haß und Mißtrauen, Lüge und Eigennutz, Gewaltpolitik und Machtstreben zwischen Volk und Volk aufgerichtet haben, Kräfte, die wirksam sind im unbeugsamen Glauben an Völkerfrieden und Völkerverständigung, an Wahrheit und Recht, an die große Idee der Menschheit!

Gerhard Birnbaum.

Wie wir erfahren, soll noch in diesem Jahre eine Zusammenkunft polnischer und deutscher in der Friedensbewegung stehender Katholiken stattfinden.

Bekanntlich bemühen sich neuerdings führende Reichstagsabgeordnete des Zentrums gleichfalls um einen deutsch-polnischen Ausgleich.

W jakich wypadkach może podatnik korzystać z ulg podatkowych?

Nieznajomość przepisów, niezrozumienie treści ustaw względnie rozporządzeń, powoduje w wielu wypadkach utratę ulg podatkowych.

Aby zapoznać szerszy ogół podatników, w streszczeniu zapodaję najważniejsze ulgi, do których płatnicy mają prawo i tak:

1. Przy zaległościach w podatkach bezpośrednich, nieuiszczonych z winy podatnika w terminie płatności, podatnik ustawowo obowiązanym jest do uiszczenia kary za zwłokę, obniżonej obecnie aż do dalszego zarządzenia do 2 procent miesięcznie, a to na mocy reskryptu Ministerstwa Skarbu z dnia 26-go marca 1927 r.

Od zaległości w podatkach gruntowych kara za zwłokę została niezmieniona i wynosi 1 procent miesięcznie. Kary te opłaca się poczawszy od 15-go dnia po upływie terminu płatności.

Władze skarbowe drugiej instancji władne są obniżać kary za zwłokę z 2 procent na 1 procent miesięcznie od całej zaległości, o ile podatnik udowodni i przekonać może władzę powołaną do obniżania kar, że zaległość powstała nie z winy jego, lecz wskutek nadzwyczajnych wydarzeń jak choroba, pożar, kradzież itp.

Pragnąc uzyskać ulgę, musi wnieść odpowiednie podanie, należycie udokumentowane, do władzy skarbowej drugiej instancji, za pośrednictwem władzy skarbowej pierwszej instancji. Podania tego rodzaju muszą być indywidualnie wnoszone, gdyż inne pozostaną nieuwzględnione.

Kary za przekroczenie ustawy w przedmiocie p. p. p. a nałożone w drodze administracyjno-skarbowej ściągać można przymusowo w drodze egzykucji na równi z podatkami bezpośredniemi i nie płaci się żadnych odsetek ani kar za zwłokę, gdyż kary te nie można uważać ani za podatki ani też za opłaty wyszczególnione w art. 1 ustawy z dnia 31-go lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 721). —

O ile pobrano odsetki lub kary za zwłokę przy karach nałożonych w drodze administracyjno-skarbowej — to płatnik ma prawo prosić władzę skarbową o przelew tychże na inne należności lub w braku tychże o zwrot w gotówce.

2. Przy nieposiadaniu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, władze skarbowe oprócz grzywien przewidzianych w art. 98 ustawy z 15- lipca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550) pobierają od płatników na mocy reskryptu Ministerstwa Skarbu z 4-go kwietnia 1926 r. (L. D. P. O. Nr. 120/II/III/25), kary za zwłokę w wysokości 2 procent miesięcznie, a to zgodnie z postanowieniami art. 2 ustawy z 31-go lipca 1924 r.

W tym wypadku obniżenia kar i odsetek za zwłokę może płatnik korzystać o ile zdoła udowodnić przyczyny nienabycia świadectwa przemysłowego, które jednak powstały nie z jego winy. W innych wypadkach absolutnie z ulg korzystać nie można.

3. Dotychczasowe rozbieżne i niejednolite przepisy określające zakres działania władz skarbowych pod względem umarzań, odroczeń, zwrotów i rat podatkowych zostały ujednostajnione rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 27-go lipca 1927 r., a ogłoszonem w Dz U R. P. Nr. 66.

Według tegoż, władze skarbowe drugiej instancji są władne:

a) umorzyć podatek przemysłowy do kwoty 1000 zł (dotychczas było do 500 zł), dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie wyłączając kar pieniężnych.

Umorzenie to może nastąpić tylko w tym wypadku, gdy w sposób niewątpliwy stwierdzonem zostanie, że przymusowe ściągnięcie podatku zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika względnie z tytułu bezwzględnej nieściągalności;

b) umorzyć podatek dochodowy oraz grzywny do wysokości zł 200 dla poszczególnych płatników w ciągu roku;

c) zezwolić na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych na okres czasu, do sześciu miesięcy, a to do kwoty 30 000 zł dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie liczyć dodatków samorządowych, kar za zwłokę i kwotów egzekucyjnych. Udzielenie rat może nastąpić jedynie po dokładnem stwierdzeniu, że całkowite uiszczenie podatku zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika lub mogło zrujnować warsztaty ich pracy.

Przy otrzymaniu rat płatnik winien pamiętać o tem, że raty te może utracić gdy niedotrzyma któregokolwiek z wyznaczonych ratalnych terminów. Z chwilą bowiem niedotrzymania terminów, płatnik pozbawia się prawa do korzystania z przyznanych mu dalszych rat, z tem, że cała zaległość podlega natychmiastowej egzekucji; —

d) odroczyć spłaty wspomnianych pod c) zaległości nie przekracających kwoty zł 20 000 na przeciągu czasu do 2 miesięcy.

e) odroczyć lub rozłożyć na raty bieżące wpłaty miesięcznie i zaliczki kwartalne na podatek przemysłowy (od obrotu) oraz przedpłaty na podatek dochodowy na przeciąg do jednego miesiąca odroczyć względnie na przeciąg do dwu miesięcy rozłozyć na raty.

Odroczenie lub rozłożenie może nastąpić tylko w przypadkach opisanych w ustępie 2 i 3 punktu e) niniejszego artykułu.

Urzędy skarbowy jako władze skarbowe I. instancji mogą udzielić rat do kwoty 5000 zł. na okres czasu do trzech miesięcy, względnie odroczyć na przeciąg jednego miesiąca a to do kwoty zł 2000, wkońcu mogą ograniczać ściąganie kar za zwłokę narosłych do dnia wniesienia prośby o ulgi aż do definitywnego rozstrzygnięcia prośby przez władzę skarbową II instancji — ulgi te mogą być przyznane jedynie na indywidualną prośbę płatnika.

Przy odwołaniach płatnik korzysta z następujących ulg:

a) **w podatku przemysłowym.**

O ile odwołanie wniesie po terminie, które po myśli ustępu ostatniego art. 85 i 86 ustawy o p. p. p. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 150) pozostaje bez rozpatrzenia, to może prosić o przywrócenie terminu o ile udowodni ważną nieuchronną przyczynę, która spowodowała opóźnienie we wniesieniu odwołania. O ile przyczyny tej udowodnić nie zdoła termin przywrócony być nie może.

W prośbie płatnik winien udowodnić przyczyny, które jego zdaniem uzasadniają zgodnie z przepisami ustawy okoliczności przywrócenia terminu i w sposób wiarogodny udowodnić, że zapodane okoliczności faktycznie miały miejsce.

b) w podatku dochodowym prawie, że analogiczne są postanowienia, o których ze względu na zmianę ustawy która ma niebawem wejść w życie, opisywać nie będę.

Jan Benisz.

Maximalzölle und Handelsvertragspolitik.

Mit der Veröffentlichung der Regierungsverordnung vom 11. August 1927 betr. Festsetzung von Maximalzöllen ist die Zoll- und Handelsvertragspolitik Polens in neue Bahnen gelenkt worden. Die zweifellos unsere gesamte Volkswirtschaft schädigenden Auswirkungen der mit der Regierungsmaßnahme verknüpften Anwendung einer Zollerhöhung um 100 Prozent für diejenigen Waren, die aus Ländern stammen, mit denen Polen keine geregelten Handelsbeziehungen unterhält, werden zunächst dadurch abzuschwächen gesucht, daß diese Maximalzölle erst 4 Monate nach ihrer Veröffentlichung, also am 26. Dezember 1927 in Kraft gesetzt werden.

Es unterliegt keinem Zweifel, daß hinter der Festsetzung der Maximalzölle die Erhöhung der gegenwärtigen autonomen Zollsätze sowie die Schaffung eines Verhandlungs- bezw. Kampftarifes stehen. Polen hatte sich nunmehr einen Verhandlungstarif von solcher Höhe konstruiert, wie sie nach den eigentlichen Bedürfnissen der Volkswirtschaft garnicht nötig und deshalb keineswegs gerechtfertigt war. Die nutznießenden Schutzzollinteressenten, wie Lewiathan und andere konnten sich nicht genug tun, den „patriotischen" Zweck ihrer an die Regierung immer wieder gestellten Anträge „nur zur Schaffung von Waffen für den handelspolitischen Kampf" anzupreisen. Sie sind im Grunde aber froh, wenn der handelspolitische Kampf zu keinem Abbau der sie angehenden Positionen des Zolltarifs führt und sie auf dem eigentlich garnicht ernstgemeinten hohen Zoll ausruhen können. Bis dann dieser Verhandlungszoll durch Gesetz oder Handelsvertrag wieder auf ein vernünftiges Maß gesetzt werden wird, hat es gute Weile, und inzwischen werden die nutznießenden Industriellen an den überhohen Zollschutz so sehr gewöhnt sein, daß sie dessen Preisgabe für glatt unmöglich, volkswirtschaftlich höchst schädlich usw. erklären und damit bei der Regierung unter Berücksichtigung der Tendenz ihrer Zollpolitik wahrscheinlich durchdringen werden.

Gegen wen sind die neuen Maximalzölle gerichtet, die gerade zu einem Zeitpunkt veröffentlicht werden, da Frankreich und Deutschland durch den Abschluß eines Handelsvertrages die wirtschaftliche Streitaxt endgültig begraben hatten? Deutschland nimmt nach der neuesten Veröffentlichung der polnischen Handelsbilanz in dieser trotz des bestehenden Zollkrieges die erste Stelle ein. Wenn die umfangreiche Einfuhrverbotsliste auch solche Waren umfaßt, die in Polen garnicht oder nur unzureichend hergestellt werden, so stellt das Kontingent der zur Einfuhr zugelassenen Waren schlechthin nur solche Artikel dar, auf deren Einfuhr wir nicht verzichten können und die wir in Deutschland kaufen müssen und auch dann kaufen werden, selbst wenn die jetzigen Zölle um 100 Prozent erhöht werden. Es fragt sich nur, wer hierbei den Kürzeren ziehen wird, so z. B. bei der Einfuhr von Maschinen, für die der gegenwärtige Zoll selbst unter Berücksichtigung einer Zollermäßigung, mit deren Gewährung übrigens das Finanzministerium in Warszawa in letzter Zeit, sofern es sich um deutsche Maschinen handelt, außerordentlich vorsichtig umgeht, nachgerade hoch genug ist.

Durch das neue Tarifsystem wird ferner der Ueberblick über den tatsächlichen Wert der Zollermäßigungen der künftigen Handelsverträge, mit denen diese prunken werden, völlig verloren gehen. Es muß doch allmählich einleuchten, daß die Bindung bestehender erträglicher Zollsätze viel wichtiger erscheint, als die zahlenmäßige Herabsetzung überhoher Zölle um einen großen aber doch tatsächlich ungenügenden Betrag.

Wenn Polen für eine bestimmte Gruppe von Waren einen Zollsatz von 100 Zł. seiner inneren, vielleicht entwicklungsfähigen Industrie wirklich als Schutz zu schulden glaubt und statt dessen in seinem Verhandlungstarif, wie er auf Grund der Verordnung über Maximalzölle vorgesehen ist, einen Satz von 200 zł einsetzt, so pflegt der Gegenkontrahenten es bereits als einen großen Erfolg zu buchen, wenn es ihm gelingt, den Zollsatz von 200 auf 120 oder 150 zł herabzudrücken, ohne zu beachten oder zu wissen, daß in dem erstgenannten Staat die betreffende Warengruppe mehr als genug geschützt ist.

Das System des handelspolitischen Vor- und Aufschlagens sogenannter Kampfzölle auf die bestehen Zölle, das Polen nunmehr nach dem Vorbild wirtschaftlich schwacher Länder wie Jugoslavien oder Rumänien anwenden will, sollte heute schon als festgefahren betrachtet werden und es dürfte an der Zeit sein, auch bei den Handelsverträgen „feste Preise" einzuführen, das heißt, den Zolltarif allmählich wieder von vornherein in den ernstlich gewollten Zustand zu bringen, bei dem dann von Fall zu Fall zu überlegen ist, inwieweit eine Ermäßigung einem anderen Staate zugestanden werden kann. Das alte Einheitszollsystem wie u. a. Deutschland es hat, ist also den modernen „Erfindungen" des zwei- und mehrfachen Zolltarifs weit vorzuziehen, wenn man nicht mehr auf möglichste Verblüffung und Täuschung des Gegenkontrahenten, sondern auf ehrliche Verständigung zu beiderseitigem Nutzen hinarbeitet.

B. Zielonka.

Die Wege der Rationalisierung.

Ein staatliches Forschungsinstitut in Deutschland.

Jeder der sich in das Studium volkswirtschaftlicher Zusammenhänge begibt, wird durch die Entwicklung der letzten Jahre auf ein Gebiet gedrängt, dessen Erforschung ihm die wichtigsten Rückschläge auf die Erkenntnis der wirtschaftlichen Strömungen gestattet. Ob nun Arbeitgeber oder Arbeitnehmer, ob Volkswirtschaftler oder Soziologe, jeder Zeitgenosse sieht nur zu deutlich, daß die Weltwirtschaft durch die bereits begonnene oder für die nächste Zukunft vorbereitete Rationalisierung allen Wirtschaftsgetriebes ein neues Gepräge erhält. Deren Ziel ist die Vermehrung, Verbilligung und Verbesserung der Güter, ihr Weg ist die Ausschaltung möglichst aller Verlustquellen im Arbeitsprozeß. Sie kann auch erreicht werden durch eine Verständigung der Produzenten untereinander — und wir leben ja in einer solchen Periode — durch Syndizierung, Fusionierung, Kartellierung von Betrieben gleicher Art im horizontalen Aufbau, und in vertikaler Richtung durch die Konzentrierung der Erzeugung vom Anfang- bis zum Endprodukt unter einheitlicher Leitung.

Von diesen Bestrebungen soll hier nicht die Rede sein; sie dienen, zunächst wenigstens, nur dem Interesse der Produzentengruppe. Im folgenden sei nur über jene Tätigkeit berichtet, die in Gemeinschaftsarbeit zwischen Industrie, Handel und Verbrauch, durch Vereinheitlichung und zum Höchstmaß ausgestaltete Zweckmäßigkeit der Produkte, durch neue Methoden in der Fertigung und durch Vereinfachung der Verwaltung (Senkung der sogenannten unproduktiven Kosten) das oben angezeigte Endziel der Rationalisierung, das zur Hebung des gesamten Volkswohlstandes führen soll, zu gewinnen versuchen. Die Vermittlerrolle in dieser Gemeinschaftsarbeit hat bekanntlich das aus Staatsmittel erhaltene Reichskuratorium für Wirtschaftlichkeit (RWK) übernommen, welches in Verbindung mit bereits bestehenden oder von ihm ins Leben gerufenen Fachausschüssen, solche, die „Wirtschaftlichkeit" fördernde Aufgaben zu stellen und zu lösen hat, die allen drei Interessengruppen zu Gute kommen können. Der vom RWK dabei eingeschlagene Weg läuft nicht etwa darauf hinaus, daß es selbst irgendwelche Normen aufstellt, die es der Wirtschaft diktiert oder gar deren Gesetzwerdung es anstreben wollte. Dies ist schon deshalb nicht möglich, weil dem schnellen Fortschritt der Technik und dem Erfindergeist durch allzu einseitige und dauernde Festlegung von bestimmten Normen kein Hindernis in den Weg gelegt werden darf, und weil ferner durch deren Einführung oft leicht auch volkswirtschaftliche Werte zerstört werden können, indem alte Vorräte nicht mehr gebrauchsfähig gemacht wären. Durch Normung wird immer eine gewisse Umschichtung in der Wirtschaft notwendig; wenn heute etwas zur Norm erhoben wird, fallen verschieden Größen aus, und wer gerade von ihnen ein großes Lager hat, würde sehr empfindliche Verluste erleiden. Es handelt sich eben viel mehr darum, daß der Wunsch nach bestimmten Normen dem tatsächlichen Bedarf der Wirtschaft entspringt und von dieser selbst erhoben wird, wobei dann dem Reichskuratorium die Aufgabe zufällt, eine Vereinbarung der Hersteller, des Handels und des Konsums herbeizuführen, in dem Sinne, daß sich diese untereinander auf eine bestimmte Norm oder Type einigen und gemeinsam darauf hinarbeiten, sie zur allgemeinen, wenn auch freiwilligen Einführung zu bringen.

Die Teilprobleme, in welche sich das ganze Rationalisierungsproblem auflösen läßt, nämlich die Vereinheitlichung, die Fertigung und die Verwaltung, so wie sie auch vom RWK bearbeitet und untersucht werden, sollen nun dargelegt werden.

Vereinheitlichung.

Es wird auf die Beschränkung der Sortenzahl bestimmter Dinge Bedacht genommen, wobei bei technischen Bedarfsgegenständen besonders an die Normung der Anschlußmaße gedacht ist, und besonders berücksichtigt wird die weitestgehende Auswechselbarkeit, die Erleichterung der Tauschbarkeit. Eine Beseitigung der Vielzahl soll so herbeigeführt werden, indem man sich allgemein auf eine bestimmte Menge von Größen einigt, unter Verzicht und Ausschaltung aller Zwischengrößen, die vielfach wirklich überflüssig sind. Ein Beispiel für eine Grundnorm wäre die einheitlichere Ausgestaltung des Durchmessers bei runden Stücken, bei Zapfen, Wellen oder Walzen, bei denen es keinen Sinn hat, sie z. B. in einer Breite von 55, 56, 57, 58, 59 und 60 mm herzustellen, da es genügen muß, immer nur eine Differenz von 5 mm einzuschalten. Durch Wegfall der wilden, oft willkürlichen Abmessungen wird die Zahl der genormten Gegenstände wesentlich herabgesetzt werden können. Das Verdienst des Reichskuratoriums liegt nun auch darin, daß es die Normungsbewegung auf neue Gebiete gelenkt und auf die notwendige Vereinheitlichung auch von Lebensmitteln, von Dingen des täglichen Bedarfes, von Hauswirtschaftsgegenständen, die bisher sehr wenig berücksichtigt waren, hingewiesen hat. Da gleichzeitig mit der Normung auch an die Einführung einheitlicher Lieferbedingungen und eines einheitlichen Prüfungsverfahren für bestimmte Waren, von denen man gewisse Eigenschaften verlangt, schreitet, dürfte sich bald auch in der Praxis die Ausschaltung überflüssiger Zwischengrößen und Eigenschaftsarten wirklich durchsetzen.

Bearbeitete Aufgaben, beziehungsweise abgeschlossene Ergebnisse in der Frage der Normung, der Vereinheitlichung der Lieferbedingungen und des Prüfungsverfahrens liegen im besonderen vor:

Im Bauwesen; für Türen und Fenster im Kleinwohnungsbau, für Blendrahmenfenster, besandete Teerdachpappe sowie Wollfilzpappen. Was den Straßenbau betrifft, hat man sich bereits auf Vereinheitlichung des Prüfungsverfahrens für natürliche Gesteine (Bau- und Pflistersteine sowie Schrottstoffe) geeinigt.

Im Feuerlöschwesen: hier kann ein Schulbeispiel für die Notwendigkeit der Normung gefunden werden. Der Ersatz der bisher stark voneinander abweichenden Feuerwehrschlauchkuppelungen durch Einheitsverschraubungen wird nach ihrer allgemeinen Einführung die Unterstützung einer jeden Feuerwehr durch irgend eine andere ermöglichen, was bisher nicht der Fall war.

In der Textilindustrie; im Spinnerei-, Weberei- und Veredelungsmaschinenbau ist eine große Anzahl von Normalblattentwürfen fertiggestellt und in Vorbereitung. Bei Textilien werden gegenwärtig die Normen für die Nummerierung von Kamm-, Streich- und Baumwollgarnen bearbeitet.

Die Fahrradindustrie hat für die meisten Ersatzteile Normen bereits aufgestellt.

Was die Lederwirtschaft anbelangt, sind von 46 Wirtschaftsverbänden, darunter den bedeutendsten Industrie-, Groß- und Einzelhandelsverbänden, den Verkehrsbehörden und den großen Handelskammern einheitliche Lieferbedingungen über Sorten, Riemen- und Lederherstellung, sowie Transmissionen anerkennt worden.

In der Oel- und Lackwirtschaft sind für Leinöl, Firnis- und Terpentinöl allgemeine Liefer- und Prüfungsvorschriften bereits vereinbart worden. Große Bedeutung wird auch die angestrebte Verringerung von Handwerkszeugtypen, sowie die Vereinheitlichung der Ersatzteile bei Maschinen, insbesondere landwirtschaftlichen Maschinen, die unter einer ungeheuren Kompliziertheit und Verschiedenheit der Bestandteile leiden, erlangen müssen.

Fertigung.

Das RKW unterstützt mit dem ihm zur Verfügung stehenden Geldern Versuche, die neue, Verluste ausschaltende, also ersparende Fabrikationsmethoden schaffen können und sollen. Hierher gehört auch das bereits in vielen Betrieben eingeführte System der Fließarbeit.

Verwaltung.

Für die Vereinfachung im Büro, die Buchführung, die Arbeitsvorbereitung und die Transportkostenminderung innerhalb des Betriebes sollen allgemeine, grundsätzliche Gesichtspunkte und Richtlinien gefunden werden, deren Befolgung nicht etwa nur einer bestimmten Industrie, sondern mehr oder weniger allen Industrien und Erwerbszweigen empfohlen werden kann. So ist ein einheitlicher Ueberbringerscheck bereits ausgearbeitet worden, der in Kürze von allen Banken Deutschlands in Anwendung gebracht wird. Genaue Studien werden über das Einkaufs- und Lagerwesen, sowie über das Rechnungswesen betrieben. Gegenwärtig werden Richtlinien vorbereitet für die „Lagerergänzung", „Materiallagerung", „Lagerbuchführung" und „Materialverrechnung".

Viel schwieriger als die Normen zu finden und zu bestimmen ist es, sie in die Praxis einzuführen. Eigene Fachausschüsse des RKW befassen sich ausschließlich mit dieser Aufgabe. Ziffernmäßig festzustellende Ergebnisse über die Auswirkung der Rationalisierungsmaßnahmen, auf das einzelne Produkt bezogen, liegen noch nicht vor. Doch ist den Berichten insbesondere der elektrotechnischen, der Werkzeug- und Maschinenbauindustrie zu entnehmen, daß in Verfolgung der neuen Rationalisierungsmaßnahmen die Arbeitslöhne vielfach erhöht, dabei der Produktpreis gesenkt und der Absatz gehoben werden konnte. Dies, womöglich in geometrischer Progression, zu errechnen, ist ja das Ziel.

Dr. Maximilian Keßler-Berlin.

Nichtangriffs- und Handelsvertrag zwischen Rußland und Polen.

Wiederaufnahme der Verhandlungen.

Das Außenkommissariat in Moskau veröffentlicht folgende Mitteilung: Nach Moskau zurückgekehrt, besuchte der polnische Gesandte Patek am 26. August Tschitscherin, mit dem er eine längere Unterredung hatte. Angesichts dessen, daß die strittigen Fragen, die im Zusammenhang mit der Ermordung Wojkows entstanden waren, für beide Teile befriedigend beigelegt sind, erachtet das Außenkommissariat somit den Zwischenfall als erledigt. Daher werden die Verhandlungen über einen Nichtangriffspakt und einen Handelsvertrag zwischen den beiden Ländern in diesen Tagen wieder aufgenommen werden.

Eine deutsch-polnische Handelskammer.

hat sich kürzlich in Berlin konstituiert. Ueber die Mitglieder des Gründungskomitees und die bisherigen Arbeiten dieses Instituts ist vorerst nichts bekannt geworden.

Wirtschafts-Journalistenkongreß in Lwów.

In Ergänzung unserer unter obigem Titel in Nr. 68 gebrachten Notiz teilen wir mit, daß der Kongreß am 4. September d. Js. beginnen wird. Das Programm sieht an erster Stelle für Sonntag, den 4. September, vormittags 10 Uhr, eine Zusammenkunft aller Kongreßteilnehmer im großen Sitzungszimmer der Industrie und Handelskammern (ul. Akademicka 17) vor, um 11 Uhr nehmen die Kongreßteilnehmer an der Eröffnung der Messe und um 2 Uhr am Frühstück, das von der Ostmesse gegeben wird, teil. Um 4,30 Uhr findet die Eröffnungssitzung im großen Saale der Industrie und Handelskammer statt, während der der Industrie- und Handelsminister Kwiatkowski eine Ansprache halten wird. Am 2. Kongreßtag, Montag, den 5. September, vormittags 10 Uhr, beginnen die Referate der Regierungs-, Organisations- und Wirtschaftsvertreter, und um 4 Uhr finden allgemeine Beratungen statt. Dienstag, den 6. September, erfolgt der Besuch der Ostmesse und Beendigung des Kongresses. Die Besucher erhalten eine 66prozentige Ermäßigung der Reisekosten auf Grund einer Bescheinigung, die in Lwów beim Kongreß herausgegeben wird.

Geldwesen und Börse

Scheckverkehr in der P. K. O. im 1. Halbjahr 1927.

Der Scheckverkehr der P. K. O. weist im ersten Halbjahr d. Js. im Vergleich mit dem des vergangenen Jahres einen Zuwachs hinsichtlich der Menge der Positionen, wie auch des eigentlichen Umsatzes und der Kapitalrückstände auf Scheckrechnungen auf. Vom Anfang des laufenden Jahres bis zum 30. Juni hat die P. K. O. im Scheckverkehr 9 071 586 Positionen auf die Gesamtsumme von 7143 Millionen Zł. erledigt, während im ganzen Jahr 1926 die Menge der Positionen 13 441 932 und der Umsatz 10 610 Millionen Zł. betrug. Bei Vergleichung der Ziffern des ersten Halbjahres 1927 mit denen des Jahres 1926 ist ein Zuwachs der Positionen um 34,9 Prozent und des Umsatzes um 34,6 Prozent festzustellen. Die Zahl der Scheckrechnungen fiel gleichzeitig um 1440, d. i. um 2,8 Prozent im Vergleich mit der Zahl am 1. Januar 1927. Der Kapitalstand auf den Scheckrechnungen weist ständig bedeutende Schwankungen, von Tag zu Tag abhängig von dem zeitweisen Bargeldbedarf auf dem Markte auf. Von dem tatsächlichen Zuwachs des auf Scheckrechnungen in der P. K. O. niedergelegten Kapitals zeugen die niedrigsten Stände des Kapitals in den einzelnen Monaten. Diese betrugen: in Millionen Zł.: im Januar 88,6, Februar 96,7, März 102,8, April 112,6, Mai 103, Juni 97,1, Juli 107,2. Vom gesamten, wie auch Scheckumsatz der P. K. O. entfielen auf den bargeldlosen Umsatz im Januar 59,7%, Februar 58%, März 59,3%, April 58,4%, Mai 56,8% und Juni 56%. Die Entwicklung des Scheckumsatzes ist im großen Maße von der gehörigen Leistungsfähigkeit der Verkehrsmittel abhängig. Die Verbesserung der Post- und Eisenbahnverbindungen ist eine Bedingung, die zusammen mit der allgemeinen Besserung des Wirtschaftslebens im Inlande über die Entwicklung des Scheckverkehrs in der P. K. O. entscheiden wird.

Liquidation einer Warschauer Bank.

Auf Grund des Ergebnisses der in der Warschauer Nationalbank für Handel und Industrie seitens der Organe des Bankinspektorates beim Finanzministerium vorgenommenen Revision hat der Ministerrat beschlossen, die Bank zu liquidieren. Unabhängig von der Schließung der Bank werden die Ergebnisse der Revision der Staatsanwaltschaft zwecks gerichtlicher Verfolgung der Direktion der Bank wegen Mißbrauches von Klientendepots, Fälschung der Geschäftsbücher usw. bekanntgegeben werden.

Einfuhr / Ausfuhr / Verkehr

Polens Außenhandel im Juli.

Von unserem Danziger Korrespondenten
Dr. Hermann Steinert.

Die ausführlichen Zahlen der polnischen Handelsstatistik für Juli ergeben den ausschlaggebenden Einfluß der Getreideeinfuhr auf die Handelsbilanz. Die Ausfuhr ist seit einer Reihe von Monaten fast unverändert geblieben; sie betrug im Juli 113,9 Mill. Goldfranken gegen 114 im Juni und 114,2 Mill. im Mai. Die Einfuhr aber war infolge des Getreidebedarfs bis auf 163,8 Mill. im Mai angeschwollen, doppelt so viel wie im Mai des Vorjahres, ging im Juni schon auf 160 Mill. zurück und hat sich im Juli mit der neuen Ernte auf 136,2 Mill. verkleinert. Die Getreideeinfuhr war im Juli noch nicht ganz beseitigt, betrug aber nur noch 9 Mill. gegen 29,7 im Vormonat. Wie stets im Sommer ist auch die Einfuhr von Mais und Reis mit 2,3 und 3,4 Mill. Gfr. im Juli erheblich kleiner geworden. Im übrigen blieb im Juli die Einfuhr von Nahrungs- und Genußmitteln fast ganz unverändert; es wurden u. a. eingeführt für 1,6 Mill. Kaffee, 1,1 Mill. Heringe, 1,3 Tabak usw. Eine Zunahme zeigt dagegen die Einfuhr von Rohleder mit 3,7 Mill. während die Einfuhr von bearbeitetem Leder mit 3,9 Mill. fast unverändert blieb. Wichtige Einfuhrposten sind im Juli ferner Zinkerze mit 3,3 Mill., Thomasmehl mit 2,1 Mill., Metalle und Metallwaren mit 10,5 Mill. gegen 9,7 im Juni, Maschinen und Apparate mit 13,2 Mill. gegen 10 im Juni, elektrotechnische Waren mit 3,5 Mill., Fahrzeuge mit 3,8 Mill., Papierwaren mit 4,5 Mill. gegen 3,4 im Juni und Textilwaren einschl. Rohstoffe mit nur 33,3 Mill. gegen 39 im Vormonat. Die Einfuhr von Baumwolle und Wolle zeigt einen starken Rückgang, was auf schwächere Beschäftigung der Textilindustrie schließen läßt.

Bei der Ausfuhr zeigen sich **Fortschritte bei Kohlen und Holz.** Die Kohlenausfuhr erreichte im Juli 938 000 t im Werte von 17,3 Mill. Gfr. gegen 753 000 t für 13,8 Mill. im Juni. Die Holzausfuhr ist auf 623 000 t im Werte von 34,84 Mill. gestiegen gegen 31,1 Mill. im Vormonat. Ein Ausfuhrrückgang zeigt sich bei Fleisch mit 2,7 und Eiern mit 8,2 Mill., wogegen die Butterausfuhr mit 3,6 Mill.



etwas gestiegen ist. Auch die Schweineausfuhr zeigt mit 9,15 Mill. einen Rückgang um fast 2 Mill. Die Ausfuhr von Erdölerzeugnissen hat sich weiter vermindert und betrug im Juli nur 16 100 t im Werte von 3,8 Mill. Gfr. gegen 17 200 t im Vormonat. Die Zinkausfuhr war im Juli mit 6,76 Mill. ebenfalls kleiner, die Eisenausfuhr mit 2 Mill. etwas größer. Dagegen zeigt wieder die Ausfuhr Textilwaren eine Belebung, die im Juli 8,24 Mill. erreichte gegen nur 6,3 Mill. im Vormonat. Im ganzen sind aber große Veränderungen im polnischen Außenhandel nicht festzustellen. Ausschlaggebend ist die inzwischen ja gebesserte Getreidebilanz.

Polens Holzausfuhr im Juli.
Neuer Monatsrekord.

Von unserem Danziger Korrespondenten
Dr. Hermann Steinert.

Die Konjunktur ist in diesem Jahre der polnischen Holzausfuhr außerordentlich günstig, da alle Einfuhrländer, und besonders England, das ganze Jahr hindurch einen sehr starken Holzbedarf haben. Dadurch erklärt es sich, daß der Monat Juli, der sonst meist für die polnische Ausfuhr einen Rückgang brachte, einen neuen Ausfuhrrekord ergeben hat. Die gesamte Holzausfuhr des Juli betrug 622 696 t im Wert von 34,84 Mill. Gfr. gegenüber 538 709 t im Wert von 31,1 Mill. im Juni und gegenüber 30,23 Mill. im Mai. Der bisher beste Monat war der März mit einem Ausfuhrwert von 34,8 Mill. Gfr. Die großen Fortschritte gegenüber des Vorjahres beweist die Tatsache, daß die Ausfuhr des Juli 1926 531 900 Tonnen im Werte von 20,2 Millionen Goldfr. ausmachte; die Ausfuhrmenge ist demnach gegenüber dem Juli des Vorjahres nur um etwa 15 Prozent gestiegen, der Ausfuhrwert aber um 70 Prozent. Der Juli 1927 hat eine besonders starke Zunahme der Papierholzausfuhr gebracht, die mit 140 329 t im Wert von 4,47 Mill. mehr als doppelt so groß war als im Juni mit 68 526 t und 2,05 Mill. Gfr. Aber auch der wichtigste Ausfuhrposten, nämlich die Schnittholzausfuhr, zeigt neue Fortschritte, da sie im Juli 192 880 t im Wert von 16,44 Mill. Gfr. erreichte gegenüber 15,26 Mill. im Vormonat. Dagegen hat die Ausfuhr von unbearbeitetem Holz nicht zugenommen, da im Juli an Rundholz und Klötzen 128 541 t im Wert von 6,63 Mill. ausgeführt wurden gegenüber 130 000 t im Vormonat. Auch die Ausfuhr von Grubenholz zeigt keine Fortschritte; sie betrug im Juli 100 486 t im Wert von 2,61 Mill. und war damit genau so groß wie im Vormonat. Eine Zunahme zeigt dagegen die Ausfuhr von Telegraphenstangen mit 8876 t im Wert von 361 000 Gfr. Auch die Schwellenausfuhr war mit 26 514 t im Wert von 1 634 000 Gfr. recht bedeutend. Die Ausfuhr von Faßware betrug im Juli 3824 t im Wert von 711 000 und die von Möbeln 535 t im Wert von 526 000 Gfr. Die Ausfuhr von Fournieren mit 1763 t zeigt einen kleinen Rückgang. Die Schnittholzausfuhr des Juli war die größte, die Polen bisher aufzuweisen hatte, auch größer als im bisher besten Monat März.

Rückgang der englischen Holzeinfuhr aus Polen.
Große Einfuhr aus Rußland.

(Von unserem Danziger Korrespondent Dr. Hermann Steinert.)

Im Monat Juli zeigt die englische Statistik in Uebereinstimmung mit der Danziger Hafenstatistik einen erheblichen Rückgang der Schnittholzeinfuhr aus Polen, wogegen die Einfuhr aus Rußland besonders groß war. Während in den Vormonaten Polen der größte Lieferant war, steht es diesmal erst an vierter Stelle. Aus Polen kam im Juli 80 797 Loads weiche Schnittware gegen 75 605 im Juli des Vorjahres, ferner 82 421 Kubikmeter weiche Schnittware. Finnland war der bei weitem größte Lieferant für weiches Schnittholz mit 417 084 Loads gegen nur 233 495 im Juli 1926. Die finnländischen Lieferungen nach England sind noch niemals so groß gewesen, wie in diesem Sommer. An zweiter Stelle steht Rußland mit 184 437 Loads gegen 111 005 im Juli des Vorjahres. Auch Rußlands Lieferung bedeutet einen Monatsrekord der Nachkriegszeit und kommt unerwartet, weil man mit einem Rückgang der russischen Lieferungen gerechnet hatte. Die russischen Lieferungen an Rundholz sind allerdings zurückgegangen, da diesmal im Juli Hartholz unbearbeitet überhaupt nicht aus Rußland kam, während es im Juli des Vorjahres 27 923 Kubikfuß waren, und die Weichholzeinfuhr auch nur 3939 Loads betrug. Schweden stand als Lieferant für England im Juli bei weichem Schnittholz mit 143 106 Loads erst an dritter Stelle, worauf Polen und Kanada folgen und dann erst Lettland mit 38 227 Loads, gegen 25 459 im Juli 1926. Finnland ist auch der wichtigste Lieferant von unbearbeitetem Weichholz, wovon es im Juli 26 859 Loads nach England lieferte, gegen 6801 im Juli 1926. Die englische Schnittholzeinfuhr war im Juli 1927 beinahe doppelt so groß, wie im Vorjahr, was am besten die starke Belebung am Holzmarkt kennzeichnet.

Bedeutende Zunahme des polnischen Handels mit Deutschland.

Von unserem Danziger Korrespondent Dr. Hermann Steinert.

Trotz des Zollkrieges zeigt der polnische Handel mit Deutschland im ersten Halbjahr 1927 eine überraschende Zunahme, und zwar sowohl in der Einfuhr wie in der Ausfuhr. Wenn auch diese Zunahme zum Teil parallel geht mit der allgemeinen Hebung des polnischen Handels, die nach der Befestigung der Währung eingetreten ist, so ist doch der deutsche Anteil auch im Verhältnis zu anderen Ländern erheblich gestiegen. Die soeben veröffentlichten Zahlen für den polnischen Außenhandel mit den einzelnen Ländern ergeben für das erste Halbjahr 1927 eine Einfuhr von 819,95 Mill. Goldfranken gegenüber 351,9 in der gleichen Zeit des Vorjahres. Der deutsche Anteil ist von 74,86 auf 201,4 Mill. gestiegen oder von 21,3 auf 24,5 Prozent. Deutschland liefert also trotz des Zollkrieges immer noch ein Viertel der polnischen Gesamteinfuhr. Die Zunahme des deutschen Anteils ist hauptsächlich erfolgt auf Kosten von England und den Vereinigten Staaten, da der Anteil der Vereinigten Staaten von 18,7 auf 11,9 Prozent zurückgegangen ist und der Anteil Englands von 10,2 auf 8,7 Prozent. Ein wenig gestiegen ist der französische Anteil an der polnischen Einfuhr, der im ersten Halbjahr 1927 7,3 Prozent betrug gegen 7,2 Prozent in der gleichen Zeit des Vorjahres. Weiter sind wichtige Lieferanten Oesterreich mit 6,1 Prozent und infolge der starken Getreidelieferung dieses Frühjahrs Rußland mit 5,4 Prozent. Auch als Abnehmer für polnische Erzeugnisse steht Deutschland bei weitem an erster Stelle und hat seinen Anteil auf Kosten von England, Oesterreich und vor allen Dingen von Frankreich vermehrt. Die polnische Gesamtausfuhr ist von 573,65 Mill. Goldfr. im ersten Halbjahr 1926 auf 708,52 Mill. im ersten Halbjahr 1927 gestiegen. Der deutsche Anteil stieg von 147,5 auf 210,6 Mill. Goldfr. oder von 25,7 auf 29,7 Prozent. Der englische Anteil ging in der gleichen Zeit von 15,5 auf 12,5 Prozent und der österreichische von 13,1 auf 11,4 Prozent zurück. Auch die Czechoslovakei hat an Bedeutung verloren, da ihr Anteil sich von 10,4 auf 8,9 Prozent verminderte. Gestiegen ist dagegen infolge der großen Kohlenbezüge der schwedische Anteil von 3,8 auf 7 Prozent. Als Käufer polnischer Erzeugnisse hat Frankreich geringe Bedeutung, da sein Anteil an der polnischen Ausfuhr von 3,6 auf 1,8 Prozent zurückging und im ersten Halbjahr 1927 nur 13,2 Mill. Goldfr. betrug. Erheblich gestiegen ist Polens Handel im ganzen außer mit Deutschland vor allen Dingen mit Rußland und Rumänien.

Polnisch-czechoslovakischer Kohlenkonflikt.

Im Zusammenhang mit dem Kohlenkonflikt, der zwischen Polen und der Czechoslovakei ausgebrochen ist, und demzufolge die polnischen Gruben die Kohlenlieferung nach der Czechoslovakei eingestellt haben, haben die Kokswerke des mährisch-ostrauer Gebiets beschlossen, nach Polen keinen Koks zu liefern, bis zur Zeit, wo die Kohlenlieferungsangelegenheit beigelegt wird.

Polnischer Fleichexport nach Schweden.

Die polnische, erlangte von der schwedischen Regierung das Einverständnis zur Einfuhr von frischem und verarbeiteten polnischen Fleisch nach Schweden. Die schwedische Zustimmung wurde unter gewissen Bedingungen erlangt, die durch das landwirtschaftliche Ministerium angenommen wurden. Im Zusammenhang damit wurden eine ganze Reihe von Sanitär-Veterinär-Vorschriften erlassen.

Polnischer Pilzexport nach Amerika.

Der Markt der Vereinigten Staaten ist für obige Ware sehr aufnahmefähig. Jedoch werden die Preise abhängig von der Qualität der Ware kalkuliert. Polnische Pilze sind auf dem amerikanischen Markt bekannt und geschätzt und finden dort sehr viele Abnehmer. Jedoch läßt die Qualität der polnischen Exportpilze viel zu wünschen übrig. Es ist schon vorgekommen, daß der Exporteur zwecks Erlangung eines größeren Gewichts die Pilze mit Sand bestreut hat. Die kaufmännischen Verbände müßten sich mit der Angelegenheit näher befassen um ein einheitliches Exportmaterial zu erlangen und dadurch auch auf dem amerikanischen Markt höhere Preise zu erzielen. Die Exportorganisation müßte besonders folgende Punkte in Betracht ziehen: 1. nur größere Pilzenpartien erlangen höhere Preise, 2. die Einheitlichkeit dieses Produktes soll nicht nur eine Partie, sondern auch alle nachfolgenden Partien betreffen, 3. es muß eine einheitliche Verpackungsform festgesetzt werden, die die Aufschrift „Made in Poland" trägt. Die Verpackung der trockenen Pilze muß diese von der Seeluft schützen, da diese sehr leicht eine Vernichtung zur Folge haben kann. Alle den Pilzexport betreffenden Informationen erteilt die Direktion des Posener Messeamtes in Poznań.

Inld. Märkte u. Industrien

Verhandlungen des internationalen Stahlkartells, Polen — Ungarn.

Das internationale Rohstahlkartell führt jetzt Verhandlungen mit der polnischen Eisenindustrie betreffs Anschlusses. Diese Verhandlungen interessieren, so schreiben die Budapester wirtschaftlichen Nachrichten, Ungarn respektive die Rimamuranyer Eisenwerke, insofern polnischerseits Wünsche vorgebreitet werden, welche sich auf den ungarischen Markt und diejenigen Balkanmärkte beziehen, welche die Produktion der Rimamuranyer beziehen.

Die polnischen Eisenwerke haben nämlich folgende Bedingungen gestellt: Deutschland soll ein Einfuhrkontingent von jährlich 250 000 Tonnen Roheisen für Polen bestimmen. Vor dem Kriege betrug der deutsche Export Polens 300 000 Kronen. Bei den mit Ungarn, Oesterreich und der Czechoslovakei demnächst aufzunehmenden Verhandlungen sollen diese drei Länder bei Außerkraftsetzung der bestehenden Uebereinkommen Polen ein Einfuhrkontingent von 60 000 Tonnen gewähren. Bezüglich des Balkanexportes beansprucht Polen die Feststellung eines Kontingents von 125 000 Tonnen.

Mechanische Schuhfabriken in Oberschlesien.

Auf dem Gebiet Polnisch-Oberschlesiens bestehen 4 mechanische Schuhfabriken, die im Umkreis der größten Produktion ca. 200 Arbeiter beschäftigen. Drei davon bestehen in Katowice und eine in Mikołów. Die Produktionsfähigkeit dieser Unternehmen beträgt 15—20 000 Paar Schuhe monatlich, die gegenwärtige Produktion jedoch nur 8000 Paar. Die Ursache ist in den gegenwärtigen Uebergangsmonaten zu suchen, da die eigentliche Saison erst im Herbst und Frühjahr beginnt. Die ganze Produktion dieser Unternehmen wird auf dem oberschlesischen Markt verkauft. Der Bedarf des oberschlesischen Marktes wird durch den Import czechoslovakischer Schuhwaren in Höhe von 60 Prozent gedeckt, den Rest befriedigen die mechanischen Schuhwaren, besonders im Sosnowicer Bezirk. Was den Absatz anbelangt, so erfreuen sich großer Nachfrage besonders die Schuhfabriken in Sosnowiec, Kielce und Radom und zwar infolge des verhältnismäßig niedrigen Preises, jedoch ist die Qualität dieser Schuhwaren ziemlich schlecht. Die oberschlesischen Schuhfabriken arbeiten gegenwärtig auf Lager. Obgleich große Hoffnungen in die kommende Saison gesetzt werden, ist es noch unbekannt, wie der Markt die



Erhöhung der Schuhpreise, die infolge Steigens der Rohmaterialpreise um 10—25 Prozent, unabänderlich sind, annehmen wird. Auf die Erhöhung der Schuhpreise nimmt auch die Tatsache Einfluß, daß alle zur Fabrikation von Schuhen nötigen Beigaben aus dem Ausland eingeführt werden. Gegenwärtig werden den Engroshändlern mechanische Schuhwaren (Boxkalf) zum Preise von 2,75 und (gemslederne) zum Preise von 2,80 $ pro Paar verkauft. In den Herbstmonaten wird die Preiserhöhung 5 Prozent betragen. Die Hauptwunde dieser Industrie ist der Mangel an Krediten und Gründungskapitalien, so daß infolgedessen die Fabrikanten jeweilig von den Lederpreisen auf dem inländischen Markte abhängig sind und nie ihre eigenen Preise festsetzen können. Es wird offener Warenkredit bis zu 60 Tagen sehr benötigt, während die inländischen Gerbereien 50 Prozent in bar bei Empfang der Ware und den Rest in 6-Wochenwechseln verlangen. Eine Erteilung von laufenden Krediten an diese Fabriken in Höhe von 1000 bis 2000 Dollars würde eine Ausdehnung des Absatzes und gleichzeitig den Export dieser Schuhwaren nach weiteren ausländischen Märkten ermöglichen.

Von der Bielskoer Textilindustrie.

Die Bielitzer Textilindustrie kann man zu den ältesten Industrien Polens zählen. Sie wurde im Mittelalter als Handwerk ins Leben gerufen. Die erzeugten Woll- und Leinengewebe wurden in den nahen schlesischen und galizischen Städten verkauft. Schon von Anfang an bemühte sich diese Industrie, nur gute Gattungen zu produzieren, da sich die Kundschaft hauptsächlich aus dem Adel, den reicheren Stadtbürgern und teilweise auch aus der Dorfbevölkerung zusammensetzte. Anfang des 19. Jahrhunderts produzierte diese Industrie noch als Handwerk ca. 1500 Stück Stoffe jährlich. Mitte des 19. Jahrhunderts wird zur Maschinenfabrikation übergegangen und im Jahre 1831, werden schon 50 000 Stück Stoff erzeugt. Um diese Zeit führen die Produzenten Wolle aus anderen Staaten und zwar Ungarn und Rußland ein, da die aus Galizien nicht mehr genügt. Im Jahre 1870 zählt nie Bielskoer Industrie ca. 80 000 Spindeln, 1000 mechanische Webstühle und über 2500 Handwebstühle, außerdem eine ganze Reihe von Färbereien und anderen Hilfsunternehmen, die schöne moderne Kammgewebe, Uniformstoffe, Billardbezüge, Herren- und Damencheviote usw. produzieren. Ein bedeutender Teil der früheren Abnehmer kehrt jetzt wieder zurück, und die Bielitzer Erzeugnisse dringen sogar nach dem nahen Osten, Südafrika usw. vor, wo sie immer wieder neue Märkte erobern. Nach den statistischen Ausweisungen für das vergangene Jahr wurden bedeutende Mengen Bielitzer Waren nach 35 ausländischen Staaten ausgeführt. Gegenwärtig zählt Bielsko 105 tätige Industrieunternehmen, von denen der größte Teil nach dem Auslande exportiert. Sie hatten jedoch ihre vorkriegszeitliche Produktionsfähigkeit bis jetzt noch nicht erreicht. Die Bielskoer Industrie stellt in der gegenwärtigen Zeit ⅚ der polnischen Produktion hinsichtlich des Gewichts und ¾ hinsichtlich des Wertes dar. Im Vergleich zum vergangenen Jahr wird der Produktionszuwachs in diesem Jahr voraussichtlich 15—20 Prozent betragen. Der Bedarf nach billigeren, halbwollenen Materialien hat einen bedeutenden Aufschwung erfahren, besonders für Schweden, Ungarn, Oesterreich, Rumänien, Italien und Japan. Wollene Waren werden nach England, Nordafrika, Japan und Syrien exportiert.



Vom Zementmarkt.

Trotz des verstärkten Baubetriebs haben die Zementfabriken in den Monaten Juli und August erwartete Auftragsmenge nicht erreicht. Die Zementfabriken sind demzufolge unter 60 Prozent ihrer normalen Produktionsfähigkeit beschäftigt. Ab 1. September d. Js. beträgt der Zementpreis 8,60 zł loko Warszawa, 8,25 zł loko Łódź, 7,70 zł loko Kraków und 8,90 zł loko Lwów, was bedeutet, daß die Preise um 30 gr. pro 100 kg erhöht wurden. Dies findet eine Rechtfertigung in der bedeutenden Erhöhung der Kohlenpreise und den Produktionskosten. Dem Zementversand nach zu schließen, wird am intensivsten in der Wojewodschaft Schlesien und weiter in den Wojewodschaften Warszawa, Kraków und Kielce gearbeitet.

Vom Papiermarkt.

Auf dem Papiermarkt herrscht sehr starker Betrieb. Die Fabriken sind mit Bestellungen derart überhäuft, daß sie diese vielfach nicht ausführen können. Infolgedessen steigt von Tag zu Tag der Import ausländischen Papiers, der schon in der letzten Zeit bedrohliche Formen angenommen hat. Die diesjährige Papierproduktion ist die größte, die jemals von der polnischen Papierindustrie erreicht wurde. Die Preise halten sich seit dem 1. Mai d. Js. auf unverändertem Stande. Die Großhandelspreise sind durchschnittlich 8—10% höher, als die Fabrikpreise. Die Großhändler zahlen den Fabrikanten 30—40% der zukommenden Summe in bar und den Rest mit Wechseln von 60 bis 65 Tagen. Der Papierexport entwickelt sich ziemlich stark in der Abteilung Zigarettenhülsen, die speziell von Balkanstaaten bezogen werden. Die größte Zigarettenhülsenproduktion weisen die Fabriken Mirków und Żywiec auf.

Vom Eiermarkt.

Der sich immer günstiger entwickelnde polnische Eierexport hat in den letzten Zeiten ganz bedeutenden Umfang angenommen. Das Ausland, durch die Güte der polnischen Waren angeregt, bestellt immer größeren Warenquanten in Polen. Die polnischen Eier finden guten Absatz in Deutschland und England, für welche dort bedeutend bessere Preise erzielt werden, als auf dem inländischen Markt. Während der letzten Woche wurden für eine Kiste Eier franco polnisch-deutscher Grenzstation 28 Dollar erzielt, was ca. 260 zł. darstellt, während im Inlande maximal 220 zł. für eine solche Kiste gezahlt werden. Infolge dieser Situation wird die bessere Ware von den Produzenten magaziniert um in größeren Partien an den Exporteur abgeliefert zu werden. Für den Bedarf des inländischen Marktes stehen Eier mittlerer Qualität zur Verfügung. Es sind dies mittlere oder kleine Eier, da das Ausland Standardware verlangt, die entsprechendes Gewicht aufweist. Im Inlandsangebot befinden sich derart beschränkte Warenmengen, daß die Engrosabnehmer keine große Auswahl haben und die offerierte Ware kaufen müssen. Während der Erntearbeiten wird dies als normale Erscheinung betrachtet, doch müßte diese Angelegenheit jetzt reguliert werden, da im Verkauf der Ware garantierter Güte nicht zu finden ist. Nachdem jetzt von Seiten der Verkäufer Schritte unternommen wurden, die Detailpreise von 17 auf 18 Gr. pro Stück zu erhöhen, was durch das Steigen der Preise im Großhandel begründet wird, müßte die Bestätigung dieser Erhöhung erst von der Güte der verkauften Eier abhängig gemacht werden. Bis jetzt sind nur Klagen der Konsumenten laut geworden, die sich über die sehr schlechte Ware beklagen, trotzdem hohe Preise gezahlt werden.

Das Genossenschaftswesen in Polen.

Polen besitzt ca. 6000 Verbandsgenossenschaften aller Art. Ende des Jahres 1926 zählten diese beinahe 1 800 000 Mitglieder. Am stärksten repräsentierten sich Kreditgenossenschaften mit 2800, Lebensmittelgenossenschaften 2100, Molkerei- und Eiergenossenschaften 400, Landwirtschafts- und Handelsgenossenschaften 300 usw. In dieser Zeit verfügten die Genossenschaften über ¼ Milliarde zł, was durchschnittlich über 40 000 zł pro Genossenschaft ergibt. Das Umsatzkapital setzt sich aus eigenen Fonds der Genossenschaften in Höhe von 65 Millionen zł (26%) Den Rest bilden fremde Fonds, darunter die Spareinlagen zusammen 40 Millionen zł.

Steuern / Zölle / Verkehrs-Tarife

Mietbüchereien sind von der Grundgewerbesteuer befreit.

Das Finanzministerium befreite durch Reskript vom 28. Juni 1927 L. D. P. O. 1204/III/27 vom Jahre 1927 an Mietbüchereien (populär Leihbibliotheken genannt. Die Red.), die sich im Lokal einer Buchhaltung, die demselben Besitzer gehört, befinden, von der Verpflichtung zur Lösung eines besonderen Gewerbescheines und gestattete die Führung dieser Unternehmen auf Grund des für die Buchhandlung gelösten Gewerbescheines. Bei der Feststellung der Kategorie des Gewerbescheines für die Buchhandlung werden alle in der Bücherverleihanstalt beschäftigten Personen mitgezählt. J. B.

Aenderung der Besteuerung der Engrosabnehmer von periodischen Zeitschriften mit der Gewerbesteuer.

Das Finanzministerium genehmigte durch Reskript L. D. P. O. 2651/27 auf Grund des Art. 94 des Gesetzes über die staatliche Gewerbesteuer den Engrosabnehmern von periodischen Zeitschriften, die sich mit der Weiterveräußerung dieser Zeitschriften befassen, die staatliche Gewerbesteuer in Höhe von 2 Prozent vom vierten Teil des festgesetzten Umsatzes zu zahlen.

Außerdem ermächtigte dieses die Finanzkammern sowie den Finanzausschuß der Wojewodschaft Schlesien, in Fällen, in denen die wirtschaftliche Existenz des Unternehmens bedroht sein sollte, nach genauer Prüfung der Sache evtl. die Lösung eines Gewerbescheines der III. Kategorie für Handelsunternehmen zu gestatten. J. B.

Besteuerung der Reklameunternehmen.

Das Finanzministerium befahl durch Reskript zu L. D. P. O. 5065/III/27 bei der Veranlagung der Gewerbesteuer (vom Umsatz) die Bestimmungen des Punktes 5 Art. 5 des Gesetzes über die staatliche Gewerbesteuer (Dz. U. R. P. Nr. 79, Pos. 550) hinsichtlich derjenigen Reklamebüros anzuwenden, die in einer keine Zweifel erweckenden Weise nachweisen, daß sie als Vermittler auftreten.

Die vermittelnde Tätigkeit muß sich auf die unten angeführten Grundsätze stützen.

Die Tätigkeit der Reklamebüros beruht einerseits auf der Vermittlung in der Annahme von Anzeigen von Personen bezw. Firmen, die sich zu veröffentlichen beabsichtigen, andererseits auf der Einsetzung derselben in der entsprechenden Ausgabe.

Diese Reklamebüros gründen sich auf einen zwischen dem Reklameunternehmen und dem Verlag bestehenden Vertrag, dem zufolge der Vermittler (das Büro) für seine Tätigkeiten vom Verlag eine gewisse Entschädigung erhält, in der Regel Prozente.

Diese Entschädigung entspricht gewöhnlich dem Unterschied zwischen dem offiziellen Preis für die Veröffentlichung, der entsprechend der im Text der betr. Ausgabe bekanntgegebenen Taxe erhoben wird, und der tatsächlichen Summe, die durch das Büro an den Verlag aus diesem Titel gezahlt wird. J. B.

Besteuerung der landwirtschaftlichen Brennereien.

Das Finanzministerium erklärte durch Reskript vom 8. Juli 1927 L. D. P. O. 7312/III/27, daß landwirtschaftliche Brennereien, die Destillierapparate, welche mit den Rektifizierungsapparaten unmittelbar verbunden sind, besitzen



und den ganzen Vorrat der produzierten Rohstoffe reinigen, auf Grund eines einzigen Gewerbepatentes, das entsprechend den im Teil II, Buchst. C, Abschnitt XII, der Anlage zum Art. 23 des Gesetzes über die staatliche Gewerbesteuer vom 15. Juli 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79, Pos. 550) genannten Merkmalen zu lösen ist, geführt werden können. J. B.

Erweiterung des Durchfuhrtarifs Polen—Deutsche Seehäfen.

Sch. Im Durchfuhr-Ausnahmetarif S D 5 (Verkehr Polen—Deutsche Seehäfen und umgekehrt) ist die Abteilung L III für „Getreide (Weizen, Roggen, Gerste, Hafer, Mais, (Kukuruz), Hirse, Buchweizen) nur in der Richtung nach den deutschen Seehäfen" neu eingeführt. Es sind Stationsfrachtsätze von den Grenzpunkten bei Firchau, Schneidemühl Zollbhf., Kreuz, Neu Bentschen, Fraustadt, Wehrse, Freyhan, Costau, Pluder, Brynnek, Beuthen (Oberschl.), Borsigwerk, Hindenburg, Poremba, Sosnitza und Nensa nach Bremen, Bremerhaven, Wesermünde, Hamburg Hgbf., Wilhelmsburg, Lübeck, Warnemünde, Saßnitz Hafen und Stettin für die 5 t-, 10 t- und Hauptklasse erstellt.

Frachtermäßigung im Güterverkehr über Prostken.

Sch. Infolge der am 1. August 1927 im deutschen Güterverkehr eingetretenen Frachterleichterungen sind im Grenzübergangstarif über Prostken die Frachtsätze zwischen Prostken Landesgrenze und den Stationen Königsberg (Pr.) Kai, Lizent, Ost und Pregelbhf. für eine große Anzahl Güter herabgesetzt worden. Diese ermäßigten Frachtsätze gelten rückwirkend ab 1. August 1927.

Ermäßigung der Durchfuhrtarife Polen—Frankreich, Luxemburg und Schweiz.

Sch. Infolge der im Zusammenhange mit der Neuordnung des Normalgütertarifs der Deutschen Reichsbahn eingetretenen Ermäßigung der Frachtsätze ist der mit Gültigkeit vom 1. August 1927 eingeführte Ausnahmetarif D 43 (Holzverkehr Polen—Frankreich, Luxemburg) aufgehoben und durch Neuausgabe ersetzt worden. Im Durchfuhr-Ausnahmetarif D 45 (Holzverkehr Polen—Schweiz) sind die Frachtsätze für Holz der Abteilungen a, b und c in der Verbindung Firchau Grenze—Basel Bad Bf. wie folgt geändert: In der Abteilung a in der 10 t- und Hauptklasse muß es heißen 292 (statt 312), in der Abteilung b und c 316 (statt 327). In der Verbindung Schneidemühl Zollbf. Grenze—Basel Bad Bf. ist der Frachtsatz in der Abteilung a in der 10 t- und Hauptklasse von 294 auf 289 herabgesetzt.

Aenderungen im polnischoberschlesisch-deutschen Güterverkehr.

Sch. Mit Gültigkeit vom 1. September 1927 ist zum oberschlesischen Wechselgütertarif der Nachtrag X und zum polnischoberschlesisch-deutschen Verbandsverkehr der Nachtrag IX erschienen. Die Nachträge enthalten neben einigen Aenderungen der Tarifbestimmungen neue Frachtsatztafeln.

Weltwirtschaft

DEUTSCHLAND.

Börse, Handel und Wirtschaft.

Berlin, Ende August 1927.

Die Börse stand in den letzten vier Wochen aus Gründen, die wir unten darlegen werden, im Zeichen stärkster Unsicherheit und Nervosität. Nachdem sich erst unter Führung von Elektrizitätswerten und Schultheiß Aktien eine zum Teil kräftige Aufwertungsbewegung durchgesetzt hatte, erfolgten starke Verkäufe von guter Bankseite, die an der heutigen Börse, besonders im Spätverkehr, Kurseinbrüche hervorriefen, die mit denen des berühmten schwarzen Freitags durchaus vergleichbar sind. Es ist typisch, daß gerade die Favoritätpapiere am meisten gedrückt waren, ein Beweis für die spekulative Bewegung in diesen Werten. Die Aufwärtsbewegung erfolgte ebenso plötzlich wie die Abwärtsbewegung. Besondere Gründe lagen weder für die eine noch für die andre vor. An und für sich ist es ja erstaunlich, daß trotz der Reportgeldeinschränkung sich die Kurse seit dem Juni kräftig erholt haben — ein Beweis, daß die großen zusammengekauften Aktienpakete nicht bei der Spekulation und auch kaum bei dem Publikum geblieben sind, sondern in sogenannte potente Hände übergangen sind, die sie natürlich auch meist nicht mit eigenen Mitteln bezahlt haben, denen aber andere Geldquellen zur Verfügung stehen, nämlich Lombardgelder — gegen entsprechende Effektendeckung bei der Reichsbank — und insbesonders kurzfristige Auslandsgelder. Beide Arten der Geldbeschaffung bergen große Gefahren in sich, wie wir später zeigen werden. Dieser Aufkauf von Effektenpaketen hat seine Ursache in der fortschreitenden Konzentration, die uns auch noch später beschäftigen wird, wurde aber oft genug ziemlich wahllos und ohne einem bestimmten Plan vorgenommen, oft sogar mit nur geringer Aussicht auf erfolgreichen Aufkauf in der bestimmten Hoffnung, daß die kommende Konjunktur schlimmstenfalls günstige Abnahme sichern würde. Diese starken Aufkäufe haben eine unnatürliche Materialknappheit an dem Effektenmarkt hervorgerufen, der so sehr empfindlich und nach beiden Seiten leicht beeinflußbar geworden ist. Mit welcher Leichtfertigkeit manchmal Effkten zusammengekauft werden, zeigen die Gebrüder Schapiro, die bei den Daimler-Benz, maßgeblich beteiligt sind und sich vor einiger Zeit eine Oppositionsminorität bei dem Warenhauskonzern Leonhard Tietz gekauft haben aus dem einfachen Grunde, wie sie selbst in der Generalversammlung erklärten, weil sie die Zukunft der Warenhausbranche optimistisch beurteilen! Da die Tendenz an den Effektenmärkten stark nachgelassen hat, versuchen nun die interessierten Kreise die Kurse wenigstens zu halten, was solange nicht schwer fallen kann, wie ihre Geldgeber ihnen die Mittel weiter überlassen. Natürlich sind solche Pakete an der Börse unverkäuflich und auch hinter den „Kulissen" sind augenblicklich keine Käufer mehr vorhanden. Oft sind auch Kapitalserhöhungsabsichten Grund zur Kursheraufsetzung. Das groteskeste Beispiel sind hierfür Zellstoff-Waldhof-Aktien, die am 1. Juni auf ca. 230 Prozent gesunken waren, jetzt wieder auf ca. 355 Prozent getrieben wurden, weil die Gesellschaft junge Aktien zu dem völlig unberechtigten Kurse von 225 (!) herausgeben will. Solche Transaktion bedeutet nichts weiter eine als Schädigung des Aktionärs zugunsten der Gesellschaft. Auch die Riesenhausse in Glanzstoffaktien in diesem Jahre von 350 auf 750 ist teilweise auf ein Kapitalserhöhungsmanöver zurückzuführen. Besonders flau lagen auf die rückgängige Konjunktur Montanwerte und in den Ver. Stahlwerk-Aktien mußte in dem letzten halben Jahre ein großer Teil der Emission von den interessierten Banken wieder aufgenommen werden.

Der Anleihemarkt spiegelte deutlich die Verknappung am Geldmarkt wieder. Die Altbesitzlösungsanleihe, jetzt in Goldprozenten der Auslosungssumme notiert, ging stark zurück und erst die stark abfällige Kritik der Presse veranlaßte die Reichsbank zu Interventionen, die die Aufnahme starken Materials fast täglich nötig machten. Auch die 5prozentige 27er Anleihe erreichte einen neuen Tiefkurs von 85,80 und da in diesen Tagen die 200 Millionen Sperrstücke frei wurden, die einen Zusammenbruch des Kurses herbeigeführt hätten, so entschloß man sich zu einer Pferdekur: man konvertierte einfach diese Anleihe im Verhältnis 1:1 in eine 6prozentige bis 1934. Darauf konnte sich der Kurs auf 87½% „befestigen". Diese Konvertierung ist als Beweis anzusehen, daß an eine Herabsetzung des Reichsbankdiskontes in absehrbarer Zeit nicht zu denken ist. Auch die Neubesitzanleihe wurde bis zu einem neuen Tiefkurs von 14½% heruntergehandelt, da hier die Nachricht enttäuscht, daß das Reich in diesem Jahre keine neuen Anleihepläne mehr verwirklichen will.

Denn der Geldmarkt zeigt Sturmzeichen. Nicht, daß von einer akuten Verknappung geredet werden könnte, dazu werden die entstehenden Löcher zu schnell von dem neu hereinströmenden Auslandsgeldern aufgefüllt, aber dieser Strom wird bald eine Dämmung und besonders eine Kontrolle erhalten. Den Anstoß dazu haben die katastrophal passiven Handelsbilanzen gegeben, die wir schon in unserm vorigen Artikel in diesem Sinne kritisiert haben. Sie zeigen deutlich, wie hohl die ganze Konjunktur des letzten Jahres gewesen ist, da sie nur auf das Inland beschränkt blieb und von Leihgeld finanziert wurde — genau wie an der Börse. Und, was das Schlimmste ist: eine wirklich erhebliche Steigerung des Exports, der zur Zahlung der steigenden Reparationslasten und zur Sicherung des Trasfers nötig wäre, ist nicht zu erwarten, da Deutschland durch versäumte Rationalisierung auf dem Weltmarkt mit seinen nach unten gleitenden Preisen nicht mehr konkurrenzfähig ist. Man darf nicht vergessen, daß wir ca. 5 Milliarden Mark Schulden mit durchschnittlich 7½ % verzinsen, d. h. für die Verzinsung unserer Auslandsanleihen jährlich ca. 375 Millionen Devisen aufbringen müssen, die Amortisation nicht gerechnet. Das Bedenklichste ist aber, daß außerdem noch kurzfristige Kredite laufen, die man auf zwei Milliarden schätzt und die meistens von der Börse hereingenommen worden sind, um sich von den Reportgeldern der Großbanken unabhängig zu machen. Man muß sich diese furchtbare Gefahr vorstellen: Eine starke Baisse am Effektenmarkt oder ein politischer Zwischenfall auf dem Kontingent, ein kleiner Teil der Gelder wird gekündigt — und eine Deroute, deren Folgen unübersehbar sind, wären am Effekten- und Geldmarkt die Folge. Betragen doch die gesamten im Umlauf befindlichen Reportgelder nur einen kleinen Teil dieser zwei Milliarden

und doch hatte ihre Einschränkung um 25 Prozent eine der schwärzesten Börsentage zur Folge. Daß die Reichsbank mit Lombardgeldern in diese Bresche springt, daran ist nicht zu denken. Und nicht nur vom amerikanischen Geldgeber, auch im Inland droht diesen Krediten eine neue Gefahr: Dr. Schacht verlangt von den Großbanken eine Geldspezifizierung ihrer Zweimonatsbilanzen, d. h. mit anderen Worten auch eine Kontrolle über die Höhe der kurzfristig hereingenommenen Auslandsgelder und wird wohl im Interesse der inflationistisch aufgeblasenen Wirtschaft die Gelegenheit nicht vorbeigehen lassen, um der Börse — aber diesmal entscheidend — das Messer an die Kehle setzen. Bis jetzt sträuben sich einige Großbanken — es werden wohl die sein, die auch jetzt noch eine optimistische Börsenauffassung propagieren — und wollen ihren guten Willen — wie gerüchtweise verlautet — mit weiteren Reportgeldeinschränkungen zeigen, was natürlich nur eine Verschleierung der wirklich gegebenen Gelder bedeuten würde. Es ist kein Zweifel möglich, daß auch nur eine Genehmigungspflicht der kurzfristigen Auslandsanleihen Angst und Unsicherheit in die interessierten Kreise tragen würde.

Die Furcht vor Kreditrestriktionen wäre nicht so groß, wenn eine starke Konjunktur mit steigendem Export die Kapitalbildung beschleunigte. Aber hier liegen die nicht so leicht wieder gutzumachenden Fehler von Industrie, die den etwas langwierigen und schweren, aber gesunden Weg zum Wiederaufbau nicht beschritten hat. Das letzte Schonjahr 1926 wurde nicht dazu benutzt, die durch Inlandskonjunktur und Sondergewinne sich ansammelnden Reserven zur schärfsten Rationalisierung und dadurch Senkung des gesamten Preisniveaus zu benutzen, sondern es wurde der bequemere, aber gefährliche Weg gewählt: die Gewinne wurden dazu benutzt, zur Hochhaltung der Preise eine großzügige Konzentrationspolitik durchzuführen, und die Syndikate weiter auszubauen, die ihre Preise für ihre wirtschaftlich schwächsten Mitglieder kalkuliert — zum Schaden für die Allgemeinheit und zu ihrem eigenen, da das hohe Preisniveau keine Konsumsteigerung, sondern in den meisten Fällen Lohnerhöhungen hervorrufen wird. Diese Sucht, alle möglichen Betriebe zu vertrusten und unangenehme Außenseiter aufzukaufen, hat eine in ihren Ausmaßen oft wirtschaftlich wie außenpolitisch gleich schädliche Effektenhausse zur Folge gehabt, die noch dazu mit den Mitteln ausländischer Geldgeber gespeist wurde. Jetzt steht die Industrie vor folgender Situation: Der Preisindex in Deutschland zeigt steigende, auf der übrigen Welt dagegen fallende Richtung, daher ist die Aussicht auf steigenden Export gering. Auch der Inlandsabsatz, künstlich gesteigert durch erborgte Geldfülle und Inlandskonjunktur, hat seinen Höhepunkt überschritten. Große Kredite sind aufgenommen, deren drückende Zinsen eine Rationalisierung erschweren und eine Verbilligungsaktion unmöglich machen.

Der andere, versäumte Weg war: Sofortige Ausmerzung der Schwachen, d. h. Stillegung und evtl. Abbruch wenig rentabler und unmoderner Betriebe, dann Zusammenschluß der Starken zwecks stärkster Rationalisierung, Aufnahme der geringmöglichsten Auslandskredite nur zu diesem Zwecke, Vermeidung jeder Kapitalserhöhung und größtmöglichste Typisierung in der verarbeitenden Industrie; schließlich bei steigender Beschäftigung, die der wachsende Export mit sich gebracht hätte, Ausbau der Werke nur mit eigenen Mitteln. Nur dieser Weg bedeutet Aufbau und Wachstum. Jetzt stehen wir vor einer überkapitalisierten, inflationistisch aufgeblasenen Wirtschaft, die in den nächsten Jahren bis 2½ Milliarden Reparationszahlungen und -Lieferungen jährlich bewirken soll ohne Schädigung der Währung, aus durch Arbeit verdienten Devisen; denn Deutschland war stets ein Arbe[illegible], wie ein Produktionsland. Als verschärfend für die Gestaltung der nächsten Handelsbilanzen — die jetzt das einzige ungeschminkte Konjunkturbarometer geworden sind — kommt hinzu, daß unsere mittelgute Getreideernte durch den Dauerregen der letzten zwei Wochen nicht nur vergrößert, sondern meist schwer geschädigt ist. Deutschlands Wirtschaft wird in nächster Zeit zweifellos einen Stillstand, wenn nicht einen scharfen Rückschlag erleiden, aus dem sich dann hoffentlich ein planmäßiger und wirklich gesunder Wiederaufstieg entwickeln wird.

Heinz Lindenberg.

(G.) **Deutschlands Erzeugung** ist von der Welterzeugung an:

Weizen:	2,3%	1926	gegen	4,4%	1913
Roggen:	14,8%	„	„	26,6%	„
Gerste:	8,1%	„	„	9,5%	„
Hafer:	9,6%	„	„	13,3%	„
Kartoffeln:	25,0%	„	„	37,0%	„

Kaffee, Tee, Kakao und Tabak importieren wir wesentlich mehr, als vor dem Kriege. Der Kakaoimport hat sich beinahe verdoppelt, derjenige von Tabak stieg um mindestens 25 Prozent. Die obigen 4 Genußmittel repräsentieren im Wert 4,7 Prozent von Deutschlands Gesamteinfuhr, d. h. rund 470 Millionen Mark.

Verfahrene und entgangene Schichten im deutsch-oberschlesischen Steinkohlenbergbau.

Im deutsch-oberschlesischen Steinkohlenbergbau wurden nach den nunmehr vorliegenden genauen Ziffern im Monat Juli d. Js. in den Betrieben unter und über Tage insgesamt 1 087 306 (1 164 987) Schichten verfahren. Auf einen Vollarbeiter entfielen hiervon 24,7 (26,2). Die Zahl der in den Steinkohlengruben des Reviers beschäftigten Vollarbeiter betrug Ende Juni 44 084 (44 528), von denen 33 573 (33 813) unter und 10 511 (10 715) über Tage beschäftigt waren. Im Durchschnitt waren 51 384 (50 852) Arbeiter angelegt. Die entgangenen Schichten beliefen sich, laut Fachblatt „Industrie-Kurier", infolge: Absatzmangels auf 3201 (22), betriebstechnischer Gründe 5937 (0), Krankheit 78 635 (84 230), Feierns 47 938 (42 984), entschädigungspflichtigen Urlaubs 34 451 (30 881) d. h. auf insgesamt 170 162 (158 117). Auf einen angelegten Vollarbeiter entfielen hiervon 2,31 (3,11).

ENGLAND.

Immer noch Depression auf dem englischen Eisenmarkt. Anhaltender festländischer Wettbewerb.

Aus London wird dem Fachblatt „Industrie-Kurier" berichtet:

Obwohl die meisten englischen Stahlproduzenten über den geringen Eingang an neuen Aufträgen klagen, sind sie im allgemeinen für die kommenden Wochen genügend beschäftigt, um den jetzigen Umfang des Betriebes bis zu dem erwarteten Herbstbedarf aufrecht zu erhalten. Die Verbraucher hatten bis jetzt mit der Eindeckung des Bedarfs in Erwartung von Preisnachlässen hintangehalten. Demgegenüber haben nunmehr Vertreter des englischen und schottischen Stahlfabrikantenverbandes in einer in London stattgefundenen Versammlung das Festhalten an den geltenden Notierungen beschlossen. Die britischen Preise stehen natürlich immer noch erheblich über denen der kontinentalen Konkurrenz, und es werden weiterhin bedeutende Mengen ausländischer Halbfabrikate und Schiffsbaumaterialien importiert. Als sehr ungünstig muß die Lage des Gießereimarktes bezeichnet werden. Die diesbezüglichen Abschlüsse sind nur von geringer Bedeutung, während die Vorräte täglich in Zunahme begriffen sind. Sofern nicht eine baldige Aenderung eintritt, wird die Produktion erheblich eingeschränkt werden. Es verlautet bereits über die bevorstehende Löschung von drei Hochöfen. Ein Export in Gießereieisen findet fast überhaupt nicht mehr statt und die Produzenten können sich nicht einmal auf den inländischen Märkten behaupten. Die französischen Werke haben den Exportpreis für Nr. 3 Gießereieisen nominell auf sh 65 je t fob Antwerpen festgelegt, wogegen englische Käufer berichten, daß Schiffsladungen zu ca. sh 60 fob Antwerpen erhältlich seien, somit eine Notierung, die einem Preise von ca. sh 65/6 cif Tees entspricht. Die Clevelandproduzenten werden demnach vor ihrer eigenen Türe von dem kontinentalen Werken unterboten. In Schottland ist die Preisdifferenz zu Gunsten des ausländischen Eisens noch größer, was seinen Niederschlag in der geringen, nach Schottland aus den Teeshäfen verschifften Juliquantität von nur 2741 Tonnen findet.

Anknüpfung von Geschäftsverbindungen.

(Nennung erfolgt nur gegen Voreinsendung von 1 Zl. pro Adresse).

1333. Oesterreichische Firma sucht für das hiesige Gebiet einen Alleinverkäufer für eine elektrisch betriebene Universal-Küchenmaschine (Lieferant für Hotels, Kaffeehäuser, Restaurants usw.).

1334. Oesterreichische Firma sucht für das hiesige Gebiet einen Alleinverkäufer oder Vertreter für eine Zerkleinerungsmaschine und einen Steinbrecher, beide für Kraftantrieb und zwar Mühlen für die Lebensmittel-, chemische und keramische Industrie, Steinbrecher (fix und fahrbar), komplette Mühlanlagen für Gipsfabriken etc.

1335. Oesterreichische Firma sucht für das hiesige Gebiet einen Alleinverkäufer oder Vertreter für Spezialmaschinen zur Vermahlung von Knochen und Oelkuchen (Mühlen für große landwirtschaftliche Betriebe mit Kraftantrieb).

1336. Eine seit 50 Jahren bestehende, äußerst leistungsfähige österreichische Bügelofenfabrik sucht für Polen einen rührigen und reellen Vertreter bezw. eine Vertreterfirma.

Internationaler Zuckerbericht.

Wir machten schon in unserem letzten Bericht aufmerksam auf die größere Beachtung, die man neuerdings in weiteren Kreisen der neuen Ernte schenkt. Dieses Interesse hat sich in der vergangenen Woche gesteigert, angeregt durch die ganz Mitteleuropa beherrschende kühle und niederschlagsreiche Witterung, die durchaus nicht den allgemeinen Wünschen entspricht.

Wenn die Erwartungen einer so großen europäischen Gesamternte in Erfüllung gehen sollen, wie man sie beispielsweise in amerikanischen Baissekreisen hegt, wo sogar mit der Möglichkeit eines europäischen Mehrertrags bis zu 1 750 000 tons gerechnet wird, also außer dem 14% Mehranbau auch noch auf eine 10—12prozentige Mehrausbeute, dann darf allerdings ein vollständiger Witterungsumschlag nun nicht länger auf sich warten lassen, und er müßte uns nun unverzüglich eine längere Dauer ganz trockenen und sonnenreichen Wetters bringen. Zur Zeit sieht es darnach noch nicht aus, und das lebhafte spekulative Kaufinteresse, das sich neuerdings an allen Terminbörsen für die neue Ernte kundgibt, sowie die umfangreichen Deckungen, die namentlich in Newyork jetzt fortgesetzt vorgenommen werden, zeigen, daß die obigen Erwartungen offenbar um ein gutes Stück zurückgeschraubt worden sind. Das verlieh den Märkten während des größten Teils dieser Woche eine ziemlich feste Haltung, wobei die Kurse sich durchweg um 45 Pfg. bei uns, ca. 6 d in London und bis zu 15 Punkten in Newyork aufbessern konnten. In den amerikanischen Wochen- und Halbmonatsberichten findet man übrigens in letzter Zeit immer häufiger und bestimmter die Ansicht geäußert, daß von der neuen Cubaernte nur ein Ertrag von 4 Mill. tons zu erwarten sei, entweder mit gesetzlicher Beschränkung, vielleicht aber auch ohne eine solche als natürliche Folge der außergewöhnlichen Trockenheit während der Monate April bis Juni. Das trägt natürlich auch zur Befestigung der Märkte bei, wo sich überdies zur Zeit überall eine gute Bedarfsfrage und ein flottes Abzugsgeschäft kundgibt. Die Terminkurse zogen unter diesen Umständen in stetiger Folge bis gestern Morgen bei uns bis auf August 15,90, September 15,60, Dez. 14,90, März 15,30 und Mai 15,60 an und stiegen in London auf Aug. 16/5¼, Sept. 16/—, Dez. 15/3, März 17/— und Mai 17/3¾, konnten sich dazu aber nicht mehr behaupten, da die höheren Werte wieder größeres Verkaufsangebot herausbrachten.

An unserem Warenmarkt äußert sich die bessere Meinung für unseren Artikel in einer lebhafteren Nachfrage des Auslandes nach dem hier jetzt und in den nächsten Wochen reichlicher eintreffenden Javazucker, der schlank von hier weiter verladen wird, so daß neue Andienungen auf Terminkontrakt, außer den am vorigen Wochenschluß herausgekommenen Partien, vorläufig noch nicht erfolgt sind. Es wurde je nach dem Greifbarwerden des Zuckers von 15/6 bis 15/10½ dafür bezahlt. Für Exportware neuer Ernte ist die Nachfrage weniger rege, andererseits aber auch das Angebot darin nicht groß. Für Nov./Dez. Czechen fordert man 15/1½ fob, Hamburger Bedingungen. Herr Licht sagt, daß besonders in Deutschland, dann aber auch in Frankreich, Holland und den nord. Ländern Sonne und Wärme jetzt dringend notwendig sind, um die Ernteaussichten zu bessern, die in Belgien und in der Czechoslovakei zurzeit normal, vielleicht als ein wenig besser anzusehen sind. Die von genanntem Statistiker vorgenommenen Rübenuntersuchungen, sowohl die aus der Magdeburger Gegend, wie für ganz Deutschland, weisen gegen die Durchschnittszahlen der vorangegangenen 3 Jahre ein Zurückbleiben des Zuckergehaltes von 3—4% auf.

	1927		1926
Cuba: Wochenankünfte	41 000 t	gegen	25 000 t
„ ausfuhr	77 000 „	„	103 000 „
Hafenbestände	862 000 „	„	1 030 000 „

Der 96er Centrifspreis hat sich weiter bis auf 2.⅞ cts. cif aufgebessert, wozu große Abschlüsse stattgefunden haben, darunter auch wieder solche nach Europa.

Gestern nachmittag wurden noch die ersten Schätzungszahlen der europäischen Ernten durch Herrn Dr. G. Mikusch bekannt, die sich wie folgt mit den vorjährigen Erträgen vergleichen:

Deutschland	1750 t	gegen	1660 t
Czechosolvakei	1250 „	„	1050 „
Frankreich	840 „	„	700 „
Holland	280 „	„	300 „
Belgien	300 „	„	230 „
Polen	670 „	„	575 „
6 Hauptländer	5090 t	„	4515 t
Rußland	1360 „	„	860 „
Ganz Europa	8 131 000 t	„	6 850 000 t

Danach hätte man in den 6 hauptsächlichen Erzeugungs- und Ausfuhrländern ein Mehr von ca. 575 000 tons, in Gesamt-Europa ein solches von 1 280 000 tons zu erwarten, woran rund 500 000 tons allein auf Rußland entfielen.

In Amerika scheinen diese Zahlen doch etwas verstimmt zu haben, wie die heute morgen hier eintreffenden Marktberichte zeigen. Infolgedessen schwächte auch bei uns die Stimmung etwas ab.

Letzte auswärtige Notierungen:

Newyork: Sept. 2,78, Dezbr. 2,91, März 2,84, Mai 2,91
London: Sept. 15/8¼, Dezbr. 15/—¾, März 16/10½, Mai 17/1½

Hiesige Schlußkurse:

Aug. 16.—/15.80, Sept. 15.50/45, Okt. 15.15/15.—, Dez. 14.85/75, März 15.25/20, Mai 15.50/45, Juli 15.70/60.

Tendenz ruhig.

WAAREN-COMMISSIONS-BANK IN HAMBURG.

Die baltischen Staaten.

Die Nutzung der Wälder.

Aus Osteuropäische Länderberichte (herausgegeben in Verbindung mit der Industrie- und Handelskammer Breslau und vom Osteuropa-Institut Breslau). Band I enthaltend Länderberichte: Polen, Rußland, Baltische Staaten, geheftet 18,— Mk., in Ganzleinwand 20,— Mk. Jeder Länderbericht ist auch einzeln käuflich, Verlag von M. & H. Marcus, Breslau.)

In Lettland sind fast 85 Prozent des Waldlandes Staatswald, nur 14 Prozent sind Privatwald. Die überragende Bedeutung der Staatswälder ist eine direkte Folge der Agrarreform. Im Zeitraum 1921 bis 1925 hat sich die Fläche des Staatswaldes um rund 100 000 ha verkleinert und beträgt nunmehr 1 440 000 ha. Diese Verschiebung ist größtenteils durch Ueberweisung von Wald an den Landfonds (Neuwirtschaften) entstanden. Obgleich hierdurch der Privatwald vergrößert worden ist, scheidet er doch volkswirtschaftlich aus, da die Siedler die kleinen Waldparzellen schnell abforsten, jedenfalls nicht in der Lage sind, sie rationell zu bewirtschaften. Für die heimische Holzversorgung und die Ausfuhr kommen somit nur die Staatsforsten in Betracht, die 1 224 000 ha Nadelholz und 306 000 ha Laubholz umfassen.

Auch in Estland liegt die Nutzung der Wälder nach den Landenteignung in den Händen des Staates. Nach der amtlichen Statistik von 1923 waren 84,2 Prozent aller Waldbestände (759 932 ha) Staatsforsten. Für eine geregelte Forstwirtschaft kommt aus den oben angeführten Gründen nur dieses Areal in Frage, nicht dagegen die den Neusiedlern zugeteilten kleinen Waldstücke. Von den Staatsforsten sind in Estland 75,2 Prozent Nadelwald und 24,8 Prozent Laubwald. Was das Alter der Baumstärke anbelangt, so gibt die Forstverwaltung folgende Zahlen an (Hunderter abgerundet):

Staatslaubwälder

1—20	Jahre	42 000	ha d. h.	22,4%
21—40	„	41 700	„ „ „	22,2%
41—60	„	42 200	„ „ „	22,5%
über 60	„	61 800	„ „ „	32,9%
Zusammen:		187 700	ha d. h.	100,0%

Staatsnadelwälder

1—20	Jahre	88 000	ha d. h.	17,1%
21—40	„	109 800	„ „ „	21,3%
41—60	„	113 200	„ „ „	21,9%
61—80	„	112 700	„ „ „	21,8%
81—100	„	78 200	„ „ „	15,2%
101—200	„	13 800	„ „ „	2,7%
Zusammen		515 700	ha d. h.	100,0%

Bei dieser Alterszusammensetzung der Wälder hat der Staat eine jährliche Hiebsnorm von 9328 ha festgesetzt, wobei auf die Nadelwälder 5170 und auf die Laubwälder 4158 ha jährlich entfallen. Von fachmännischer Seite wird sowohl gegen diese Hiebsnorm, wie gegen die herrschende veraltete Nutzungsart des sog. „Flächenfachwerks" mit natürlicher Verjüngung (Kahlschlaghiebe) angekämpft. Man weist mit Recht darauf hin, daß die Wälder bereits im Kriege sehr stark in Anspruch genommen wurden. Die Russen hatten zu Beginn des Krieges für fünf Jahre vorausgehauen, d. h. 40 000 Desjatinen, und diese Flächen sind entweder ganz kahl oder nur mit niedrigem Buschwerk bestanden, mit anderen Worten nicht Waldland im forstlichen Sinne. Dasselbe gilt von etwa 240 000 Desjatinen Unland, die in den oben angeführten 816 000 ha z. T. mit enthalten sind. Die Hiebsnorm dürfte mithin unbedingt zu hoch gegriffen sein. Die Abforstung gerade der besten Bestände ist forstwirtschaftlich nicht zu rechtfertigen. Dazu kommt noch, daß die Schlagnorm tatsächlich bedeutend überschritten wird. Als Gesamtergebnis konnte bereits 1923 im estländischen Parlament festgestellt werden, daß 35 000 Desjatinen abgeholzter Fläche unkultiviert geblieben sind, da die Aufforstung hinter der Abforstung zurückbleibt. Besonders Aufsehen hat der sog. Valutaverkauf von rund 6000 Desjatinen bester Waldbezirke an Ausländer im Jahre 1924/25 erregt, der zwecks Stützung der Währung vorgenommen wurde. Es ist hierdurch ein weiterer außerplanmäßiger Abhieb bedingt, der von forstwirtschaftlichem Standpunkte auf das Schärfste zu verurteilen ist. Fassen wir das Gesagte zusammen, so läßt sich kaum leugnen, daß vom Staat in den estländischen Wäldern aus finanziellen Motiven eine systematische Raubbauwirtschaft getrieben wird.

Ganz ähnlich liegen die Dinge in Lettland. Auch hier hat die Nutzung der Wälder zu starken Bedenken Anlaß gegeben. Man hat die Wälder übermäßig ausgebeutet, teils um die zahlreichen Neusiedler mit Bauholz zu versorgen, teils um vermittelst forcierten Holzexports die Handelsbilanz und das Budget zu balancieren. Von 1920 bis 25 sind den Jungwirten an Bauholz folgende Mengen verabfolgt worden: 1920/21 12% des geschlagenen Holzes, 1921/22 18%, 1922/23 32%, 1923/24 39%, 1924/25 26%! Es ist also ein sehr bedeutender Teil der lettländischen Holznutzung von der Agrarreform beansprucht worden. Die hohen Anforderungen bewirken es, daß in Lettland die Hiebsnorm zu hoch festgesetzt werden muß. Hält man an der bisherigen Praxis fest, so muß sich das forstwirtschaftlich nachteilig auswirken, und dies um so mehr, als die Norm auf Grund der besten Schläge festgelegt worden ist. Die bisherige Forstpolitik hat zur Folge gehabt, daß die Verteilung der Altersklassen sich in ungünstiger Richtung verändert hat. Ein Vergleich des Altersklassenverhältnisses 1921 und 1924 ergibt, daß das wertvolle Altholz der Nadelbestände (über 80jährige Bestände) sich absolut um 13% vermindert hat. Bei rationeller Forstwirtschaft muß die von hiebsreifen Beständen eingenommene Fläche mindestens 18% der gesamten Waldbestände ausmachen; in Lettland beträgt sie dagegen nur 12%. Einschränkung der Hiebe und stärkere Aufforstung sind für die baltischen Staaten die wichtigsten Forderungen der Forstpolitik. Zunächst hält sich jedoch die Kulturtätigkeit in sehr engen Grenzen. Künstlich aufgeforstet wurden 1921/22 2324 ha, 1923/24 5986 ha und 1924/25 9422 ha gegenüber der jährlichen Schlagnorm von 10 300 ha. Der natürlichen Verjüngung ist eine Fläche von 55 500 ha überlassen. Diese Verhältnisse sind unzureichend. Wenn sie nicht geändert werden, stehen Lettland und Estland in absehbarer Zeit einem Mangel an ausgereiften Beständen gegenüber. Es würde beispielsweise in Lettland die nutzbare hiebreife Waldfläche bei einer Schlagnorm von 8500 ha Nadelholz (in Wirklichkeit beträgt sie über 10 000 ha) nach 20jährigem Hiebe auf kaum die Hälfte der jetzt noch zur Verfügung stehenden Menge und auf kaum 40% der normalen Altersklassenfläche herabsinken.

Messen und Ausstellungen

15. Deutsche Ostmesse: Erfolg auf der ganzen Linie!

Die Königsberger Herbstmesse von 1927 brachte nicht nur das größte Ausstellungsprogramm seit Bestehen der Messe und einen Rekordbesuch in den ersten Messetagen, sondern auch in geschäftlichen Ergebnissen, die in fast allen Branchen dem Massenbesuch entsprachen.

Die Zahl der Aussteller war etwa doppelt so groß als bei der reinen Warenmustermesse im Frühjahr und nahezu 50 Prozent größer als auf der Herbstmesse des Vorjahres, bei der ebenfalls Warenmustermesse und Landwirtschafts-Ausstellung verbunden waren. Das rund 80 000 qm große Ausstellungsgelände der Deutschen Ostmesse wurde noch nie so restlos ausgenutzt, wie in diesem Herbst.

Charakteristisch ist, daß die große Anziehungskraft der Königsberger Herbstmesse über die deutsche Ostmark hinaus immer weiter nach Pommern, der Grenzmark und Brandenburg übergreift. Der „Seedienst Ostpreußen" erwies sich als wertvoller Zubringer für die Einkäufer aus dem Westen, der Auto-Omnibus als eine entwicklungsfähige Ergänzung der spärlichen Verkehrsverbindungen mit dem Osten. Trotz des Zollkonfliktes und der hohen polnischen Paßgebühren, hat sich der Zuzug von Interessenten aus Westpreußen und Posen sowie aus Kongreßpolen vervielfacht. Danzig und das Memelland waren mit starken Besucherkontingenten der Ostmesse treu geblieben. Aus Litauen und Lettland ist der Besuch erheblich gestiegen. Die Zahl der Exkursionen, die die Königsberger Agrarmesse für den Osten studieren, wächst von Jahr zu Jahr. Sehr beachtlich war der russische Einschlag, der sich nicht nur auf Großrußland und die Ukraine, auf Weißrußland und die wolgadeutsche Republik beschränkt.

Das erfreuliche geschäftliche Ergebnis der Königsberger Herbstmesse war nicht in allen Branchen einheitlich. Obwohl in der Bekleidungsbranche infolge der anziehenden Preise auf den Rohstoffmärkten die Eindeckung für den Winter sehr früh eingesetzt hatte, waren Zahl und Umfang der Ergänzungskäufe auf vielen Spezialgebieten erheblich. Fertigwaren wurden stärker begehrt, als Artikel, die weiter verarbeitet werden müssen. Für die wachsende Kaufkraft des Inlandsmarktes spricht, daß bessere Qualitäten gefragt werden, daß beispielsweise Teppiche guten Absatz fanden, daß in Pelzwaren nicht nur Stapelware eine Rolle spielten. Auch in Lederwaren war das Ergebnis besser als in Gebrauchsschuhwerk. Maßgebend für den Umsatz der einzelnen Aussteller ist in der Bekleidungsbranche vielfach die richtige Einstellung auf den Geschmack und die klimatischen Sonderheiten des Ostens.

In der Nahrungsmittelmesse belebte sich gegenüber den letzten Messen auch das Geschäft in Süßwaren, Spirituosen und Tabakwaren. Als sehr aufnahmefähig erwies sich der Osten für die mannigfaltigen Ausrüstungen von Geschäftsläden.

In Hauswirtschaftsartikeln (im weitesten Sinne des Wortes), in Glas- und Porzellanwaren war das geschäftliche Ergebnis der Herbstmesse gut.

Bei Toilettenartikeln, bei Spiel- und Galanteriewaren, sowie in der Papierwaren- und Möbelmesse wirkte sich die erhöhte Kaufkraft in gesteigerten Umsätzen aus.

Weihnachtsartikel fielen in eine sehr günstige Konjunktur.

Auch der Technischen Messe war guter Erfolg beschieden, vor allem den Verkehrsmitteln und den mannigfachen Handwerksmaschinen.

Die Landwirtschaftsausstellung brachte nicht nur dem Maschinen- und Saatenmarkt, sondern auch den mannigfachen Gebieten des landwirtschaftlichen Bedarfs gute Umsätze, die sich auf große Objekte erstreckten.

Der Besuch der Sonderausstellungen (Russische Exportwaren, Rundfunk, Milchwirtschaft, Fischerei, Jagd) war zeitweise so stark, daß Absperrungen notwendig wurden. Ihre Auswirkungen auf den Inlandsabsatz wie auf den Export werden günstig beurteilt.

In der Warenmustermesse konnte sich das starke Interesse des Auslandes in den Messetagen nicht voll auswirken, da durch die lebhafte Inlandskonjunktur das Exportinteresse der deutschen Industrie nicht in allen Branchen so weit geht, daß in der Preispolitik und den Lieferungsbedingungen erfolgreich die Konkurrenz im osteuropäischen Markt durchgeführt werden könnte. Diese Minderung des direkten Messeumsatzes ist jedoch nicht so stark, daß dadurch das gute Gesamtergebnis beeinflußt wurde.

Prager Mustermesse.

Interesse für finnländisches Holz.

Die finnländische Forstverwaltung (Mtsähallitus-Forststyrelsen) in Helsingfors interessiert sich sehr für die XV. Prager Herbstmesse (18.—25. September) und will auf derselben eine Exposition im Ausmaße von 50 m² errichten. Vor allem sollen Diagramme etc., welche die finnländische Waldwirtschaft betreffen, zur Schau gebracht werden.

Verantwortlich für den gesamten Inhalt und Verlag: Tadeusz Cmiel, Katowice. — Verlag: „Hermes" Sp. z. z. ogr. odp., Katowice. — Druck: Kattow. Buchdr.- u. Verl.-Sp. Akc. Katowice.

„TERMO“

Spółka z ogr. odp.

ul. Krakowska 2 - Tel. 2560 **KATOWICE** Telegr.-Adresse: „TERMO“

Geschäftsführer und Inhaber: Oberingenieur F. Jaschik

Heizungs-, Lüftungs-, Trocken-, Bade- und sanitäre Anlagen
Fernheizungen * Städteheizung * Abwärme-Verwertung
Autogene Schweißerei * Hochdruck-Rohrleitungen

Wir führen ferner aus:

Dampfspeicheranlagen für Dampfkraftwerke

In- und Auslandspatente

Umbau vorhandener Flammrohr- und Batteriekessel-Anlagen in feuerlosen Betrieb

Ueberall anwendbar, wo Kesselhäuser mit Reservekesseln vorhanden sind.

Erzielung größter Wirtschaftlichkeit durch Ersparnisse an Bedienung, Brennstoff und kostenloser Rohwasserverdampfung

Anwendungsgebiet: Steinkohlen-Zechen, Hütten, Zuckerfabriken, Naphtha-, Chemische- und Textil-Industrie u. a.

Beratung durch unsere Wärmeingenieure kostenlos

Beratung in wärmetechnischen Fragen

FERRUM

SPÓŁKA AKCYJNA

KATOWICE

I. Stahlgiesserei:
3 Martinöfen und 1 Kleinbessemerei-Anlage produzieren Blöcke und Stahlformguß aller Art und jeglicher Qualität, im Stückgewicht bis zu 8000 Kilogramm

II. Achsenfabrik:
Lastwagenachsen, wie Streif-, Schraubkapsel- u. Mutterachsen, Rigaer Achsen, Galizische Achsen, roh mit geschlichteten Schenkeln und kombinierte Achsen

III. Kleineisenzeugfabrik:
Schwarze Schrauben, Muttern, Nieten, Unterlagscheiben in handelsüblicher Ausführung sowie für den Eisenbahn-Oberbau

IV. Wassergas-Schweißwerk
liefert schmiedeeiserne, geschweißte Rohre mit Muffen- und Flanschenverbindungen und röhrenförmige Behälter von 300—3000 mm Durchmesser und für Betriebsdrucke bis zu 200 Atm., für Kanalisation, Wasser, Dampf, Gas etc.

Spezialität:
Hochdruck-Turbinen-Leitungen

Georg Martin G. m. b. H.

Zahnräder-Fabrik
Świętochłowice G. Śląsk

SPEZIALITÄT: **Zahnräder aller Art und aus jedem Material**

mit gefrästen und gehobelten Zähnen:

Stirn-, Schrauben-, Schnecken- und Kegelräder, sowie Räder mit Pfeil- od. Winkelzähnen.

Zahnstangen, Komplette Schnecken-, Differential- und Wechsel-Getriebe, Zahnsegmente, Kammwalzen.

Automobil-Ersatzteile Schnelle Bedienung innerhalb weniger Tage.

Automobil-Ersatzteile. Erste Referenzen.

Concordia-Import-Export

Spółka Akcyjna

Katowice, ulica Sokolska 4

Hurtownia Towarów ◉ Aptecznych i Drogeryjnych

Specjalności:

Minium i glejta	Kalafonja amerykańska
Kwasy chem. czyste	Wapno fosforowe
Naftalina i siarka	Oleje orzechowe
Szelak i kleje	Saletra
Karbolineum	Węglan amonowy
Gips alabastrowy niemiecki	Trany
Papier szmirglowy i szklany niemiecki	Rtęć
	Farby, lakiery, pokosty, chemikalja